

SŁOWO

ROK XVIII NR. 131 (5413)

WILNO NIEDZIELA 14 MAJA 1939 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, w przesyłce pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa niszczona ryczałem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze celem wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Lwów i Wilno w dniu 21 b. m.

W dniu 21 maja b.r. zarysowuje się wyborcza „oś” Wilno — Lwów. Obie stolice ziem wschodnich stają do rozgrywki, która w ich radach miejskich powinna osadzić zespół ludzi o przekonaniach narodowych, niezależnych, wyraźnie zarysowanych, silnie związanych z miastem. Zagadnienia gospodarcze, które są wysunięte przez poszczególne listy, dotyczą nietylko spraw konkretnych, jak np. ceny wody i elektryczności, albo urbanizacji. Zagadnienia te rozszerzają się także w problemat unarodowienia życia we Lwowie i w Wilnie.

Ale nade wszystko wybory we Lwowie i w Wilnie mają duże znaczenie polityczne. Kto im to znaczenie polityczne nadał? Przedewszystkiem wyjątkowa sytuacja ogólna, która rady miejskie czyni forum dostępnem dla poglądów całego społeczeństwa. Drugim momentem, któ-

ry upolitycznia te wybory jest w nich udział O.Z.N.

Już kilkakrotnie podkreślaliśmy w „Słowie”, że O.Z.N. wyśtużając do wyborów miejskich sprytnie obmyślanymi firmami „Chrześcijańskich” lub „Narodowych” bloków usiłuje swoje powodzenie oprzeć na dezorientacji w społeczeństwie.

O.Z.N. występuje więc w tych wyborach jako grupa, która chce dla celów politycznych zdobyć mandaty. Przejrzawszy ozonowe listy i komitety we Lwowie i w Wilnie, można się przekonać o supremacji napływowego żywiołu urzędniczego. Jednym słowem i we Lwowie i w Wilnie walka wyborcza jest walką o niezależny samorząd i dlatego wyborcza „oś” Lwów — Wilno, posiada taką wagę polityczną.

Do rozgrywki stają ugrupowania żydowskie i jak we Lwo-

wie ukraińskie. Zakres ich działania jest ograniczony przeważnie do zamkniętej grupy narodowościowej. Do wyborów 21 b.m. stają również socjaliści, którzy mają np. w niektórych okręgach w Wilnie pewne umowy z żydami. We Lwowie i w Wilnie idą do wyborów 21 b.m. Komitety Katolicko - Narodowe. Do hasła rzucanych przez te komitety rzadko który Polak ma dzisiaj zastrzeżenia. Nie będziemy cytować rewelacji o tłumach, rzucających ofiary na dobrobie, a nie mających z Ozonem nic wspólnego.

Ale O.Z.N. jest partją. I to partją, która w dobie powszechnego zjednoczenia, nie potrafi wyrzec się swych prywatnych — partyjnych zamierzeń. O.Z.N. dzisiaj rozbiła społeczeństwo, a nie łączy. Wpływy swoje opiera na ludziach zależnych i na dyskontowaniu dokonań, które nie są wcale jego zasługą. Otóż zna-

czenie wyborów we Lwowie i w Wilnie polega na zadokumentowaniu istotnego zjednoczenia na rodowego, zjednoczenia zdrowego. Powiedzieliśmy wyżej, że zespoły ludzi, którzy wejdą do rad miejskich muszą być zespołami o wyraźnie zarysowanych przekonaniach. Listy, na których kandydują, muszą mieć szczerze i wyraźne oblicze, a nie maskować się pod innymi nazwami z obawy, że zdemaskowanie się pozbawi listę popularności.

Lwów i Wilno w dniu 21 maja muszą wyteńczyć całą czujność. Akcja wyborcza przechodzi teraz do finiszu. Od wspólnej postawy Lwowa i Wilna wobec tych wyborów zależy, czy w społeczeństwie polskim tych miast będzie miało przewagę prawdziwe zjednoczenie narodowe, czy też Ozon.

Konstanty Szychowski

Sytuacja w Gdańsku

(Telefonem z Gdańska od własnego korespondenta)

Również dzisiaj „Danziger Vorposten” nie zmienił tonu. Część polityczna tego organu poświęcona jest w dalszym ciągu napaściom na Polskę, do których pismo to bierze asumpt z zajścia z przed paru dni około przyczółka mostu. (kiedy to polscy strażnicy graniczni kilkakrotnie strzelili na postrach w powietrze, chcąc zatrzymać dwóch osobników, fotografujących przyczółek), — dalej z nieprawdziwej — jak stwierdziliśmy — wiadomości o rzekomem zaginięciu w Polsce dwóch Gdańszczan.

Jeżeli chodzi o zagadnienia polityki zagranicznej, to ciekawym jest bagatelizowanie przez urzędowy organ rządzący w Gdańsku partji narodowo - socjalistycznej układu angielsko - tureckiego i zamieszczenie pod wielkim nagłówkiem wiadomości, jakoby Włochy ostrzegały Polskę, ażeby nie angażowała się w sprawę Gdańska. „Danziger Vorposten” twierdzi, że w tej sprawie konferował wczoraj z ministrem Beckiem ambasador włoski w Warszawie.

Organ izby przemysłowej gdańskiej „Danziger Wirtschafts - Zeitung” w ostatnim numerze omawia udział polskiego kupiectwa gdańskiego w handlu portowym, przy czym stwierdza, że czterdzieści firm polskich w Gdańsku opowiada 70 procent tego handlu. Z jednej strony dowodzi to, jak wielką rolę odgrywa port gdański dla gospodarki polskiej, z drugiej jest najlepszym świadectwem inicjatywy i rzutkości polskich sfer gospodarczych.

KONFISKATA 17 PISM POLSKICH

Wczoraj w Wolnem Mieście skonfiskowano 17 gazet polskich (onegdaj skonfiskowano 27). Ponieważ władze gdańskie nie mają zwyczaju zawiadamiać redakcyj o powodach konfiskat, dokładnie nie jest wiadome, za co polskie dzienniki zostały skonfiskowane.

Ponad miliard dolar. miesięcznie wydaje świat na zbrojenia

BAZYLEA PAT. W banku wypłat międzynarodowych zakończono obliczenia, dotyczące ogólnych kosztów zbrojeń światowych. Obliczenia wykazały, że MIESIĘCZNIE WYDAJE SIĘ NA ZBROJENIA ŚWIATOWE PONAD 1 MILIARD DOLARÓW.

Goering powraca do Niemiec

RZYM PAT. Marsz. Goering powrócił z wycieczki na pokładzie statku „Huascara” do Livorno, skąd bezzwłocznie odjechał pociągiem do Niemiec.

ZA WYWIESZENIE FLAG — EKSMISJA Z MIESZKAN.

W związku z wywieszeniem w czwartą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego flag narodowych przez ludność polską w Wolnem Mieście, już dzisiaj, podobnie, jak to było po Trzecim Maja, zanotowano wypadki wymawiania mieszkańcom narodowości polskiej przez właścicieli domów Niemców, terrorizowanych przez partję narodowo - socjalistyczną. Wobec braku mieszkań w domach polskich w Wolnem Mieście, położenie wielu rodzin polskich, zagrożonych niedaleką eksmisją, staje się w wielu wypadkach tragicznym.

Do planu łatwych zemst narodowych socjalistów w Gdańsku za wywieszenie flag polskich dodać jeszcze należy fakty wybicia w ciągu ostatniej nocy dwóch szyb i zerwania jednej flagi. Największym więc „sukcesem” było zdemolowanie w nocy z czwartku na piątek okien wystawowych księgarni polskiej Tow. „Ruch”, które były udekorowane — jak wiadomo — portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego, dziełami Marszałka i szarfami o barwach białoczerwonych.

Wywiad z senatorem Kozickim w prasie litewskiej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Z serii kolejnych wywiadów z polskimi działaczami politycznymi „Lietuvos Žinios” przynosi wywiad z b. senatorem Stanisławem Kozickim ze Stronnictwa Narodowego. W wywiadzie tym senator Kozicki stwierdza m. in., że nacjonalizm polski nigdy nie dążył do wynaradawiania Litwinów i kieruje się całkowitem zrozumieniem dla odrębności narodowej Litwy. W obecnej chwili, zdaniem sen. Kozickiego, powinny być pomiędzy Polską a Litwą usunięte wszelkie nieporozumienia i powinny być znalezione formy jak najbardziej przyjaznego współżycia.

Część fortyfikacji niemieckich w Kłajpedzie wyleciała w powietrze

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Nadeszła następująca wiadomość z Kowna: Przyjazd admirała floty niemieckiej Redera do Kłajpedy pozostało w związku z olbrzymią katastrofą, jaka wydarzyła się przy budowie niemieckiej twierdzy morskiej w Kłajpedzie.

Z nieustalonych przyczyn nastąpiła ogromna eksplozja, w wyniku której część fortyfikacji wyleciała w powietrze. Zginęło przy tem kilkunastu robotników i saperów, wielu zaś zostało rannych. Przyczyna katastrofy nie została dotychczas wyjaśniona. Wśród pracowników, zatrudnionych przy fortyfikacjach dokonano szeregu aresztowań. Jak się zdaje, chodzi o akt sabotażu.

Co się dzieje w Słowacji?

Pierwszy kontakt charge d'affaires Słowacji z prasą polską

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Biura poselstwa słowackiego w Warszawie przy ul. Prusa stało jeszcze puste, ale za kilka dni rozpocznie się w nim normalne urzędowanie. Charge d'affaires dr. Karol Klinowsky i sekretarz legacyjny dr. Piszko są właśnie w trakcie urządzania poselstwa.

Wyrażam na wstępie przekonanie, że właściwie poselstwo Słowacji w Warszawie powinno przejąć piękny gmach poselstwa czesko - słowackiego przy ulicy Koszykowej. Zdaje się, że ta myśl dość podobna się ministrowi Klinowsky'emu, ale robi tak ruch ręką, jakby chciał powiedzieć: „jeszcze nie teraz”.

Minister Klinowsky jest to mężczyzna niskiego wzrostu, o czarnych, kruczonych włosach, z czarnym wąsikiem i czarnymi oczami. Gdy zadaje mu drażliwe pytania, na temat, czy uważa granice Słowacji już za definitywnie ustalone, albo na temat stosunków Słowacji z Niemcami, czy też Węgrami, minister uśmiecha się i milczy. Takie chwile ciszy dość często przerywają naszą rozmowę.

Pragnąc wybawć ministra z kłopotliwej sytuacji, poruszam łatwiejsze tematy:

— Kto właściwie uznał dotychczas Słowację?

— Polska, Niemcy, Włochy, Watykan, Szwajcaria, Hiszpania.

— A Węgry?

— Węgry nie mianowały dotychczas swego charge d'affaires przy rządzie słowackim, dlatego też Słowacja nie zamianowała swego przedstawiciela w Budapeszcie. Przebywa tam tylko nie oficjalny delegat rządu słowackiego, adwokat Jan Spisiak. Niemcy reprezentowane są w Bratysławie przez charge d'affaires von Drufla i sprawami niemieckimi zajmuje się również minister Karmasin, podsekretarz słowackiego prezydium rady ministrów, dla spraw mniejszości niemieckiej. Właściwie ze słów ministra Klinowsky'ego nie wydała mi się jasna rola ministra Karmasina, czy w rządzie słowackim reprezentuje on tylko sprawy mniejszości niemieckiej, czy też jest także obok charge d'affaires i łącznikiem pomiędzy Rzeszą Niemiecką a rządem słowackim.

— Anglia — mówi dalej minister Klinowsky — nie uznała nas de jure, lecz konsul angielski złożył wizytę naszemu rządowi. Anglia uznaje również nasze paszporty i wizy, oraz te trakta ty handlowe, które zawarła z Czechosłowacją.

Potem rozmawiamy o najważniejszych zagadnieniach wewnętrznych.

— Przygotowujemy — powiada p. Klinowsky — nową konstytucję państwa słowackiego. Opracowują ustawę o konstytucji prezydent sejmu dr. Sokół, wiceprezydent dr. Mederly i profesor Tuka.

Walutą jest słoweńska korona. Za 1 zł. otrzymuje się zależnie od kursu od 5 i pół do 6 koron. Minister demonstruje przy tej okazji większy banknot pięćsetkoronowy. Jest to bilet emisji dawnego Banku Czechosłowacji. Na bilecie tym nadrukowano napis: „Słoweński Stat”.

Minister mówi następnie o organizacji armji słowackiej, którą przeprowadza niezależnie od jakichkolwiek czynników dawny podpułkownik sztabu generalnego czeskiego, zamianowany przez premiera ks. Tiso generał dywizji Czartłosz.

— A czy wojsko niemieckie znajduje się na terenie Słowacji?

— Posel zaprzecza, twierdząc, iż oddziały niemieckie są tylko w zachodnim pasie granicznym, zgodnie z traktatem z dnia 23 marca.

Najchętniej mówi jednak minister Klinowsky o stosunkach między Polską a Słowacją. Zawarliśmy już z Polską cztery umowy handlowe - gospodarcze, zaś w najbliższych dniach będzie podpisana umowa turystyczna. Stosunki nasze z Polską rozwijają się bardzo dobrze. Nie mogę jednak — mówi dalej — pominąć milczeniem, iż starowisko, zajmowane ostatnio przez prasę polską w sprawie Słowacji wywołuje u nas niepożądane nastroje. Prasa polska pisze o nas jako o państwie sezonowym, jakby o depozycie w ręku niemieckim. My jednak mamy wolę i chęć do życia. Niezależnie od wszystkiego pozostaniemy zawsze jako naród, który posiada wiekowe tradycje. Dzisiaj naród nasz ma już własną inteligencję i poważny dorobek kulturalny.

W odpowiedzi wyjaśniam ministrowi, iż krytyka prasy polskiej nie była nigdy skierowana pod adresem państwa słowackiego, ani też narodu słowackiego, gdyż w Polsce odzyskanie przez Słowację niepodległości było powitane z wielką radością. Krytyka zaś prasy polskiej odnosiła się jedynie do szeregu posunięć rządu słowackiego.

Kończymy rozmowę serdecznym uściskiem dłoni.

Odpowiedź na 24 interpelacji poselskich

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski odpowiedział pisemnie na 24 interpelacji, złożonych przez posłów na poprzedniej sesji. Posłowie otrzymali odpowiedzi w miejscach swego zamieszkania.

Jakie będzie stanowisko Japonii wobec kryzysu europejskiego

TOKIO PAT. W piątek odbyły się obrady sztabu generalnego armii i ministerstwa spraw wojskowych.

W ciągu 2 i pół godzinnych obrad rozpatrywano zagadnienia kryzysu europejskiego i zastanawiano się nad stanowiskiem Japonii.

Na posiedzeniu tem obecni byli m. in. minister wojny Itaga ki, wiceminister Yamawaki, zastępca szefa sztabu generalnego Nakajma oraz szereg wysokich oficerów ministerstwa spraw wojskowych i sztabu armii.

W sobotę premier baron Hiranuma wydał obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. W czasie obiadu premier wygłosił przemówienie, obrazujące aktualną sytuację polityczną w Europie. Agencja „Domei” przypuszcza, że nad sprawą sta-

nowiska Japonii wobec zagadnień Europy odbędzie się dyskusja.

TOKIO PAT. Agencja „Domei” donosi: Jak się dowiaduje dziennik „Miyako Shimbun”, w związku z rozwojem wypadków w Europie, rząd japoński zamierza skasować poselstwo w Czechosłowacji, a ambasadorowi Japonii w Rzymie powierzyć reprezentację interesów w Albanii. Jednocześnie rząd projektuje utworzenie poselstw w Bukareszcie i Budapeszcie.

Dyrektor europejsko-azjatyckiego biura w japońskim m.s.z. Kojiro Inoue objął ma poselstwo w Budapeszcie, zaś Tokuji Amasi, radca ambasady w Brukseli wymieniany jest jako kandydat na posła w Rumunji. Dyrektor w m.s.z. Kikuji Yonezawa obejmie według informacji „Miyako Shimbun” wakujące stanowisko posła w Portugalji.

Anglia i Francja dotrzymają zobowiązań Bonnet nie wierzył w układ monachijski

SOUTHAMPTON PAT. Minister Bonnet wygłosił wczoraj na bankiecie, wydanym tu na jego cześć przez angielską federację Alliance Française, przemówienie, poświęcone współpracy francusko-brytyjskiej.

Podkreślając na wstępie doniosłą rolę Towarzystwa francusko-angielskiego w dziele zbliżenia i przyjaźni między obu mocarstwami, minister Bonnet podnosi spokój i opanowanie, jakie wykazuje naród francuski wobec ostatnich wydarzeń międzynarodowych. Nawiązując do okresu układu w Monachium, mówca oświadcza, że błędem byłoby ze strony kierowników polityki francuskiej, gdyby po zawarciu powyższego układu zaniechali koniecznych przygotowań do pokonania nowych trudności, jakie w sposób nieunikniony musiałyby się ponownie wyłonić. Wysiłki na rodu francuskiego nigdzie lepiej nie mogą być zrozumiane niż w Wielkiej Brytanji. Współpraca francusko-angielska nigdy nie była tak ściśła i solidarna, nigdy nie miała przed sobą celów bardziej sprecyzowanych, nigdy nie była ożywiona wolą tak zdecydowaną, jak w chwili obecnej.

Zarówno Wielka Brytania jak i Francja pragną jedynie za pewnienia swym narodom swobodnego życia w ramach obu imperjów. Społeczeństwa obu państw zdają sobie sprawę, że polityka zagraniczna ich rządów zmierza do przeciwstawienia się wszelkim próbom hegemonii światowej.

Francja i Wielka Brytania nie chcą wojny, zdając sobie sprawę, jakie skutki pociągnęłyby za sobą, niemniej również wiedzą, że egzystencja zarówno jednostek, jak i ich państw wymaga podjęcia najwyższego nawet ryzyka. Francja i Wielka Brytania

zaangażowały swoje podpisy w stosunku do narodów, zdecydowanych bronić swej niepodległości i wolności. Wielka Brytania i Francja słowa dotrzymają.

Do porozumienia z Turcją Londyn przywiązuje dużą wagę

LONDYN. PAT. Z deklaracji, jak i dodatkowych odpowiedzi premiera Chamberlaina wynika, że pozostały pewne sprawy, których najwidoczniej premier nie chce już ostatecznie definiować. Z kół miarodajnych zapewniają jednak, że osiągnięta została jak najpełniejsza zgoda co do wszystkich punktów, lecz nie wszystkie zostały ujawnione. Dotyczy to zwłaszcza spraw bezpieczeństwa państw bałkańskich oraz kwestii przejścia przez Dardanele.

W ANGIELSKICH KOŁACH RZĄDOWYCH PRZYWIĄZUJE SIĘ DO POROZUMIENIA ANGIELSKO-TURECKIEGO DUŻĄ WAGĘ I UWAGA SIĘ, ŻE POSIADA ONO DONIOSŁE ZNACZENIE POLITYCZNE I STRATEGICZNE. Podkreślany jest również fakt, że Turcja, która w czasie ostatniej wojny stała w szeregu wrogów W. Brytanji, obecnie staje w jednym z nią szeregu jako sojusznik.

Spodziewane jest w Londynie, że W NAJBLIŻSZYCH DNIACH DOJDZIE RÓWNIEŻ DO ZAWARCIA PODOBNŁGO POROZUMIENIA MIĘDZY TURCJĄ I FRANCJĄ.

Treść porozumienia gospodarczego anglo-rumuńskiego Pożyczka angielska.—Eksport pszenicy z Rumunji

LONDYN. PAT. Dnia 12 b.m. ogłoszono brytyjsko-rumuńskie porozumienie handlowe. Porozumienie to przewiduje powołanie do życia specjalnych organizacji kół gospodarczych w obu krajach celem popierania wzajemnego handlu przyczem spodziewane jest, że rząd brytyjski udzieli odpowiednich gwarancji, aby ułatwić działalność takiej organizacji na terenie W. Brytanji. Rząd rumuński zagwarantuje interesom brytyjskim wolne strefy w portach rumuńskich. Wszelkie zagadnienia, dotyczące ograniczeń importowych lub eksportowych, obowiązujących w obu krajach, któreby wpływały ujemnie na wzajemną wymianę towarową, zostaną rozpatrzone przez specjalnie w tym celu powołany komitet doradczy.

Rząd rumuński zgadza się, aby zapłata należności brytyjskich towarzystw żeglugowych odbywała się w walucie brytyjskiej, zaś towarzystwa ubezpieczeniowe były w stanie nabywać walutę brytyjską po tym samym kursie, po którym ją sprzedają.

Oba rządy rozważają sprawę wprowadzenia bezpośredniej komunikacji lotniczej i kolejowej między Anglią i Rumunją. Rząd brytyjski udzieli gwarancji kredytowych na ogólną sumę 5 milionów dolarów, zaś rumuński na ogólną sumę 5 milionów funtów celem umożliwienia Rumunii zakupu towarów brytyjskich.

Rząd rumuński zamierza podjąć pewne kroki, celem ułatwienia eksportu nafty i budulca, rząd brytyjski zaś zakupi po cenach rynków światowych z tegorocznych zbiorów pszenicy rumuńskiej 200 tys. ton celem stworzenia zapasów na wypadek wojny. Część kredytowa gwarancji brytyjskiej przeznaczona będzie na sfinansowanie budowy t.zw. żłosów.

Rząd brytyjski udzieli swej pomocy, aby ułatwić zbyt eksportu rumuńskiego w Anglii.

Porozumienie kieruje do ustanowienia tego rodzaju kurs wymiany między lejem a funtem, aby z jednej strony wzmocnić eksport rumuński do W. Brytanji, z drugiej zaś, aby koszty towarów brytyjskich nie były zbyt wysokie na rynku rumuńskim. W tym celu porozumienie przewiduje szereg zmian w systemie płatności, które zostaną szczegółowo przedyskutowane w Londynie. Porozumienie dodaje, że znaczna część pięć-milionowej gwarancji zostanie przeznaczona na zbrojenia, reszta na cele konsumpcyjne. Pięć milionów funtów oprocentowana będzie w wysokości 5 procent rocznie i spłacana w całości w równych rocznych ratach w okresie 20 lat.

Również umowa z Grecją

ATENY PAT. Przybyła tu w piątek pod przewodnictwem Leithross brytyjska misja handlowa, która ostatnio bawiła w Bukareszcie, opracowując szczegóły anglo-rumuńskiego protokołu handlowego, podpisanego, jak wiadomo, w dniu 11 maja. Delegacja brytyjska odbyła już w Atenach pierwsze posiedzenie z przedstawicielami rządu greckiego.

Czechy pod znakiem wysokiego protektoratu i wysokich cen

PRAGA. PAT. Pomimo ostrych zarządzeń władz fala drożyzny wzrasta nadal. Zwyczajna cen spowodowana jest m. in. brakiem poszczególnych artykułów.

Brak całkowicie materiałów tekstylnych (pojawiały się natomiast już materiały syntetyczne), obniżenie, szeregu artykułów spożywczych, węgla i t.d. Zwyczaj cen niektórych artykułów dochodzi do 100 procent.

W związku z tem liczne przedsiębiorstwa zmuszone były do wypłacenia robotnikom specjalnego dodatku drożyznianego.

PRAGA. PAT. Na skutek decyzji miarodajnych czynników niemieckich towarzystwo wagonów sypialnych Mitropa pełnić będzie, począwszy od 14 b.m. wyłączną obsługę wagonów sypialnych i jadalnych we wszystkich pociągach, kursujących na terytorium Czech i Moraw.

Jak wiadomo, służbę tę wykonywało dotychczas międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych Wagons Lits.

PRAGA. PAT. Na rynku tutejszym pojawiły się pierwsze partje mydła namiastkowego, wyrabianego według wzorów niemieckich. Mydła sprzedawanego tu dotychczas zupełnie brak.

WIEN. PAT. Obok Zna na granicy Austrii i Moraw spadł z nasypu pociąg, wiozący dzieci do szkoły. Pięć osób zostało ciężko rannych, 15 lekko.

Anglicy chcą gabinetu ministra „wojennego” Churchilla

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Angielski Instytut Badania opinii publicznej ogłosił w tych dniach wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety na temat, czy Churchill ma otrzymać wezwanie, aby wszedł w skład rządu angielskiego. Wśród odpowiedzi 56 procent głosów oświadczyło się za Churchillem, 26 proc. przeciw, 18 proc. wstrzymało się od wypowiedzenia opinii.

Odczyt sen. Rostworowskiego w Paryżu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W tych dniach wyjedzie do Paryża na zaproszenie towarzystwa „Centre des Etudes de la Politique Etrangere” były senator Wojciech hr. Rostworowski, który wygłosi tam odczyt o polskiej polityce zagranicznej.

Przyjazd piłkarzy litewskich do Warszawy

WARSZAWA. W sobotę w godzinach porannych przybyła do Warszawy drużyna piłkarska Kowna, która rozegra w niedzielę spotkanie z reprezentacją Warszawy. Drużynę litewską witali na dworcu w Warszawie przedstawiciele polskiego piłkarstwa.

Po przyjeździe drużyna kowieńska ulokowała się w hotelu „Polonia”, — gdzie przedstawiciel redakcji P. A. T. przeprowadził z jej kierownikiem krótką rozmowę.

Kierownikiem drużyny kowieńskiej jest prezes okręgu p. Cerekas, trener zaś p. Hahn. Ostateczny skład drużyny Kowna na mecz z Warszawą nie jest jeszcze ustalony, przypuszczalnie jednak będzie on przedstawiał się — zdaniem p. Cerekasy — następująco: Skalskis, Flizius, Geneziunas, Paberis, Ilunas 1-szy, Paulauskas, Sipawicius, Butrynskas, Jaskiewiczis, Skeivis, rezerwowi: Janikauskas, Ilunas 2-gi, Tevalis, Jerszowas.

W ciągu dnia spodziewany jest jeszcze przyjazd dzielnikarzy sportowych — wysłanych przez pisma kowieńskie.

INOWROCŁAW - ZDRÓJ

SOLANKA 31%
BOROWINA
KWASOWĘGŁOWE
WODOLECZNICTWO
EMANATORIUM RADOWE
INHALATORIUM

KURACJE
RYCZAŁTOWE WIOSENNE
126. — zł 185. — zł 240. — zł
2 tyg. 3 tyg. 4 tyg.

Informacji udziela: Zarząd Zdrojowy—Biura „ORBIS”—i „PAR”

SAMOCHOĐOWE SZYBY HARTOWANE
(niełukujące) przepisowe do wszystkich popularnych wozów do nabycia w firmie:
„A U T O — S P R Z E T”
Warszawa, Al. Jerozolimska 27, w podwórzu,
1 sklep na prawo Nr. 62. tel. 7. 08—17.

GRUŻLICA
P Ł U C
jest nieuleczalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób p. u. n. c. h. bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu itp. stosują pp. lekarze „Balsam Trikolan—Age”
który ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

BÓŁACH GŁOWY
NERWOBÓŁACH I GRYPY
Stwierdzone przez
PROSZKI
KOWALSKINA

Prawdziwe zalety pudru

Twarz jest pokryta pudrem prze-ważnie przez kilkanaście godzin dziennie. To też głównym warunkiem dobrego pudru jest nieszkodliwe działanie na cerę i zdrowie. Jeśli używać będziemy do pudrów składniki, które szkodzą nie zatykają pory, w następstwie mieć będziemy rozmaite defekty skóry, jak wagner, przyszczy czy przedwczesne zmarszczki. Dobry puder natomiast, — pokrywając niedostrzegalnie skórę, nie zatyka porów. Takim jest Puder Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO. bezwzględnie nieszkodliwy, posiada miły i trwały zapach, wyrabiany w dwunastu najmodniejszych odcieniach. Przed zapudrowaniem należy wetrzeć w skórę twarzy odrobinę KREMI SPORTOWEGO wyrobu Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO.

1909

1929—1939 MAGGI 10 lat w Polsce.

MAGGI Spółka z ogr. odp. istnieje w Polsce jako placówka przemysłowa już od 10 lat. Wspaniałe i nowoczesne zabudowania fabryczne w Poznaniu mają być w roku bieżącym rozbudowane, by sprostać stale wzrastającym zapotrzebowaniom na MAGGIego wyroby.

Ciekawy jest rozwój tego przedsiębiorstwa. Przed mniej więcej 50 laty obywatel szwajcarski nazwiskiem Julius Maggi założył w swej ojczyźnie, w miejscowości Kempttal w kantonie Zurychu, pierwszą fabrykę, wytwarzającą wyroby spożywcze oznaczone jego nazwiskiem. Z biegiem lat fabryka rozwinęła się do rozmiarów wielkiej placówki przemysłowej. Stopniowo powstawały w innych krajach spółki, które nabywały prawa fabrykowania artykułów Maggiego oraz rozpowszechniania ich na własnym terenie.

W ten sam sposób doszło do założenia w Polsce samodzielnej firmy i fabryki MAGGI w Poznaniu, zatrudniającej obecnie z górą 300 pracowników fizycznych i umysłowych. Udziałowcami polskiej Spółki MAGGI są wyłącznie obywatele polscy i szwajcarscy.

Przy chorobach kobiecych stosuje się często naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”, ponieważ jest ona łatwa w użyciu, a skutkuje delikatnie i niezawodnie. Działaniu, które następuje już po krótkim czasie, nie towarzyszą żadne nieprzyjemne objawy.

PIĘGI
USUWA
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA

Rozmowy gospodarcze polsko-amerykańskie

NOWY JORK PAT. Associated Press donosi z Waszyngtonu: wstępne rozmowy polsko-amerykańskiego traktatu handlowego zostały rozpoczęte. W sferach rządowych oświadczone, że negocjacje handlowe w obecnej sytuacji posiadają duże znaczenie.

NOWE OSIEDLE PALUCH

Plany parcelacyjne zatwierdzone. Akty hipoteczne natychmiast. Inwestycje terminowe zgodnie z art. 64 Ustawy Budowlanej. Dobra komunikacja autobusowa. Informacje w biurze Zarządu i na miejscu. Ceny przystępne. Sprzedaj za gotówkę i na dogodnych warunkach kredytowych.

Zarząd Główny Dóbr Willanowskich

WE WŁASNYM DOMU —
NA WŁASNEJ PARCELI

Warszawa, Marszałkowska 94 m. 18.
Telefon 8-44-56, g. 9—15, 17.30—19.

ZWYCIĘSTWO MAZURKA NA KRAJOWYCH OPONACH

Telegram

= ett gentleman lodz

SEIBERLING

Przewód nr 1218

Uwagi służbowe

9 tripoli 100 68. -8. -18/20. odz. min.

miło nam powiadomić panów że zdobyliśmy pierwszą nagrodę 1 najwyższą ilość punktów w ogólnej klasyfikacji w rzym 6 międzynarodowym rallye północnej afryki dzięki świetnym krajowym oponom i detkom seiberling w które zaopatrzone samochody chevrolet przebyły 8000 km wszesc dni w najcięższych warunkach 1 tropikalnych upałach bez najmniejszego defektu stop krajowe gumy seiberling raz jeszcze

potwierdziły swoją wielką wartość przewyższając

szereg renomowanych marek zagranicznych

mazurek rzadkowski koper

Ang. Pol. Prem. Gum. „GENTLEMAN” S. A. ŁÓDŹ, Limanowskiego 156.

SPRZEDAŻ:

„AUTOSPRZĘT” WILNO, Zawalna 21 || „ESBROK-MOTOR” WILNO, Dominikańska 19

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 13 maja 1939 r.

AKCJE: Bank Polski 111,00. Cukier 33½. Węgiel 30½. Modrzewiów 17,75 — 17,25 — 17,75. Starachowice. 52,75. — Tendencja słabsza.

PAPIERY PROC.: — 4½% wewn. 30½. 3% inwest. pierwsza 79,00 serie nie notowane. 3% inwest. druga — 30. serie 83,50 Premjowa do 39,00. — Konsolidac. 61½ — 61,00 os. setki i drobne. 5½% Przem. Polski 87½. — 4½% ziemskie seria 5 — 54½. 4½% ziemskie gwarantowane 1924 roku — 77½. 5% Warszawy 1933 rok 66½ — 56¾. 5% Częstochowy 1933 rok — 56½. 5% Lublina 1933 rok 57½. — Tendencja dla pożyczek utrzymana, dla listów nieco słabsza.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ TO ŁĄ-
NIK SPOŁECZEŃSTWA Z
ARMJĄ

Nowa przysięga i legion „prezydentów”

Zarządzeniem prezydenta Senatu W. M. Gdańska zostali w tych dniach ponownie zaprzysiężeni wszyscy urzędnicy gdańscy, a to z uwagi na zmianę rot zaprzysiężenia.

Wedle nowego tekstu przysięgi urzędnicy przyrzekają wierność Wolnemu Miastu Gdańskowi oraz jego kierownictwu narodowo — socjalistycznemu.

Innym zarządzeniem prezydenta Senatu udzielono naczelnikom władz gdańskich tytuł prezydenta. Oprócz prezydenta poli-

cji i sądu tytuł ten będzie obecnie przysługiwał również naczelnikom urzędu celnego, urzędu podatkowego i dyrekcji poczt i telegrafów.

Wprowadzono w Gdańsku rozporządzeniem wykonawczym w życie przymus należenia młodzieży od lat 10 — 18 do organizacji hitlerowskich. Polaków przymus ten nie będzie obowiązywał jeżeli uprawniony opiekun udowodni polskość dziecka i jego rodziny.



M. KIRCHBACH

Jak wtedy z Anną

Wiadomość o śmierci lorda Jerzego Dermotta komentowana była szeroko i wywarła wszędzie przynębiające wrażenie, jako jeszcze jedno ogniwo łańcucha tragedii w Dermott Castle.

Zadawano sobie pytanie: czy śmierć lorda Dermotta była samobójstwem, czy też nastąpiła z innych przyczyn?

Śledztwo i obdukcja zwłok nie dały wyjaśnienia w tej materii. Było wiadome, że Dermott pięknego ranka wypłynął na morze i w odległości około czterech kilometrów od brzegu, zatonął. Dlaczego płynął aż tak daleko? Jako mężczyzna po czterdziestce, był wprawdzie pełen siły, ale ostatnie wzruszenia nie wzmocniły działalności jego serca.

Natomiast fakt, że na krótko przedtem napisał testament, jak i to, że kazał o swej śmierci zawiadomić miss Romę oraz kapitana Gordona, wskazywał, że widocznie przygotowywał się na śmierć i że z całą świadomością wykonał swój zamiar, nadając mu pozory przypadku.

Z wiadomością o śmierci Dermotta przybyła do Dermott Castle Ellen Gordon. Brat jej spodziewał się, że tylko Ellen potrafi uspokoić Romę Rosigliję, a przynajmniej podać jej szczegóły wszystkich wypadków ostatnich, w formie najdelikatniejszej.

W piękne sierpniowe popołudnie, gdy Ellen wysiadała z samochodu przed wielkimi schodami wiodącymi na taras pałacu, pa-

nowała wokół leniwa cisza. Nic w tym prastarym parku nie zdradzało burz, jakie wstrząsnęły sercami jego mieszkańców.

Roma Rosiglja oczekiwała gościa w swym pokoju, tam, gdzie swego czasu otrzymała od matki wiadomość o śmierci Pierce'a. Jako rekonwalescentka, po ostatnio przebytej chorobie, wyglądała blado, była jednak zupełnie spokojna.

Uściskały się serdecznie, poczem Ellen zaczęła: — Wiesz jaką smutną wiadomość ci przynoszę, gdyż musiałaś otrzymać depeszę?

— Tak — odpowiedziała Roma — wiem, że biedny Jerzy utonął, już wczoraj otrzymałam tę wiadomość. A jednak ludziłam się, że zdołam utrzymać przynajmniej jego przy życiu...

— A więc przypuszczałaś, że się zabije?

— Obawiałam się tej możliwości.

— Jakto? Dlaczego?

— Muszę ci najpierw wyjaśnić — mówiła Roma bezdźwięcznym drewnianym głosem — że matka moja przed śmiercią napisała do mnie obszerny list. W liście tym opisała mi najdokładniej wszystko. Swą młodość romans z Dermottem, późniejszą miłość i rozpacz. Spotkanie i rozmowę z Pierce'm...

— A więc to wszystko, co zeznała przed sądem, na posiedzeniu niejawnym?

— Tak. W czasie gdy przebywała w więzieniu i szpitalu napisała wspomnienia z całego życia. To wszystko przesłała mi wraz z ostatnim pożegnaniem listem.

— A więc zaraz drugiego dnia znałaś całą prawdę?

— Tak.

— Dlaczego nie napisałaś do Dermotta? Dla niego najstraszniejszą rzeczą było to właśnie, że miał ciebie o tych wszystkich

Po przez mgły i góry lodowe

Podróż angielskiej pary królewskiej do Kanady

LONDYN. Pat. Statek „Empress of Australia”, na którym brytyjska para królewska jedzie do Kanady, z trudnością przebywa Atlantyk. Od 2 dni statek posuwa się wolno, w kierunku zachodnim poprzez gęstą mgłę.

Nagle wczoraj przed wieczorem mgła rozproszyła się raptownie i okazało się, że statek „Empress of Australia” jest otoczony przez góry lodowe i pływające dookoła kry.

Król Jerzy z zainteresowaniem przyglądał się z mostu kapitańskiego wspaniałemu widokowi lodowców na oceanie i czy-

nił z zapalem zdjęcia fotograficzne. Po pół godziny jednak statek otoczyła znów gęsta mgła i w ciągu dnia przebyło dalej zaledwie kilka mil.

Dziś, jak się spodziewają „Empress of Australia” minie ostatecznie pas mgły i będzie się mógł szybciej posuwać ku brzegom Kanady. Niemniej liczyć się należy z tem, że statek nie przybędzie na wyznaczony termin w poniedziałek do Quebecu i możliwe jest, że przyjęcie pary królewskiej w pierwszym mieście kanadyjskim ulegnie nieznacznemu przesunięciu.

Kraj, który długo czekał na swego władcę

Wydać się może dziwnym fakt, iż król Jerzy VI jest pierwszym monarchą brytyjskim, który odwiedził Dominium Kanady.

Królowa Wiktorja miała się udać do Kanady po wojnie Krymskiej, w której obok wojsk angielskich brał też udział pułk wykwi-powany przez Kanadę. Do podróży nie doszło jednak, gdyż stanęły temu na przeszkodzie różne względy, a między innymi ten, że przejazd morzem do Kanady trwał wówczas długo i odbywał się na okrętach nie wyposażonych w komfort i wygody.

Odwiedził natomiast Kanadę późniejszy król Edward VII, a ówczesny książę Walji. Podróż księcia w 1860 roku miała na celu uroczystą inaugurację wielkiego mostu na rzece św. Wawrzynca oraz położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu parlamentu w Ottawie. W 1906 roku rząd kanadyjski zaprosił już wówczas króla Wielkiej Brytanii, Edwarda VII. Wizyta jednak nie doszła do skutku wobec choroby monarchy. Król Jerzy V nie mógł asystować osobiście podczas uroczystości jubileu-

szowych 300-lecia w Quebecu, reprezentował go książę Walji.

Okończoność powyższe uwydatniają tem mocniej doniosłość wizyty obecnej angielskiej pary królewskiej na terenie olbrzymiego Dominium zamorskiego. Wizyta królewska w Kanadzie przeciągnie się wobec rozległego programu do 15-go czerwca. W ciągu sześciu tygodni pobytu na ziemiach Dominium i USA para królewska przejedzie w pociągu i aucie około 18.000 km. Król przemawiać będzie w Ottawie, Quebecu, Winnipegu, Wiktorji i w Halifax. Między 7 a 13 czerwca parę królewską gościć będzie prezydent Stanów Zjednoczonych w Białym Domu i w letniej rezydencji Hyde Park.

Znaczenie polityczne wizyty króla W. Brytanji w chwili obecnej jest aż nadto jasne, by wymagało specjalnego podkreślenia. Jeśli chodzi o Kanadę, jest to demonstracja potęgi i solidarności Imperjum Brytyjskiego, wizyta zaś w Białym Domu stwierdza naocznie solidarność, istniejącą między Waszyngtonem, a Londynem i Paryżem.

Minister spraw zagranicznych, który nie opuszczał nigdy granic swego kraju

Prasa francuska podaje interesujące szczegóły, dotyczące nowego komisarza spraw zagranicznych Z. S. S. R. — Mołotowa. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Skriabin. Ze względu na swe szlacheckie pochodzenie, zmienił je na Mołotow od słowa mołot (młot). Mołotow jest o tyle osobliwym ministrem spraw zagrani-

cznych, że nigdy nie był zagranicą. Nie zna też żadnego obcego języka. Jest człowiekiem bardzo pracowitym i wykształconym. Mołotow posiada wiejską rezydencję wypoczynkową. W rezydencji tej wydaje od czasu do czasu wielkie przyjęcia. Mołotow należy do najbardziej zaufanych ludzi Stalina.

Nowy typ zapalek książeczkowych w sprzedaży

Na rynku ukazał się nowy rodzaj zapalek bardzo popularnych zagranicą, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Są to t. zw. zapalki książeczkowe, umieszczone w niewielkim, plastikim pudełeczku, bardzo wygodnym do noszenia, nie wypycha ono bowiem kieszeni.

Pudełko takie kosztuje 5 groszy, przyczem należy zaznaczyć, że zawar-

te w nim zapalki są impregnowane, a więc najwyższego gatunku.

Zuzianiem należy podkreślić bardzo estetyczne opakowanie tych pudełek oraz barwną etykietę, o popularnym obecnie napisie: „LOPP — to silne lotnictwo”.

Ta popularna, doskonale pomyślana propaganda lotnictwa dotrze w ten sposób do najdalszych zakątków kraju i odegra rolę bardzo pożyteczną.



cena 2.11. - reszta na 12 rat

Do nabycia w SKŁADZIE PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Józef Wojczyk i s-ka
Wilno, Wileńska 38, tel. 809.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Kraina śmiechu”.

TEATR NARODOWY: „Grube ryby”.

TEATR POLSKI: „Hamlet” • 3-oj „Gałązka rozmarynu”.

TEATR LETNI: „Pensjonat w Łowoszu”.

TEATR NOWY: „Week end”.

TEATR MAŁY: „Brat marnotrawny”.

TEATR ATENEUM: „Cyryl i Seweryn”.

TEATR KAMERALNY: „Expose pani ministrowej” o 4 i 8-ej.

TEATR MALICKIEJ: „Zakochana”.

TEATR BUFFO: „Ale si... zabawi”.

MALE QUI PRO QUO: „Strachy na lachy”.

TEATR ALI BABA: „Sezonie... twórz się”.

TEATR 8.15: „Skowronek”.

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc”.

BALTYK: „Niewolnica Szangha-ju”.

CAPITOL: „U kresu drogi”.

CASINO: „Królowa łodu”.

COLOSSEUM: „Syn Frankensteina”.

EUROPA: „Dni szczęścia”.

FILHARMONJA: „Piętno zdrady”.

HOLLYWOOD: „Głos krwi”.

IMPERJAL: „Serce uliczników”.

NAPOLEON: „Gibraltar”.

PALLADIUM: „Mikado”.

PAN: „Trzy serca”.

RIALTO: „Przygoda we dwoje”.

ROMA: „Banita”.

STUDIO: „Dama z portretu”.

STYLOWY: „Panna Ewa”.

ŚWIATOWID: „Ukochany”.

VICTORIA: „Włóczęgi”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę po poł. „Obrona Ksantypy”, wiecz. „Adrianna Lecouvreur”.

W Łodzi

TEATR OBJAZDOWY: „Egzoty-zna kuzynka”.

DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁES SIĘ NA CZŁONKA

P. C. K.

wypadkach uświadomić. Męczył się, bo nie wiedział jak z tego wybrnąć...

— Cóż mogłam mu napisać? Nie łatwo jest przeżyć zamianę narzeczonego na ojca. Bałam się, żeby list mój nie wywołał jakichś niespodziewanych następstw. Pomyśl: co mogłam mu napisać? Że wiem o wszystkim? To mogłoby go jeszcze bardziej odstraszyć. Byłam bezradna. Chciałam do niego pojechać, ale to wydało mi się również ryzykownym. Myślałam, że gdyby jeszcze pocekał ze swą decyzją, znalazłabym może jakąś radę...

Tu Roma zaszlochała, nie mogąc się opanować. Ellen przysunęła się do niej i głaskała ją po włosach.

— Co zamierzasz czynić dalej? — spytała cicho.

— Nie wiem. Może pozostanę tu, może wyjadę. Czy zresztą człowiek może odgadnąć, co mu tam pisane w gwiazdach. Gdy myślę o tych wszystkich wypadkach, ciągle jeszcze nie rozumiem tego fatum, które przesładowało tych niewinnych ludzi. Pomyśl tylko: Dermott i Pierce kochają się w tej samej młodej dziewczynie, mojej matce. Jerzy jest zwycięskim rywalem. Opuściła potem moją matkę, a Pierce gotów jest ją poślubić.

W dwadzieścia lat później znowu ci sami dwaj mężczyźni spotykają na swej drodze mnie. Znowu ta sama sytuacja. Przypadek może sprawić, że Jerzy pozna mnie pierwszy. Ale wkrótce zjawia się ten drugi, niby jakiś mściciel za swe niepowodzenia z przed laty. Wszystko zaczyna się tak, jak wtedy z Anną, a kończy się tragicznie dla wszystkich trojga. Za czyje winy właściwie?

— Za czyje winy? — zapytała jak echo Ellen.

KONIEC.

JERZY WYSZOMIRSKI

Doroczne rozmyślania

Młodzieży szkolnej przed maturą feljton ten poświęcam

Podśledzałem przypadkiem na ulicy rozmowę dwóch liceistów: mówili o maturze i tematach egzaminacyjnych, ale ośrodek rozmowy, dokoła którego obracała się matura wraz z tematami, była „ściągaczka”. Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu — powiedziałem sobie obojętnie, jednakże rozmowa abiturjentów zaczęła zaplądzać myśli moją skojarzeniami. Czy rzeczywiście „ściągaczka” — albo, jak się mówi w polskim języku pedagogicznym — „ściągą”, ta ściągą, tej ściągą: rzeczownik rodzaju żeńskiego — czy ściągą jest rzeczywiście nieśmiertelna? Zająłem się uczonej rozprawy prof. Ignacego Schreibera p. t. „Ściągą w praktyce szkolnej”. W zakończeniu jej na str. 120-tej wyczytałem: Dochodzą do przekonania, że ściągę łącznie z podpowiadaniem mogą zniknąć tylko w jednym wypadku: gdy odbierze się im wszelki sens istnienia. Stać się to może jedynie przy gruntownej reformie przyjętego obecnie systemu sprawdzania drogą ustną czy piśmienną wiadomości uczniów. Zmienić system sprawdzania — to znaczy chyba zmienić system nauczania w ogóle, system sprawdzania bowiem wiąże się z systemem nauczania i wynika z niego: obydwa systemy mają się do siebie, jak skutek i przyczyna. Ale czyż nie zmieniamy wciąż systemów nauczania i wychowywania młodzieży. Naprawdę zabrakłoby palców w ręk, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie systemy pedagogiczne — heurysty i analizy, dedukcje i indukcje, metody sokratyczne i wykładowe, i nie wiem jak się one nazywają — na których eksperymentowaliśmy i eksperymentujemy od początków istnienia szkolnictwa urodzonej Rzeczypospolitej. W książce Niemca Döringa p. t. „Główne kierunki nowoczesnej psychologii” mamy poseregowaną psychologię pedagogiczną na jedenaście gatunków; oto one: psychologia myślenia, psychologia kojarzenia, psychologia apercepcyjna, psychologia postaci, psychologia postępowania czyli behawioryzm, psychologia indywidualna czyli Adlerizm, psychologia humanistyczna, psychologia życia, psychologia personalistyczna tudzież psychoanaliza i charakterologia. Te wszystkie kierunki, opracowane przez Niemca teoretycznie, u nas stosowano z największym entuzjazmem w praktyce, i książka Döringa była, a może jest wciąż rodzajem ewangelii pedagogicznej w rękach naszych nauczycieli. Nasza literatura pedagogiczna — i oryginalna i przedewszystkiem tłumaczona — zadziwia bogactwem i różnorodnością: Baleye i Kuchty, Claparède, Bovety, Binety, Fancille i Gentile stanowią podręczną, obowiązkową, przepisową bibliotekę każdego pedagoga. A ściągą wciąż istnieje, rozwija się i doskonali. Prof. Schreiber pisze o niej nadzwyczajne rzeczy, klasyfikując ją, definiując, segregując, sznuflując i gatunkując lege artis niczym wielkie zjawiska natury, z całym aparatem naukowo-badawczym.

Ileż ściągą ma odmian, rodzajów i sposobów, harmonijek, kartek, kulek i pasków, rolek dwustronnych i jednostronnych; jakimiż posługuje się alfabetami, znakami Morsego i stenografją,

układem linii geometrycznych, szyfrem literowym, liczbowym i nutowym! Okazuje się, że ściągę — niby psychologię pedagogiczną — da się podzielić na następujące główne kierunki: ściągą celową, ściągą osobową, ściągą jakościową, ściągą pośrednią i ściągą bezpośrednią — a te znowu dzielą się skolei na podobniane czy też rozgałęzienia: ściągą ustną, piśmienną, indywidualną, zbiorową, całkowitą, uzupełniającą, samodzielną, niesamodzielną, brykowaną, klasówkową, doraźną i przygotowaną zgóry. Ideałem ucznia jest, by ten czy inny gatunek ściągą doręczył jego koledze sam nauczyciel. Od bywa się to w taki oto sposób, opisany przez prof. Schreibera z całą sumiennością stylu naukowego: „Uczeń przyczepia ściągę (dodajmy od siebie: indywidualną rolę celową - dwustronną) zwabionemu przez siedzącego przed nim kolegę nauczycielowi do dolnego tylnego brzegu marynarki, poczem inny uczeń wstaje, prosząc o jakies wyjaśnienie, i profesor bezwiednie przenosi kartkę na miejsce jej przeznaczenia”. Są to jednak, jak stwierdza prof. Schreiber, wypadki raczej wyjątkowe. Pospolitszy jest t. zw. sposób z portmonetką: „Dostawca karteczek wkłada ją do swego pugilaresu, poczem wstaje i mówi głośno, że znalazł czyjąś portmonetkę; wtedy zgłasza się po nią kolega, który ma odebrać ściągę, wołając z udaną radością, że jest to jego własność. Rzadko się zdarza, aby nauczyciel zatrzymał pugilares do końca lekcji na katedrze, a nigdy już, aby zbadał jego zawartość”. Sposób ten, jak widzimy, jest spekulacją na dyskrecji nauczyciela. Spekulacja — to brzmi kie słowo. Ale cały system ściągowy jest haniebną spekulacją, która — to nie ulega wątpliwości — znieprawia młodzież, ucząc ją przebiegłości, podstęp i perfidji tam, gdzie powinniśmy obowiązywać t. zw. fair play — we wzajemnym stosunku ucznia i nauczyciela, czyli tego, kto wchodzi w życie i tego, kto wchodzić w życie ma wskazać najlepszą i najszlachetniejszą drogę.

A więc ściągą istnieje — myślałem obojętnie. Czy jednak jest ona „eine alte Geschichte”? Zdaje się, że owe sposoby szyfrów, posługiwanie się telefonem i radjem, przekupywanie woźnych szkolnych, konszachty z piekarzami, którzy podczas matury dostarczają ściągę — powiedzmy, zbiorowych harmonijek pośrednio - jakościowych — zdaje się, że wszystko to nieznane było w dawnych dobrych czasach. Te metody ściąg, podobnie jak skomplikowana nowoczesna psychologia pedagogiczna, są przejawem naszych czasów postępu i motoryzacji życia. Czasy te mogą ściągę nie tylko usprawiedliwić, ale i afirmować i pochwalić. Prof. Schreiber notuje ze zdumieniem głosy rodziców i korepetytorów oraz ludzi postronnych — nazwijmy ich ludźmi siłnymi — którzy aprobaują ściągę. Mówią oni: „Częste użycie potajemnych pomocy wyraża się w uczniach zimną krew, wytwarzając odporność nerwową na bodźce zzewnątrz. Dobry bowiem ściągacz odznaczać się musi nie małą przytomnością umysłu, aby w wypadkach niebezpiecznych nie ulec wstrząśnieniu równowa-

gi psychicznej. Powinien być podczas ściągania nad wyraz opanowany; na jego twarzy nie może się malować żadne napięcie; nie wolno mu zdradzić żadnego zainteresowania dla ruchów profesora; jest zgubiony, jeżeli okaże przestach lub choćby niepełność przy zbliżaniu się nauczyciela. Ilekroć to zimnej krwi wymaga!” Jak widzimy, ściągą może się stać szkołą charakteru; silny, opanowany i zrównoważony charakter w dzisiejszych czasach „woli mocy” jest wielkim dobrodziejstwem natury i atutem życiowym w ręku tego, kto go posiada; tak więc możnaby dojść do wniosku, że ściągą jest pozytywnym objawem nowoczesnego wychowania.

Ja jednakże nie dochodzę do takiego wniosku. Skojarzenia myśli mojej popchnęły mnie do przewertowania najnowszej publikacji Zw. Naucz. Pol. p. t. „Sytuacja szkoły i nauczyciela”. W roku 1922 na jednego nauczyciela przypadało w Polsce 42-ch uczniów; w r. 1937 już 61. W r.

1928 uczęszczało do szkół powszechnych 96% dzieci w wieku szkolnym; w r. 1938 procent ten spadł do 90. W r. 1931 mieliśmy 5½ miliona analfabetów, i liczba ta się nie zmniejsza. W r. 1936 nie przyjęto do szkół zawodowych spowodu braku miejsca 15 tysięcy młodzieży. W roku szkolnym 1938/39 brak jest w Polsce 25.173 nauczycieli. Myślę, że ściągą pozostaje w związku z naszą „sytuacją oświatową”. Nauczyciel, który musi pracować nad sześćdziesięciorgiem dzieci wówczas, gdy powinien ich mieć o połowę mniej, nie może ich wychować, jakby chciał i jak trzeba. Kto wie jednak, czy dobre dzieci nie powinnyby przyjść z pomocą swemu nauczycielowi, zrozumieć jego trud, pracować jak najpilniej i strzec się wszelkich nierzetelności. Ale dzieci same nie potrafią jeszcze dojść do zrozumienia tych mądrych rzeczy. Ktoś im powinien pomóc. Chyba rodzice. Oto perpetuum mobile wychowania.

Jerzy Wyszomirski.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Będziemy się bili...

Mają różne narody różny obyczaj:

jeden w skrzyniach zamczystych pieniądze liczy,
drugi swe kobiety ubiera w dymantowe kolje,
trzeci dusi w schowkach białe lisy, rude sobole.

Po ścianach mają talerze bezcenne, makaty,

i aż setnych młodości czują, że są bogate.

Ludy te patrzą w niebo, skąd ogromny wiatr pogodę zmył,
i mówią: „Wielki Boże, byleby nie my.

Nasz dom od tylu wieków nie zaznał zgłiszczy,

odwróć wojnę, co nawet zwycięska — nas zniszczy!”

My nie mamy nic... Płomień rudy zeżarł dawny przepych,

poprzewalał się po palach nam Germanin i Moskal ślepy,

czego jeden nie zdeptał, drugi skrzętnie pokradł.

Został szczery piach i bagno w mgłach całe mokre,

młodzieńka ruń przebiega się przez stare okopy...

Ale u nas — baby mocne i na schwał — chude, kościste chłopcy.

W pięcie mamy opasły świat i jego pieski dobrobyt:

będziemy się bili, będziemy się bili do ostatniej krwi, bo nam się

tak podoba!

Po duńskich i holenderskich wyspach

pałace, komnaty, że aż śmiech czysty,

dywany miękkie, puchowe — jak dym,

obrazy, Rembrandty — czy ja wiem!

A u nas — grojówka o krok

i dom ma obity bok,

ale tego domu z boki obitym

będziemy bronili jakby był złotem kryty

i domu, i płotu i najlichszej chudoży

będziemy bronili — bo nam się tak podoba.

I kamienia dlatego, że — kamień,

i psa — bo przy polskiej bramie,

i złamanego draga

dlatego, że tak po polsku wygląda,

i kałuży dlatego, że — miła,

i wierzby, bo — pochyla,

i kościoła, nawet nie dlatego, że kościół.

ale dlatego, że tak jest po polsku najprościej...

...I ściernia na polu i ryby w sieci...

A jak nie wierzyć — no to spróbujcie!

Bo będziemy się bili do ciężkiej choroby,

będziemy się bili, bo nam się tak podoba.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.

ARTUR MARYA SWINARSKI

Gdynianin a muzy

Sprawdź się do Gdyni z Warszawy, Poznania czy Wilna, a już po roku, albo może i wcześniej, nasze miasto zamorduje w tobie warszawię, poznaniaka czy wileńczyka; wygaśnie niefrasobliwość, upór albo muzyczność, wniesiona do Gdyni z tamtych miast, — i narodzi się w tobie gdynianin.

Taki to wampir, ta nasza stolica morska — i tak radykalne powoduje metamorfozy...

A jakież jest gdynianin, ten

były warszawiak, poznańczyk lub wilenianin?

Jest trzeźwy i surowy; pracowity i oszczędny; zadziwiająco ścisły i nieczuły na anti-normalność i poza-przeciętność, na muzykę, blagę, egzaltację, historię i zbytnią czułość. To też Muzy w Gdyni są chude, źle odżywiane i nisko notowane. Nie potrzebne nikomu. Okolica zbyt zdrowa.

Byłoby jeszcze pół biedy, — gdyby gdynianin był snobem. Kiedyś napisałem pean na cześć snobizmu; oto fragmenty:

„...Niech żyje Wielki Snob! Bo czemuż byłby

Bez Niego owoc poetyckich przeżyć?

Horatius Flaccus czemu bez Mecenasa?

Chociaż Mecenasa, jeśli plotkom wierzyć,

O Horacjusza odach szeptal skrycie:

„Flacci z olejem to — a nie poezje!”

Grunt żeby frajer zamówił bomara,

A jeśli nie wie, jak go jest — niech nie wie!

Bo coż w tem, że naprzykład Juljusz drugi

Na sztuce znał się tyle, co parobek,

Skoro chłop Michałowi Aniołowi

Gotówkę dał za biuścik i nagrobek.” I t.d.

Otóż gdynianin nie zamówi i gotówki nie da. Nie udaje. Nie powieści sobie w mieszkaniu malowidła, które mu się nie podobają, chociażby miało najlepszą prasę. I za nie nie pójdzie drugi raz na odczyt Kadena.

Nie orientując się dostatecznie w życiu wewnętrznym gdynianina, chcieliśmy mu wmówić, że bez teatru ani rusz. Przed rokiem zaaranżowałem w jednym z tutejszych pism ankietę na ten temat. Bardzo pięknie napisali o przyszłym teatrze w Gdyni Nowaczyński, Miłaszewski, Irzykowski, Boy - Żeleński, Grzymała - Siedlecki, a Teofil Trzeciński wygłosił gorący, urzekający, pełen optymizmu odczyt. Rozpoczęło to w mieście zbiórka na teatr: — zadeklarowano około trzech tysięcy złotych... ba, wpłacono nawet gotówką trzysta dwadzieścia...

Taką odpowiedź na zapytanie: — „Czy Gdyni potrzebny jest teatr?” — dali pisarze i ludzie teatru, dali warszawiacy i krakowianie, dali ci, którzy nie znają gdynianina.

A jaka odpowiedź dał gdynianin? Daje ją oddawna, daje ją jeszcze dziś. Mamy tu małą salkę teatralną z widownią na trzydzieści osób. Od czasu do czasu zjeżdża jakiś zespół i coś tam zagra. Na Korzeniowskim — puchy. Na Niewiarowiczu — kłapa. Na Fredrze — sztubaki. Na Bahuckim — urszulanki. Na Junoszy Stepowskim — wojsko. Ale na Krukowskim prawie komplet! Bo przecież wytłumaczyliśmy gdynianinowi w naszych artykułach, że to nie jest sztuka — że to kabaret, że niema obawy... Więc gdynianin przychodzi, by przez dwie godziny przestać myśleć i by się rozerwać po trudach pracowitego dnia.

No — ale czy dla jednego Krukowskiego warto wybudować aż cały teatr?...

Niema w Gdyni poetów — poza niżej i wyżej podpisanym. A ten pisze na eksport. Wysyła swoje papierki do Warszawy i Wilna. I nie będzie kandydował do gdynskiej nagrody literackiej. Pewnie także i tym razem otrzyma ją jakiś stary profesor za to, że przed dwudziestu laty napisał w „Timesie” artykuł o wędrownikach Słowian wzdłuż Bałtyku...

A literaturę stosowaną, poezję do codziennego i świątecznego użytku, uprawiają w Gdyni architekci i notariusze. Ale wytłumaczyliśmy gdynianinowi w naszych feljtonach, że to nie jest poezja, że niema obawy. Więc gdynianin czyta i słucha. bo chce choć na chwilę przestać myśleć i odetchnąć po trudach pracowitego dnia.

I tylko latem, w sezonie, — zjeżdżają się do nas pisarze i pi-

sarki. Wanda Miłaszewska przybywa tu, by pracować; Magdalena Samozwaniec, by grać w bridża i szukać ofiar dla swego piora — to też raczej praca niż wypoczynek... A poeci leżą sobie na plaży; od razu poznać ich po tem, że są chudzi i źle zbudowani. Skutki tego leczenia na plaży i przygodnych rozmów z rybakami można potem odnaleźć w tomikach wierszy, pełnych szkwarów i sztormów, sztaksli, topsli i grotów, meduz i syren.

Gdyniacy malarze dawno umarliby z głodu, gdyby nie mieli zarobków ubocznych. Marjan Szyszko - Bohusz jest profesorem matematyki, Stefan Szmaj lekarzem okulista; związek tutejszych artystów urzędu - rewje mody i dancingi z atrakcjami.

Raz, dwa razy do roku mamy w Gdyni „Salon”. Wiszą tam często obrazy, które mogłyby z powodzeniem wisieć w Ipsie czy u Bernheima. Wystawia Jacek Żulawski i jego żona Hanna, Roman Białokoz i jego żona Teodora, Marjan Szyszko - Bohusz i jego żona Zofia; bo artyści czują się trochę nieswojo na tutejszym gruncie i wolą chodzić parami...

Odbywa się zwiedzanie wystawy, fachowa dyskusja i krytyka. A więc: Roman i Teodora Białokozowie mówią o obrazach Jacka i Hanny Żulawskich, a Hanna i Jacek Żulawscy mówią o tkaninach Teodory i Romana Białokozów; natomiast Marjan Szyszko - Bohusz mówi o Marjanie Szyszko - Bohuszu. I raczej przychylnie.

To wszystko.

A podczas sezonu malarze gdyniacy ustawiają w pobliżu plaży przepisowo malowany parawan i zawieszają na nim obrazki przepisowo malowane; to znaczy: wpisłoby Bałtyk, z lewej, szalupa — albo w głębi Bałtyku z prawej sieci — albo w głębi Bałtyku, sprzodu rybak — albo w głębi Bałtyku, w środku „Dat Pomorza”... Namalowane to uczciwie, ceny od dwudziestu do pięćdziesięciu złotych. To też warszawianie i poznańczyk kupują te obrazki — zawsześ tu tańsze niż branzoletki z prawdziwego bursztynu.

Natomiast gdynianin kupi sobie obraz jednego z uczniów tutejszej szkoły malarskiej pana Szezeblewskiego. Bo przecież wytłumaczyliśmy gdynianinowi w naszych recenzjach, że to nie jest sztuka, że to nie malarstwo, że niema obawy. Więc gdynianin kupi i powiesi — popatrzy od czasu do czasu i przestaje myśleć; wypoczywa po trudach pracowitego dnia.

Artur Marya Swinarski

WALERJAN CHARKIEWICZ

EX LIBRIS

Maj — II — 1939

JOZEF DZIEKANIEC. Samoobrona ziemi Lidzkiej. Nakł. Wyd. „Ziemi Lidzkiej“.

Odtwarzanie dziejów najnowszych, które są jeszcze żywe, bo są reprezentowane przez licznych uczestników i bezpośrednich świadków, może być dokonywane albo w postaci wspomnień uczestników, albo w formie relacji, uzupełnionych i sprawdzonych za pomocą istniejących dokumentów, albo też w postaci opracowań naukowych.

Ta trzecia kategoria prac wymaga szczególnej umiejętności, ostrożności i uwagi, postępowanie się bowiem materiał, jeszcze tajemny, tajemny, zabarwiony nieuczynowo i niepełnym (bo zawsze będą albo źródła niewyjawione, albo z tych lub innych względów nie podlegające ogłoszeniu), nie należy do rzeczy łatwych.

Józef Dziekaniec w swej pracy o Samoobronie Lidzkiej spróbował połączyć te trzy rodzaje metod odtwarzania niedawnej przeszłości i właśnie wskutek tego dał książkę, której treść jest niewątpliwie a poszczególnie rozdziały mają niejednakową wartość.

Bibliografia, umieszczona na końcu książki, wyraźnie wykazuje niedostateczne wyszukanie źródeł archiwalnych i drukowanych. (Jak, np. można było pominąć prace mjr. B. Walińskiego?), co przy dążeniu do syntezy musiało się dać we znaki.

Podstawowymi źródłami były własne notatki autora z czasów Samoobrony i relacje uczestników, wskutek czego książka w pewnych swych rozdziałach (najbardziej) ma charakter uporządkowanych wspomnień uczestników.

Wspomnienia uczestników są wystarczające, jeżeli z różnych stron oświetlają pewne zdarzenia i pozwalają na dokładne wydobycie obrazu wypadków, natomiast są bardzo niebezpieczne, jeżeli — świadomie lub podświadomie — dają oświecenie jednostronne.

Zasadniczą cechą pracy J. Dziekanca jest, jak zaznaczyłem, nierówność treści. Rozdziały, rysujące to zdarzenie na terenie powiatu lidzkiego, należą do słabszych wskutek niedostatecznego wyszukania literatury. Przechadzając autorowi i może zdezorientować nieprzygotowanego czytelnika nieścisłość terminologii. Autor ciągle mówi o „samoobronach“. Z tych samoobron wyróżnia Samoobronę Lidzką, pojmuje ją, jako samoobronę powiatu lidzkiego w dawnych granicach. W ramach samoobrony lidzkiej widzi autor samoobronę szczytną i raduńską. Wszystkie te samoobrony miały łączność z samoobroną wileńską, a nawet jej podlegały. Struktura organizacyjna w ujęciu autora jest dość niejasna, bo chociaż podaje on schemat organizacyjny Samoobrony gub. Wileńskiej, lecz później jakby zapomina o nim, wprowadzając nieścisłość, a wskutek tego dezorientując terminologię.

W rzeczywistości organizacja Samoobrony Litwy i Białorusi była prosta i konsekwentna. Dowódcą Samoobrony L. i B. był gen. Wejtko, jego zastępcą i dowódcą (podinspektorem) Samoobrony Litwy był mjr. St. Bobiatyński (nie płk. Borodziej, jak mówi autor na stronie 17), naczelnikiem Samoobrony gub. Wileńskiej był płk. Borodziej (nie gen. Wejtko, jak wynika ze słów autora tamże).

Samoobrona Lidzka (nazwa nieoficjalna), obejmująca oddziały w pow. lidzkim i oszmiańskim) była tylko częścią Samoobrony gub. Wileńskiej; ponieważ jednak ta część (z wyjątkiem oddziałów oszmiańskich) nie połączyła się z całością na rozkaz o koncentracji oddziałów, gdyż rozkaz ten dotarł zapóźno, a oddział szczytny na jakiś czas nawet całkowicie oderwał się od Wileń i wszedł do Samoobrony Grodzieńskiej, tworząc w Grodnie Komendanturę nr. 12 Samoobrony Grodzieńskiej, — oczywiście można mówić o odrębnych dziejach „samoobrony Lidzkiej“, ale zawsze należy podkreślać przypadkowość tego zjawiska.

Mówiąc o „samoobronach“, nazywa autor sztab Samoobrony Litwy i Białorusi „naczelnym dowództwem“, sztabem głównym“, lub „głównym dowództwem“, co wskutek wyrażnej treści tych pojęć i ich niewłaściwego użycia wprowadza zamęt pojęciowy. To nieleczenie się z terminologią zaznacza się nie tylko w opracowaniu, ale i w załączonych życiorysach niektórych oficerów Samoobrony. Tak np. na stronie 104 czytamy:

...we wrześniu tegoż roku (1918) przybył do Lidz, gdzie niebawem wstąpił do polskiej organizacji

wojskowej, z której później utworzył się Oddział Samoobrony Ziemi Lidzkiej...

Co to była za „polska organizacja wojskowa“, pisaną z małych liter? że to nie był P.O.W. wnioskować lat z pismami; wiemy zresztą z raportu komendanta P.O.W. por. Gołbińskiego (nie Gołbińskiego, jak na str. 23) z dnia 17.XII.18 r., że powiatów w Lidzie nie było wówczas wcale (Waliński — „Walka o Wilno“, str. 483), — o jakiej więc organizacji mowa!

Nieścisłości terminologiczne i rzeczowe jest w książce sporo. Jest i niedokładność, wynikająca z jednostronnego oświetlenia faktów. Na str. 149 znajdujemy takie oświecenie faktu zaniechania przez Oddział mjr. Dąbrowskiego natarcia na Lidę, wówczas zajęta przez bolszewików:

Powodem do zaniechania natarcia na Lidę była Legja Oficerska składająca się z 30-stu oficerów, którzy odmówili wykonania rozkazu, gdyż byli zdania, że, nie zastraszając się nędzą, należy natarować do Królestwa i czemprem dążyć do regularnej wojny z regularnymi wojskami polskimi.

Gdy dowiedzieliśmy się o tym stanowisku Legji, podnosiliśmy się protesty ze strony oficerów II batalionu, a ppłk. Szukiewicz wobec oświadczył rotmistrzowi Dąbrowskiemu, że w razie jego decyzji, kompania lidzka gotowa użyć siły, by doprowadzić do posunięcia wicęjących oficerów.

Pomijając nieścisłość, dotyczącą stanu liczebnego Legji, która się składała z 51 oficerów i równorzędnych (z nich rzeczywiście 30-stu opuściło szeregi Legji), należało jednak zwrócić do istniejących dokumentów archiwalnych i wysłuchać głosów „rebeliantów“, aby wydać sąd bardziej uzasadniony. Po dwudziestu latach można łatwo zrozumieć argumenty owych „wicejących“ oficerów, wśród których byli oficerowie bezsprzecznie dzielni, odważni i patrijotyczni, czego dowodem jest ich późniejsza służba w wojsku.

Ale dość wytykania usterek, które są nieuniknione, gdy do opracowania fragmentu historii najnowszej (Dział dla historyka najtrudniejszy!) podchodzi się bez należytego doświadczenia. Praca Józefa Dziekanca skłania się bynajmniej nie z usterek, lecz z bardzo ciekawego i wartościowego materiału. Autor, doskonale znający teren i wszystkich głównych organizatorów Samoobrony na terenie powiatu lidzkiego, zebrał dużo cennego materiału relacyjnego, na podstawie którego dokładnie odtworzył wysiłek społeczeństwa polskiego w Lidzie w okresie, gdy ważyły się losy kraju.

W książce Dziekanca znajdujemy obraz wysiłków społeczeństwa cywilnego, które stworzyło bardzo energiczną Radę Narodową Ziemi Lidzkiej, poznajemy działalność Koła Polek i Koła Młodzieży; dowiadujemy się też o przeciwdziałaniu ze strony mniejszości narodowych etc.

Bardzo cenny jest rozdział p. t. „Napał na Lebidkę“, szczegółowo odtwarzający przebieg tragicznego zdarzenia, które pociągnęło za sobą pierwszą ofiarę w Lidzie.

Autor odznacza się wielką szczerością; to też kreśli obraz bez zbytnich cieniowań, — nie pomija momentów przykrych i bolesnych. Czasami — jak w wypadku, dotyczącym Legji Oficerskiej — jest niedostatecznie ostrożny w wydawaniu sądu, — często natomiast umiejętnie korzysta z momentów mniej jasnych, aby ten silnie uwydatnić trudne warunki, w jakich powstawały pierwsze oddziały polskie w powiecie lidzkim i toczyły się pierwsze walki z bolszewikami.

Jeden taki ciemny moment nasuwa pytanie zasadnicze: czy można wymienić nazwiska „bohaterów“ przygód niemiłych?

Na stronie 126 — 7 opisuje autor pierwszy wypadek dezercji. Pewien ochotnik z Lidz z karabinem w ręku uciekł z posterunku. Został zatrzymany i oddany pod sąd. Wszyscy ochotnicy spodziewali się rozstrzelania dezercera, jednak sąd Polowy, uwzględniając jakieś okoliczności łagodzące, skazał go na karę chłosty przed frontem i na wydalenie z wojska. Wpakowano więc dezercerowi dwadzieścia pięć różg i wyrzucano procy

Otoż J. Dziekaniec, opowiadając o tym wypadku, wymienia dezercera z imienia i nazwiska. Nazwisko pospolite, a imię Jan też nie należy do rzadkich. Przypuszczać należy, iż ten „historyczny“ bohater jest pełen zdrowia i siły; jeżeli swego haniebnego czynu nie okupił późniejszą ucziwłą służbą żołnierską, zasługuje na to, aby mu wytknąć przeszłość; ale w jakim położeniu znajdują się jego liczni imiennicy? Mają pisać sprostowania: „nieprawda jest, że zdezerterowałem i dostałem w skórę, natomiast prawda jest, że to mój nieznanymiennik“? I gdzie umieszczać takie sprostowania? I kto w nie uwierzy? Kłopot niemały!

JAN CYNARSKI — KRZESŁAWSKI Walka o szkołę na północnych kresach Państwa. Wspomnienia inspektora szkolnego z czasów okupacji niemieckiej. Skład gł. w Księgarni F. Hołesickiej.

Tytuł o podtytuł są bardzo wyraźne w jednej części, natomiast w drugiej są zagadkowe. „Wspomnienia inspektora szkolnego“. Jakiego wykształcenie miał ten inspektor? Wyższe? Przypuśćmy na wszelki wypadek, że średnie, wyobraźmy sobie nawet, że ukończył tylko, ale w każdym bądź razie szkołę powszechną napewno skończył, musi więc dobrze wiedzieć, co znaczy wyraz „kresy“ i gdzie się znajduje północ.

A teraz pytanie: gdzie są północne kresy Polski, ów teren działalności pana inspektora? Czy chodzi o Inflanty Polskie? A może Ziemia Wileńska doczekała się tej nazwy? Ktoż

zgadnie!... Nikt! — bo „kresy północne“ niekoniecznie mają być kresami i znajdować się na północy! Autor był inspektorem szkolnym w roku 1918 najpierw w Łomży! — potem... w Siedlechach!...

Profesorowie uniwersytetów chętnie narzekają na nieuczucie studentów. Pewien profesor gorszył się, że studenci nie mają pojęcia o znaczeniu tak arcywspółczesnego i rozumnego określenia jak „lesseferyzm“ (Zgroza!), — co by powiedział, gdyby mu student rzekł z przekonaniem, że Łomża i Siedlce, to są północne miasta kresowe!...

Z broszury pana inspektora wynika, że był on socjalistą, siedział w więzieniu, był opatrunkowym inspektorem szkolnym i arcy-patriotą, że ziemianie w okolicy Łomży byli serwilistami, sługusami Niemców: „komitety z Niemcami była jak najlepsza... Niemcy towarzysko są rozchwytywani. Przypomniało mi się to, com tak niedawno słyszał o udziale niektórych nazyszcz sfer w balach na zamku u Skołona. Zmienili się tylko najeżdźcy, a skłonność do ugody i serwilizmu pozostała (!) ta sama... (str. 18).

— że wreszcie księża Litwomani, w przewidywaniu rychłego odejścia Niemców —

zbierają wśród chłopów podpisy z żądaniem oddania tych ziem pod suwerenną władzę Papieża (!!)... (str. 22).

Może wszystko było tak, jak mówi autor, ale... Czy słowem człowieka,

który Łomżę i Siedlce przenosi na północne kresy Polski, można zaufać? **POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY.** T. V/3, zeszyt 23. „Dziński — Kazimierz — Dolski Jan“.

W ostatnim zeszycie Słownika, który świeżo się ukazał, znajdujemy życiorysów, opracowanych przez wileńskich historyków. Ks. rektor Czesław Falkowski skreślił życiorys pralata i słynnego masona, ks. Michała Dłuskiego oraz arcybiskupa wileńskiego, ks. Kazimierza Dmochowskiego; prof. dr. Stanisław Kościelkowski zarysował sylwetki Dmochowskiej Emmy, Dmochowskiej Justyny i gen. Dobużyńskiego Walerjana. Prof. dr. Ryszard Mienicki opracował życiorys Henryka Dmochowskiego, powstańca. Dyr. Tadeusz Turkowski dał trzy życiorysy: Dobrowolskich — Adolfa, sekretarza ks. A. J. Czartoryskiego i Stanisława Kostki, kierownika szkoły kowieńskiej z czasów Mickiewicza, oraz ks. pralata Tomasza Dobszewicza.

Walerjan Charkiewicz

Różne wydawnictwa

ROMAN DMOWSKI. Pisma t. IX. Polityka narodowa w odbudowanym państwie. (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919 — 1934). Wyd. A. Gmachowski w Częstochowie.

Kolejny tom dzieł Romana Dmowskiego składa się z artykułów i przemówień, tworzących dwie grupy. Część pierwsza dotyczy zagadnień współpracy polskiej polityki wewnętrznej, druga omawia zagadnienia pracy, życia ekonomicznego i życia umysłowego.

H. QUELING. Sześciu suchów wędruje do Indji. Wyd. Księgarni Popularnej.

Bogato, choć niedbale pod względem technicznym ilustrowana dwutomowa powieść o sześciu chłopach, którzy wybrali się do Indji, zainteresuje wszystkich młodych czytelników, którzy marzą o niezwykłych przygodach i dalekich podróżach. Pieszo i statkiem, koleją i konno, samochodem czy wozem, a nawet wpraw, a nawet na czworakach, ale zawsze z uśmiechem na twarzy i piosnką na ustach posuwają się dzielni bohaterowie opowiadania do zuchwale wytkniętego celu. O tem, jakich doznają przygód w tej niezwykłej podróży w paru słowach powiedzieć się nie da: należy książkę przeczytać!

SEWER (IGNACY MACIEJOWSKI). Pisma. Wydanie zbiorowe. Dzielna kobieta. Powieść. Nakł. Księgarni Popularnej. Należy zwrócić uwagę czytelników na piękny wysiłek Księgarni Popularnej, która przystąpiła do wydania nieco już zapomnianych dzieł I. Maciejowskiego (1839 — 1901), w setną rocznicę urodzin tego wybitnego, szlachetnego i pogodnego pisarza. Uczestnik powstania 1863 r., gorący patriota, talent mocny, soczysty, — I. Maciejowski w swych utworach daje postaci ludzkie pełne życia i temperamentu, obrazy zaś życia ziemni kreśli ze szczególną siłą sugestywną. Warto przypomnieć sobie (w stosunku do wielu niestety, ludzi trzeba powiedzieć: poznać) powieści i nowele Sewera — Maciejowskiego!...

HERMAN de MAN. Wzbrana fala. Wyd. Księgarni Atlas.

Powieść holenderskiego pisarza jest na gruncie polskim niemal rewelacją, gdyż odtwarzając życie chłopów holenderskich, pozwala nam bliżej poznać duszę mieszkadłców niezbyt znanego nam kraju i posłyszec głos tej ziemi. Chłop we wszystkich krajach odznacza się głębokim przywiązaniem do ziemi, wytrwałością w walce z przeciwnościami i tą wielką siłą fizyczną i duchową, którą daje bezpośrednie zrosnięcie się z ziemią. Chłop holenderski, mający te cechy, jest jednak niepodobny np. do chłopów polskiego, choćby dlatego już, że ziemię swoją musi nieraz wydierać z rąk, że bezpośrednio odczuwa potęgę ziemi i morza. Bohater powieści Gieljan Beijen, którego całe życie poznajemy w toku powieści, staje się reprezentantem wielkich rzesz Holendrów — chłopów, mających nietylko widać figurynkę porcelanową i tak dobrze wszystkim znanych sylwetek na tle wiatraków, ale i eile ludzi walczących, cierpiących, radujących się i miłujących — wszystko to w związku z ziemią — żywicieli.

J. A. THOMSON. Z czego zbudowany jest świat. W tekście 4 plany. Wyd. Gebethnera i Wolffa oraz Ossolineum.

Przekład z angielskiego, dokonany przez W. Opęchowskiego, zachowując

prostotę i jasność stylu oryginału, został uzupełniony nowymi wiadomościami ze względu na olbrzymie postępy nauk przyrodniczych. W ten sposób dzieło odrobinkę już przestarzałe nabrało świeżości i wyrazistości; to też zasługuje na jak największą uwagę wszystkich czytelników, interesujących się zagadnieniami przyrodniczymi. Książka została wydana w cyklu p. t. „Człowiek i świat“.

H. GORDON SELFRIDGE. Z dziejów handlu. W tekście 32 plany. Cykl: „Człowiek i świat“ Wyd. Gebethnera i Wolffa oraz Ossolineum. Gruntowne studium Selfridge'a zarysujące dzieje handlu zostało uzupełnione przez prof. dr. Stanisława Arndta rozdziałem o handlu polskim. Książka ma szczególne znaczenie, jako pierwszy w polskim języku zwięzły i bardzo dokładny podręcznik historii handlu.

PAUL BRUNTON. Ścieżkami jogów. 30 rycin. Wyd. Księgarni Atlas.

Ciekawa i bardzo pouczająca książka Bruntona nie jest opisem pod ów, ani też raportem, polecającym na emsację, — jest to niemal spowiedź Europejczyka, który po doznanych rozczarowaniach udał się do Indji, aby tam szukać Prawdy (przez duże P) i odpowiedzi na zasadnicze pytania: czy i jaki sens ma życie ludzkie. Czy wiecie, na te pytania mógłby autor otrzymać dokładną odpowiedź, nie odbywając dalekiej podróży, wystarczyłoby tylko bliżej i głębiej poznać naukę Kościoła katolickiego, ale to byłoby zbyt proste. Autor szukał prawdy w Indjach w sposób wybitny, rzetelny; poznał naukę jogów, poznał samych jogów, medytował, astrologował, dla których niema żadnych tajemnic. Dotarł wreszcie do jednego z największych medytatorów — Sri Ramana Maharishi. Czy rozwiązał tajemnice Bytu? Nie! Ale mógł stwierdzić jedno: — „Wiem jedno: jakieś wody ogromnej rzeki, nieskończonego, bezmiernego spokoju płyną tuż koło mnie, że wielka cisza przenika najdalej zakątki mej duszy, a mózg nigdy nie znajduje spoczynku pod drżącym natłokiem myśli zdaje się wchodzić w rytm równy, dający ukojenie“.

Żeby zdobyć takie poczucie, nie oplotać się jeźdźcą do Indji, żeby — napisać interesującą książkę, — podróż, owszem, bardzo się opłaca!...

ADAM CHĘTNIK. Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazy, opowieści, gadki z pogranicza Prus Wschodnich. Z ilustracjami i mapkami. Nakł. Biblioteki Dobrych Książek w Łomży. Jest to niezawodnie bardzo pożyteczna książeczka, która w sposób bezpretensjonalny, ale bardzo żywy odtwarza tradycje i troski życia bieżącego Polaków w Prusach Wschodnich.

PROF. DR. H. GIESBERG. Hormony. Z 45 ilustracjami. Przełożył dr. Jerzy Jarocki, doc. U.J.P. Wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego.

Jako tom 44 „Biblioteki Wiedzy“ ukazała się gruntowna, choć popularnie ujęta praca prof. Giesberga o hormonach. Ta od niedawna apokaliptyczna nazwa „hormony“ dziś ma swoją wymowę nawet w szerokiej kołach społeczeństwa. Zagadnienie wydzielania wewnętrznego gruczołów w ostatnich latach zostało szczególnie oświetlone zapomocą wielu doświadczeń, aż stało się w wyniku niezliczonych badań i doświadczeń dziedziną nauki szczególnie interesującą szerzej ogół. Dziś znamy hormony pobudzające energię życiową i zwalczające proces starzenia się, znamy hormony przeciwko złośliwej anemii, przeciw cukrzycy etc. O znaczeniu hormonów w życiu ludzi i zwierząt dokładniej opowiada praca prof. Giesberga.

DR. ROBERT NACHTWEY. Świat w kropli wody. Z 45 mikrofoto graficznymi zdjęciami i 12 rysunkami. Przełożył dr. Witold Adolph.

Kropla wody, — jedna mała kropla, ale jakaś ciekawa zawiera ona w sobie świat! Autor w sposób wyjątkowo barwny, z prawdziwym poletem fantazji opowiada o cudach tajemniczego świata, zawartego w kropli wody! Razem z autorem, który pokazuje nam to, co da się spojrzeć przez szkła mikroskopu, poznaje czytelnik cuda... dziewiczej puszczy, poznaje klejnoty i drogie kamienie, mikroskopijnych artystów, zawodowych włóczęgów, potwora miotającego zatrute strzały, wojsko pancernie i najmniejszego słonia świata i wiele innych cudów, zawartych w kropli wody!... Nie zmieniła ciekawa książka!...

IVAR BROMAN. Professor Uniwersytetu w Lund. Aparat ruchowy człowieka. Tabelaryczne repertorium nauki o mięśniach i stawach. Podręcznik dla lekarzy i wychowawców fizycznych. Z 98 rysunkami w tekście. Wyd. Księgarni Atlas.

Gruntowne studium znakomitego szwedzkiego uczonego, przełożone na język polski przez magistra nauk fizycznych Tadeusza Biernackiego, odda olbrzymie usługi lekarzom i wychowawcom fizycznym, zainteresowanym zaś może każdego inteligentnego człowieka, szczególnie, jeżeli uprawia sporty.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ
BRZozowa FUJARKA

Daleko, hen, daleko,
za granatową rzeką,
za wysokim borem,
za rankiem, za wieczorem.
w dębowym parowie
mieszkali braciszkwowie.

Wilga zawołała
w gąłęczach co rano,
nad wodą lustrzaną
żabka skakała.

Jeden brat był błękitny,
smutny aksamitny,
a drugi wysoki
i ciemny, jak obłoki.

W dębowym parowie,
przy sosnowym domu,
lotne jaskółeczki
muszki srebrne łowia,
a na młodej sośnie,
na gałązce kruchej
przystanęła, słucha
ruda wiewióreczka
— i szyszkę rzuciła
skaczce niespokojna,
obaj bracia poszli
na daleką wojnę.

Och, fujarko, fujarko
z brzozywej kory:
armaty i szrapnele,
błyski i wieczory,
czołgi, bataljony,
kawalerji pułki.
Skakała wiewióreczka,
wołała kukułki.

Jaskółeczki lotem
dotykają wody,
— tabory, rżenia koni,
salwy i pochody.

Och, cmentarna fujarko
zawodzisz na zgłiszczach,
w zasypanym rowie
leżą braciszkwowie.

Połamane lasy,
miasta podpalona,
— Skakała nad woda
żabka zielona.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

MAGDALENA SAMOZWANIEC CZŁOWIEK ISTOTA ZNANA

Książka Dr. Carella pod tyt.: „Człowiek istota nieznaną”, narobiła zeszłego roku niemałego hucisku. Jedni ją krytykowali, drudzy rozpyliwali się nad jej głębią i mądrością, nikt zdaje się, nie przeczytał jej do końca ale mówili się bez końca o niej w towarzystwie literackich snobów. Z modną książką jest tak jak z innymi przebojami, po sezonie idzie na wielki niewidzialny strych pełen przedmiotów „demodów”, chyba, że jest dziełem wielkiej wartości a wówczas jest czytana i zawsze aktualna przez długie lata.

Dr. Carell ujął istotę ludzką z punktu widzenia ludzkiego, — trudno zresztą, żeby było inaczej, potrafił ją opisywać z rozumieniem jej strony moralnej i fizycznej. Ciekawszą jednak byłaby książka o człowieku napisana nie przez jednego z nas ale przez jakiegoś genialnego zwierzę, które umiałoby myśleć i posługiwać się piórem, przez jakiś rodzaj psa „Rolf’a” o którym kiedyś jego właściciel napisał taką interesującą książkę, a która później jednak okazała się bluffem. Wyobraźmy sobie owe genialne, piszące i czytające zwierzę można już z łatwością domyślić się, co by o człowieku napisało w chwilach wolnych od zajęć „zawodowych”: — „Człowiek jest bardzo śmiesznym zwierzęciem — pisałby ów fenomen świata zwierzęcego — wciąż tylko je, pije i bije się. Uważa się za istotę uduchowioną ale właściwie to tylko myśli o jedzeniu, nawet teraz w obliczu tak okropnej rzeczy jaką jest wojna, myśli tylko o zebraniu na dłuższy czas zapasów żywnościowych. Żadne zwierzę nie paprze się tak z zabitemi przez siebie zwierzętami jak człowiek. Kiedyś wpadło mi w łapy pismo przeznaczone dla eleganckich samców ludzkich, śmiałem się bardzo przeglądając łamy owego pisma. Na jednej stronie były opisy modnych przedmiotów do ubioru, na drugiej — autorka pisała o piórach, kwiatkach, koronkach i wstążkach, a na drugiej — przepisy kulinarne. Wyobrażam sobie takie pomysłowe słowo jak: „pierwsza krzyżowa”, „druga krzyżowa”, a potem jak się obchodzić z niebardzo świeżym mięsem. „Mięso nawet niecałkiem świeże — pisała jedna z takich wótek — w wstążkach i kwiatkach — nie jest dla zdrowia szkodliwe, trzeba je tylko odpowiednio przyprawić dodając dużo korzeni i przypraw, charakterystyczną woń zleka nieświeżego mięsa można łatwo zabić, dodając do gotowania, octu, soli oraz szczyptę saletry...”. Tak piszą owe trupojadki a potem w zoologicznych ogrodach odwracają się ze wstrętem od hien i szakali...

Wyobrażam sobie jak Niemcy muszą być nieświeżymi ponieważ nie mają co jeść, znalazłem jednego żołnierza, który trzy miesiące latnie przesiedział w nieopalanym piecu, jesienią, gdy szła zima miała palik w piecu, wylazł stamtąd wesóło myrdatając ogonkiem... Zwierzęta mogą wytrzymać bez jedzenia, ale ludzie nie! Mój pan, jak mu na czas nie dać obiadu, to chce wszystkich w domu pozabijać! W domu w którym mieszkam opowiadają o tym głodzie w Niemczech różne zabawne rzeczy. Hasłem Fuehre ra jest: — „Kraft durch freude!” — a tymczasem u nich jest „Jammer durch Karft - bruhe” — czyli, w dosłownym tłumaczeniu, — „Krzyk rozpaczny na skutek rosolu” — bo rosół u nich wyrabiany jest chemicznie, klebasy robią podobno z błon zmieszanych z maką, a sztucznych pestek z jabłek wyrabianych, z kartofli nie wolno wyrzucać bo się mogą jeszcze na coś przydać...

Wymalazki człowieka nie imponują mi wcale, ponieważ robią je na to żeby je później zniszczyć, to jest taka ludzka zabawa, której my zwierzęta nie bardzo rozumiemy. Raz jeden człowiek mi imponował, było to w takim ogródku, gdzie ludzie zamiast biegać lub wchodzić, znów pasadają do jedzenia, proszę sobie wyobrazić, że wyszedł człowiek na środek owego ogródka i zaczął wodzić z siebie różne piękne tony. Nie myślałem nigdy, że mały potrafią śpiewać,

o mało wówczas nie oszalałem z wrażenia!

Człowiek lubi się bić, nawet wówczas, kiedy nie potrzebuje się bronić. Mój pan czytał kiedyś głośno jedną mądrą książkę, w tej książce było napisane, że pewne gatunki czarnych mrówek wciąż toczą ze sobą walki, bez żadnej wyraźnej potrzeby, ta pasja wiecznej wojny leży w ich naturze i nie mogą się od tego wstrzymać. Momentalnie zrozumiałem, że ludzie są zupełnie podobni do owych mrówek i, że wobec tego wszelkie hasła pacyfistyczne nie mają żadnego sensu. Autorka owej książki wspominał w dalszym ciągu, że jest jednak sposób, żeby owe walczące ze sobą plemiona momentalnie uspokoić, sposób ten polega na wrzuceniu na teren walki większej ilości larw należących do obu wrogich obozów. — Instynkt zachowania gatunku okazuje się wówczas silniejszym od instynktu walki i mrówki myślą już tylko o tym, żeby swoje larwy uratować. Ponieważ wciąż dążyć do tego, żeby wykazać niższość człowieka wobec zwierzęcia, więc muszę zaznaczyć, że wątpliwym jest, żeby porzucić na terenie walki ludzkie niemożliwość wzięcia w powłokach, mogłyby tych zapaleńców i okrutników wstrzymać od wzajemnego mordowania się! — Pogarda ludzi do zwierząt nie ma grante. Człowiek pogardza na przykład śmierzdźkami, który jak wiadomo wytwarza w celach samoobrony z powietrza. Człowiek, ta „istota uduchowiona”, powymyślał dla siebie gorszą rzecz jak złe powietrze, bo na wypadek wojny posiada gazy trujące, które powoli w wyszukanych miejscach zabijają przeciwnika. Mój pan czytał kiedyś mojej pani książkę w której była opisana historia takiego rabina, który był bardzo dawno temu w Pradze. Ów rabin zrobił z gliny kukłę i magicznymi sposobami ożywił ją i tchnął w nią swoją wolę i odrobinkę swego ducha. Kukłę ową przezwali „Golem”. Myślał, że ów Golem będzie służył jego rozkazom i pomagał mu w pracy. — Tymczasem kukła przedko wyzwoleła się spod opieki rabina i poszła na miasto, żeby tam burzyć, niszczyć, gwałcić i rabować. Pan Bóg stwarzając człowieka też chciał jaknajlepiej...

Poza innymi wadami widzę też w człowieku coś nieznanego w świecie zwierzęcym a mianowicie, fałsz. Zwierzęta doskonale wiedzą kogo lubią a kogo nie nawiądzają. Ptaki nieproszone gościa witają w swoim gnieździe nastawianiem dziobów i krzykami, wściekłym jęzieniem. U ludzi jest całkiem inaczej. Widzę nieraz jak do naszego ogrodu wchodzi jakiś nieoczekiwany i nieproszony gość, słysząc wówczas jak mój pan klnie głośno na czem świat stoi — Psiakrew! — znowu ten nudziarz! — mruczy. Gdy gość wejdzie już do przedpokoju, pan zmienia wyraz twarzy na słodki i uprzejmy i woła: — No nareszcie! Nareszcie znowu do nas zażyłeś! Pozaatem człowiek jest bezwzględny. Skarży się głośno, jęczy, gdy go coś boli pisze się o wszystkim cierpieniem, okazuje wszystkim swoje uczucia lęku i umiera publicznie zwołując całą rodzinę, zamiast zaszyć się w kącie jak to robi każde porządne zwierzę. — Nie chciałbym być człowiekiem za żadne skarby świata! W ten sposób mniej więcej napisałby pies lub kot o istocie ludzkiej.

Ow felfeton nasunęła mi na myśl pewna znajoma wiewiórka, zamieszkała stare drzewo w naszym ogrodzie. Codziennie widzę moją rękę wyciągniętą w jej stronę a napelnioną orzechami schodziła z drzewa i siadała mi na ramieniu, biorąc w przednie łapki podawane jej orzechy. Myślała zapewne, że moje ramie to gałąź leszczyny. Była tak zajęta napelnianiem swojego błętego brzuszka i zezowaniem na obracany w łapkach orzech, że nie dostrzegła mnie zupełnie. Pewnego dnia spojrzęła na mnie, poznała człowieka i słośniona uciekla na drzewo... Człowiek, istota znana zwierzętom, a jednak to dobrze nie czesze się w świecie zwierzęcym zbyt dobrą opinią...

Magdalena Samozwaniec.

TEODOR BUJNICKI OKO W OKO Z SHERE-KHANEM

WINCUK MARKOTNY A ZOOLOGJA

Ilekoć mi ktoś zarzuca, że czuję pociąg do złego towarzystwa, protestuję z oburzeniem. Jest to brzydka insynuacja; nawet z Wincukiem Markotnym spotykam się tylko raz na tydzień i nigdy mu się nie daję namówić na eskapadę do zakazanych dzielnic Wilna. Trudno zresztą Wincuka nazywać „złym towarzystwem” — jak wiadomo pod tym pseudonimem ukrywa się wytworny dżentelman — włączę, z amatorstwa jedynie studiujący życie nizin społecznych. Nie on mój jednak w danym wypadku interesuje — użyłem go jedynie jako ilustracji, argumentu czy ozdoby stylistycznej i teraz cierpię, nie mogąc się go pozbyć w trzecim z kolei zdaniu. Mniejsza z tem jednak, może Wincuk jakoś zniknie, gdy się przekonam, że myślę o nim życzliwie i że jestem zajęty czem innym. Otóż, wbrew wszelkim supozycjom, „złe towarzystwo” całkiem mi nie nęci, natomiast zaliczam do najbardziej miłych swoich kontaktów stosunki ze zwierzętami najrozmaitszych kategorii; z domowymi, dzikimi na wolności i dzikimi w zwierzyńcu. Rzecz będzie o tych ostatnich.

PRZEKLEŃSTWO KLATKI

Nie jestem zwolennikiem wzięcia biednych zwierząt w ogrody zoologiczne i obwożenia ich w ciasnych pudłach menażeryjnych wędrownych, a jednak ilekroć mi się zdarzy okazja, śpieszę obejrzeć zoo, którego jeszcze nie znam. Wogóle najchętniej rozpocząłbym zwiedzanie miasta od miejscowego zwierzyńca i nieraz zdarza mi się, że w podróży przeoczę jakiś zabytek historii czy sztuki, śpiesząc na rendez - vous z małpami i tygrysami. Śpieszę do zoo, a tam staję ze ściśniętym sercem, oglądając bestie godne najwspanialszej oprawy — dzungli tropikalnych, skał Sahary czy lodów północy — miotające się na paru metrach kwadratowych niewygodnej klatki. Ten niedźwiedź, ocierający do krwi pysk o stalowe pręty, lampart wkoło krążący godzi nami od jednej ściany do drugiej, złe samotne pawiany, patrzące na nas z podwórka — nie, „najhumanitarniej” obmyślony ogród zoologiczny jest mimo wszystko zawsze dla zwierząt ogrodem udręki. Może, kto wie, są wśród lokatorów zoo i tacy, którzy mając zapewnione regularne śniadania, obiady i kolacje tudzież możliwości dobrania sobie towarzysza czy towarzyszeki pogodzili się z niewolą i czują się w niej dobrze. Nie wzbudzają oni we mnie jakiejś „pogardy” — to uczucie rezerwuje sobie w stosunku do analógicznych sytuacji w życiu społeczeństw ludzkich — ale nie uważam takich zwierząt za pełnowartościowe, są one w pewnym sensie równie wyjąłowane, jak wół, pularda czy wałach.

Przeczytałem wiele książek i artykułów o „wzorowych” ogrodach zoologicznych, będących już raczej rezerwatami, oglądałem sarny, wielbłądy czy — zółwie, chodzące „na swobodzie” po wydeptanych ścieżkach zwierzyńca — i nadal zostaję przy swoim, zresztą dość banalnym, zdaniu. O. być może, iż antylopa kudu, czy gazela ma w zoo stokroć większe szanse długiego życia i „naturalnej” śmierci (na zapalenie płuc?), niż na wolności, że tygrysy i niedźwiedzie nigdy na tej wolności nie miały takiej obfitości jadła — ale...

Ze ściśniętym sercem i z chłanną ciekawością krąży wśród klatek i zagrod.

PROTOKÓŁ WIZYTY

Intencją, ideą przewodnią szanującego się zwierzyńca jest oczywiście nauczanie laików zoologii. Ma to być ilustrowane wydanie podręcznika Brehma, prezentujące nam w barwach i kształtach naturalnych całą systematykę zoologiczną, te wszelkie typy, klasy, rzędy, rodziny i gatunki, uporządkowane przez genialnego Linneusza i jego następców. Normalnie gość zwierzyńca nie przychodzi jednak, by się kształcić, lecz raczej by się zabawić. Zasadniczym

elementem tej zabawy jest gapienie się. Człowiek, krążący po zoo, już parę kroków od wejścia, zwalnia ruchy, trochę bałwanienie, trochę otwiera usta — zaczyna się gapić. Rzadko kiedy ma jakąś określona marszrutę spaceru, a jednak zawsze niemal zahaczy o pewne zasadnicze etapy. Węć przedewszystkiem małpy. Atawistyczny pociąg? Tęsknota do jakiegos pobratymstwa w przyrodzie, w świecie zwierzęcym? Trudno to określić. Bo co właściwie nas najbardziej w małpach interesuje? Nie ich fenomenalna zręczność, lekkość akrobatycznych ewolucji, ale ich frapujące podobieństwo — w ruchach, wyglądzie fizycznym, charakterze — do ludzi. Raz po raz dopatrujemy jakąś małą cecę i wołamy z zachwytem: „zupełnie jak człowiek”. Nie jest jednak całkiem wykluczone, że małpy oglądając nasze ruchy, stwierdzają z uznaniem: „zupełnie jak małpa” i wcale nie są zbudowane naszymi porównaniami. Szympan, leżący sobie na wznak z ręką pod głową i obserwujący nie dbale gapiów — kto wie, czy nie robi tylko ustępstwa dla hołoty, wkładając na głowę fez, lub zapalając fajkę. „Obrzydliwy” pawłany i mandryle może z większym jeszcze wstrętem, niż my na nie patrzą na nas... Ach, od małp można bardzo wiele się nauczyć.

Po małpach kolej na drapieżniki. Nędzna, niemal nikczemna satysfakcja człowieka, który podstępem uwieźlił w klatkach swoich odwiecznych wrogów, wyładowuje się w tem wystawianiu przed wspaniałymi lwami, cudownie zgrabnymi lampartami, niespokojnymi tygrysami. Jakże się czeka na ich reakcję, jak się próbuje w jakiś sposób je zaczepić, spowodować do spojżenia na tłum, do ryku. Obojętność zwyciężonych drapieżników, nie raczących nawet odwrócić głowy, oburza widzów, pobudza ich do coraz wymyślniejszych zaczepów, zmuszających do interwencji dozorcę.

Dalej idziemy do słoń. Tu imponuje nam ogrom i trąba. Są to dwa zasadnicze elementy słoń: zarówno słoń bez trąby, jak trąba z małym słońcem — nie budziłyby w nas nawet setnej części tego zainteresowania, jakim go obdarzamy. Dobrze więc, że jest tak jak jest, oczywiście do brze nie dla słoń, lecz dla nas. Małpy, słoń, drapieżniki, czasem jeszcze gadające papugi, czasem żyrafa (rzadkość w zoo), to najważniejsze fundamenty i ciekawostki zwierzyńców. Pozaatem jeszcze instynkt gapiowski wyładowuje się w nas w patrzeniu na wodę, a co za tem idzie w obserwacjach fok, krokodyli, wydr, bobrów, hipopotama. Obserwacja tych zwierząt polega na półgocinnym oczekiwaniu i śledzeniu kręgow i bąbli na wodzie i na półminutowym (może to nawet przesada) obejrzeniu wyłaniającej się paszczy czy lśniącego grzbietu i czarnych oczek.

POZATEM

Pozatem każdy zwierzyńca ma jespone mnóstwo mniej i więcej imponujących okazów, godnych uwagi i podziwu. Przeważnie jednak obserwuje się je po prostu i bez zbytniego entuzjazmu. Wzruszająco wyglądają np. w klatkach zwykłe wróble z uczoną łacińską etykietką, lub sędziwa wrona, spoglądająca zza krat na swe towarzyszkę uwijającą się na swobodzie z nilem zapytaniem: „dlaczego właśnie ja”?... Pozaatem najmielszym zajęciem publiczności w zoo jest drażnienie zwierząt. Miałem sposobność oglądać kiedyś wycieczkę, która potrafiła do pasji doprowadzić nawet flegmatycznego dzika, nawet wspomnianą wronę — samotnicę. Wtedy to ułożyłem sobie taki banalny wierszyk:

— Która jest z bestyj najstraszliwsza? — pytałem — niech mi pani powie!

Na to nadobna aforystka odparła bez namysłu: „Człowiek”.

P. S. Czemu „Oko w oko z Shere - Khanem”? Proszę przeczytać „Księgę Dżungli”.

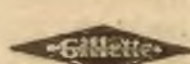
Teodor Bujnicki



OSTATECZNY
REZULTAT
DECYDUJE...

Po co szukać wątpliwych zalet w innych nożykach, gdy niebieskie Gillette są niezrównane.

Logika radzi. Interes wskazuje. Żądacie jedynie nożyków



NIEBIESKIE GILLETTE

SWIATOPEŁK KARPINSKI Brzoza i jemiola (Bajka)

Brzoza, niby piak zielony,
Co skrzydłami szumi w niebie,
A korzenie, niby szpony
Wpiął w podglebie,
Wiodła życie dość wesole,
Przez brzozowych wiele lat,
Aż jej przyniosł wiatr
Jemiolę.

Co wessała się i wrosła
W ciało brzozy, w miąższ wysokiej
Liście coraz wyżej niosła,
Piła z drzewa żyzne soki,
Coraz więcej w zieleni sła,
Brzoza schła...

Rozsypała się popiołem
Na wietrzniowe suche wrzasy...
Wtedy porwał wiatr jemiolę...
Innej brzozie wpiął we włosy...

Apetyt rośnie przy jedzeniu

Dziś Korsyki żądają Włosi
Kolebka Bonapartych to. Na —
Zajutrz o Paryż się poprosi.
Bo tam jest... grób Napoleona...

Uroczystość

Gdy nowy okręt jest spuszczały
Na groźny beżmiar morskich dróg.
To się oblewa go szampanem,
Żeby szczęśliwie pływać mógł.

Niedawno ponoć, moi mili,
Rybacki kuter powstać miał.
Więc uroczystość ogłosili,
Jak ustalony zwyczaj chciał.

I sama pani starościna
Przybyła spuścić kuter nasz
I pan starosta był na chrzcinach,
I tłum, i ochotnicza straż...

Grały orkiestry, były mowy.
Rodzinne wszystko i naschwał
A nawet szampan był krajowy,
Ten, co po burcie płynąć miał.

Przyszło do pointy widowiska,
Aż zaparł oddech każdy widzi:
Już starościna butlą ścisła,
Już zamachnęła się... i nic!

I znowu butlą w burtę wali
Raz jeden, potem drugi raz!
Aż wszyscy oddech znów wstrzymali,
Lecz butla nic! Nie tryska gaz!

Więc starościna po raz trzeci
Trzasnęła butlą wredny wrak
...I jak się kuter nie rozleci
— Powiadam państwu — w drobny mak!

SWIATOPEŁK KARPINSKI

Kartki z historii

PIOTR WIELKI WE FRANCJI

W „Mémoires” księcia Saint-Simon'a, który nakreślił tyle świetnych sylwetek postaci z czasów Ludwika XIV i Regencji, znajdujemy portret cesarza Piotra I, który był w Paryżu w lecie 1717 roku.

„Był to człowiek bardzo wysokiego wzrostu, doskonale zbudowany, dosyć szczupły z twarzą trochę okrągłą; wielkie czoło; ładne brwi; nos dosyć krótki ale nie za bardzo; cera czerwona i ciemna; grube wargi; piękne czarne oczy, wielkie, żywe, przenikliwe; spojrzenie majestatyczne i pełne wdzięku kiedy się o to starał a zwykle raczej surowe i dzikie, z grymasem, który rzadko się pojawiał, ale który mu wykrzywił oczy i całą twarz i przestraszał. Dawało to na chwilę jego spojrzeniu wyraz obłąkany i przerażający, ale zaraz twarz się uspokajała. Nosił on tylko płócienny kołnier, okrągłą i ciemną perukę bez pudru, która nie dotykała ramion, ciemne ubranie, obcisłe i bez urozmaiceń, ze złotymi guzikami, kamizelkę, spodnie krótkie i pończochy, bez rękawiczek, ani mankietów, z gwiazdą swego orderu na ubraniu i wstęgą orderową, w stroju często całkowicie niezapiętym na guziki, z kapeluszem w rękę i nigdy na głowie, nawet na powietrze. Przy tej prostocie, jakkolwiek nie mógł mieć pojęcia o towarzystwie, nie można było się na nim nie poznać ze względu na pełen wyśmienitości wygląd, który mu dawała natura. Trudno uwierzyć, ile jadł w czasie dwóch zwykłych posiłków, nie licząc piwa, lemoniady i innych wszelkiego rodzaju napojów, które pochłaniał między temi posiłkami, a jego orszak jeszcze więcej; jedna lub dwie butelki piwa, tyleż a czasami więcej wina, potem likiery, na końcu posiłku wódki. Tak było przy każdym prawie posiłku. Jego orszak pożerał jeszcze więcej. Jedli wszyscy zawsze o jedenastej rano i o ósmej wieczorem. Był między nimi duchowny, który jadł przy stole cara, o połowę więcej od innych, a car, który go lubił, często z niego żartował. Car rozumiał po francusku i, myśląc, że rozmawiałyby, gdyby był chciał, lecz ze względu na swą godność miał zawsze tłumacza. Co do łaciny i wielu innych języków, to władał nimi doskonale. Przypisano do niego gwardzistów królewskich, ale prawie nigdy nie chciał, aby mu towarzyszyli, kiedy wychodził”.

Spotkanie Ludwika XV z Piotrem I

Następca Króla - Siońca, Ludwik XV miał pięć lat obejmując tron Francji po swoim pradziadku w roku 1715. W dwa lata potem odwiedził go pierwszy imperator rosyjski, który wtedy dokonał już większości swoich zamierzeń. Książę Saint-Simon opisuje w następujących słowach spotkanie króla - dziecka reprezentującego Zachód z władcą europejsko - azjatyckiego imperjum.

„Następnego poniedziałku 10 maja, król pojechał odwiedzić cara, który go powitał przy wyjściu z karocy i szedł równo z nim po lewej stronie króla aż do komnaty Piotra, gdzie ustawiono dla obu jednakowe fotele. Król usiadł na fotelu po prawej stronie, Car po lewej, książę Kurakin był tłumaczem. Wszyscy byli zdziwieni widząc, że car wziął króla pod ramię na, podniósł go na swoją wysokość, pocałował trzymając go w powietrzu, zaś król, mimo swego wieku i nie będąc na to przygotowanym, nie okazywał żadnego strachu. Uderzało wszystkich staranie się Piotra o pełne jaknajwiększej uprzejmości zachowanie się, pełen czułości wygląd, który przybrał, grzeczność, niepozabawioną

jednak wielkości i pamięci o równości rangi i, zlekka, o osobistym starszeństwie; to wszystko dawało się wyraźnie odczuć. Bardzo króla chwiliwydawał się być nim zachwycony i wszyscy byli tego zdania. Ucałował go wiele razy. Król powiedział mu bardzo ładnie jakiś krótki komplement, zaś książę du Maine, marszałek de Villeroy i wszyscy najwybitniejsi z otoczenia dostarczyli materiału do rozmowy. Widzenie się trwało około kwadransu. Car odpowiedział królowi w ten sam sposób jak go przywitał i był obecny przy wejściu króla do karoty”.

Rodzice i dzieci z dawnych czasów

Najciekawszy obraz życia wiośni i mieszczan francuskich z czasów poprzedzających katastrofę Wielkiej Rewolucji znajdujemy w pismach Retif de la Bretonne'a, w których znajdujemy następujące wspomnienie z czasów młodości jego ojca.

„Była w wiosce Nitry młoda dziewczyna Katarzyna Gautherin, dobra, pracowita, z twarzą gotową zawsze do uśmiechu. Edmund (ojciec Retif'a — nasz przypis) zwrócił na nią uwagę. Dotąd jeszcze zachowywał się w tych okolicach zwyczaj porywanych dziewcząt, które się podobają. Młodzieńcy porywają im co mogą: bukiety, pierścionki... Edmund pewnej niedzieli, wychodząc z kościoła, zobaczył jednego ze swych rywali, wyrwującego Katarzynę jej bukiecik. Zbliżył się do dziewczyny i odciągnął ją od ubrania swój bukiecik podał go Katarzynie. Młoda dziewczyna zaczęła się śmiać i powiedziała: „Przynajmniej podziękuj mi”. Bukiet składał się z białych i czerwonych kwiatów, wzięła sobie białe. Scenę tę widział ojciec Edmund da.

Zaskoczyło go to, że syn ośmielił się podnieść oczy na młodą dziewczynę bez jego pozwolenia. Jednak nie przy obiedzie nie powiedział. Następnego dnia w chwili wyjazdu z piugiem, gdy Edmund w koszuli już szedł na konia, ojciec zbliżył się do niego: „Daj mi swój bat” — „Oto ojciec”. Trzy z całej siły dane uderzenie rozcięły w trzech miejscach koszulę i zakrwawiły ją. Edmund tylko jęknął. Ojciec oddał mu flegmatycznie bat mówiąc: „Pamiętaj”. Edmund nie wiedział co ściągnęło na niego tę surową karę; wyjechał i pracował przez cały dzień jak zwykle.

Po jego powrocie Anna, jego matka, zobaczywszy jego koszulę myślała, że zdarzył mu się jakiś wypadek. Wypytała parobków i dowiedziała się co zaszło, ale przyczyny nie poznała. Anna wróciła do syna i upatrzyła jego rany, które tego wymagały, gdyż piótno weszło w ciało. Nadszedł jej mąż. Popatrzyła na niego ze łzami w oczach: „Jak ty go urządziłeś”. — „Oto jak traktuję zakonchanych” — odpowiedział. Jednak ten człowiek z pozoru twardy miał czułe serce. Wyjechał i udał się do ogrodu. Edmund go opatrzeniu go przez matkę poszedł na koniec ogrodu, wziął łopatę i zaczął przewracać ziemię. Ojciec to ułyszał, przyszedł do niego i rzekł od bierając mu łopatę: „Mój synu, do syć pracy na dzisiaj; idź odpocząć, ja sam skończę”. Nigdy jeszcze te słowa „mój synu” nie wyszły z jego ust.

Edmund drząc z radości poszedł opowiedzieć swej matce co się stało. To była radość dla całej rodziny. Edmund bardzo kochał jego siostry. A od czasu do czasu dobra Anna otwierała okno i patrzyła na kopiącego swego syna. „On koniec, wołała, on kończy kopać za Edmunda. Czyż wam nie mówiałam, że ma ojcowskie serce. To dlatego, aby syn się nie trudził kopiąc resztę. Ooh, jaki to dobry ojciec!” I wszystkie dzieci powtarzały: „Jaki to dobry ojciec!”.

Sylwetka psychologiczna Napoleona

W książce II-ej „Mémoires” księcia Metternicha, który, jak wiadomo, był duszą europejskiej koalicji przeciw Napoleonowi, znajdujemy następującą charakterystykę cesarza Francuzów:

„To co w moich stosunkach z Napoleonem, stosunkach, które od po-

czątku chciałem zrobić jak najczystsze i najpoufniejsze, uderzyła mnie od razu najbardziej nadzwyczajną przenikliwością i wielką prostotą dróg jego myśli. Rozmowy z nim były zawsze interesujące, gdyż chwycił przedmiot od strony najbardziej zasadniczej, ogólniejszej, z niepotrzebnych dodatków, rozwijał swą myśl i opracowywał ją, dopóki nie uczynił jej doskonale jasną, i rozstrzygającą, a przytem zawsze znajdował słowo odpowiadające rzeczy, lub tworzył je, gdy potoczna mowa nie wystarczała. Nie rozmawiał on, lecz sam mówił: korzystając z bogactwa swych myśli i łatwości swego wysłowienia się, umiał zrzęcać nie podchwycić cudze słowo i jednym z ulubionych jego zwrotów było: „Widzę czego pan chce; pan chciałby dobieść do takiego celu; więc, dobrze, przystąpmy wprost do rzeczy”.

Jednakże Napoleon wysłuchiwał uwag i sprzeciwów, które do niego zwracano; godził się na nie, omawiał je lub odrzucał nie wychodząc z ram dyskusji rzeczowej i dlatego nigdy nie byłem w kłopotcie, chcąc mu powiedzieć to, co uważałem za prawdę, choćby miała mu się ona nie podobać.

Podobnie jak w pojedynkach ogólnych wszystko u niego było jasne i określone, tak samo, gdy chodziło o akcję nie nie przedstawiało dla niego trudności lub niepewności. W czynie tak samo jak w dyskusji szedł do celu nie zatrzymując się ze względów, które uważał za drugorzędne i których znaczenie zbyt często niedostatecznie oceniał. Z największą chęcią wybierał najprostszą drogę do celu, który miał na widoku i szedł nią do końca, dopóki coś go nie zmuszało do zmiany. Niemniej jednak nie będąc niewolnikiem swych planów, umiał Napoleon je porzucić, lub zmienić, gdy tylko zmienił się jego punkt widzenia, albo gdy nowe kombinacje pozwalały mu osiągnąć cel skuteczniej innymi drogami”.

Podał L. G.



Moda w wagonie

Zbliża się lato... A więc zbliżają się też i kłopoty wakacyjne, w związku z wyjazdami. Nie każdego dziś stać na podróżowanie sypialnym wagonem, lecz w Polsce przejażdzy w nocy koleją mamy stokroć (pomimo narzekań małych kontentów) wygodniejsze, niż w każdym innym kraju. U nas bez żadnej oddzielnej dopłaty, w przedziale II klasy, podnoszone są miękkie pluszowe ławki, na których zupełnie wygodnie można się wypaść. Wygodnie, — tak! O ile wypoczynku nie zepsuje nieodpowiednie ubranie. Widziałam zagranicą, na bardzo interesującej rewi mody, pod hasłem „podróżujmy wygodnie”, niewielką lecz bardzo pomysłową kolekcję pyjam. Patrząc na nie, wyobrażałam sobie moje rodaczki, gdy mówić będą:

„Bardzo panów przepraszam, może panowie zechcieliby na 5 minut wyjść z przedziału na korytarz”.

A gdy ci panowie wrócą do przedziału, zastaną swoją towarzyszkę po dróży, okrytą pletem, leżącą wygodnie w praktycznej pyjamie, na górnej ławce.

„Dla pan bezpieczniej jest spać na gorze — radzę...”

Szybko i z łatwością się przebrała. Powtarzam przebrała, a nie rozebrała, gdyż pyjama nie jest negletem. Jest w samym wyglądzie swym, strojem przyzwoitszym, nie mówiąc już od toalety balowej, lecz choćby, od przeciętnej, letniej, krótkiej, przezroczystej sukienki, w której przecież panie pokazywały się na ulicy. Sądzę, że w pyjamie, jest się bardziej „ubraną”. Najważniejszym plusem pyjamy, jest jej szczelność, (właśnie nie bezcelność) zabezpieczająca bardziej od innych strojów, przed zetknięciem się z kurzem, wbitym w plusz kanap wagonu.

NAPRZYKŁAD

Proszę sobie wyobrazić pyjamę — combinaison, (podobną krojem do combinaison'ów lotników) w brązowym kolorze, z odcieniem capucine. Spodnie z mankietami, wąskie, przyszyte w talii, do bluzki szerokiej, wyrzucającej, kroju męskiej koszuli z wykładanym kołnierzykiem. Rękawy długie, mankiety wywijane, spięte miękkimi spinkami, ze skręconych nitk-supczków, szafirowych. Takie same spinki, w kontrafaldzie „gorsu”. Szeroki, ciemny szafirowy pasek stołnowany.

Na tejsze rewi, ukazała się następna modelka, piękna brunetka, podobna do Dorothy Lamour, w pyjamie trykotowej wełnianej. Wełna ciemna, lecz nie przezroczysta. Kolor, trudno znaleźć nazwę, chyba pomarańczowy, lecz spokojniejszy, nie razi oczu. Spodnie nieco szersze w dole. A sweter wciągany przez głowę, taki jak noszą marynarze. Rękawy wąskie do łokcia. Przy szyi sweter zakończony robioną szydełkiem „ściągaczką”, się gającą pod brodę. Na lewej piersi, trójkątna kieszeń, z której zwisa cienka, chitonowa duża chustka, ciemnofioletowa, z wyhaftowanym na niej pomarańczowym napisem: „A jednak jestem kobietą!”

CHUSTKI DO NOSA

Na marginesie muszę dodać, że w tym roku kapryśna Pani Moda, „wzięła się do chustek do nosa”. Do nosa? Czyżby, one też i do tego celu — nie zdołałam się przekonać. Wyglądają pięknie. Tężowa gama kolorów, chitonowych, dużych, (pół metr. kwadrata), chustek jest w tym roku wyjątkowo bogata. Napisy, paryskie domy mody, wykonują na zamówienie. Są to bądź pojedyncze słowa, całe zdanie, lub nawet duże fragmenty znanych powieści, wybitne mowy mężów stanu, nieraz poematy, lub wiersze, ulubionych autorów. Widziałam też chustkę do nosa, zadrukowaną tekstem pierwszej strony pozytywnego dziennika. Ach! to może być przyjemnie, obetrzeć nosa niemiłej gazecie. Na swych chustkach chitonowych mają okazję popisać się intelektualistki własnymi aforyzmami. Podobno sze reg pisarzy we Francji jest zamęczany przez piękne elegancki natrętni prośbami o „coś dowcipnego” na chustkę.

Nie wiem czy bardzo są radzi, tej nowej gałęzi zajęć?

Opowiadano mi o pewnej kobiecie w Paryżu, że nosi kilkadziesiąt chustek przy sobie, by na oświadczyły poszczególnych adoratorów, odpowiadając każdemu inaczej, inną sentencją wypisaną na chifonie.

Jednemu nie, drugiemu tak, trzeciemu „może”. A może nie tak?

Dymśa powiedziała: brać i wybrać — do wyboru — do koloru.

ALE WRACAJMY DO NASZYCH PYJA.

„Snukła modelka o włosach blond, z odcieniem lila - rose, ma na sobie granatową pyjamę — combinaison, z surowego jedwabiu, w rodzaju czesucy, lub alpagi... Spodnie zwężone, wąskie, lecz nie obcisłe. Luźna bluzka, zapięta lub raczej zasunięta na biały błyskawiczny zamek, idący od szyi, jakiegoś 15 cent. Na piersiach zamek ten spotyka się z drugim, biegnącym prostopadle, co stanowi razem, odwróconą literę T. Na ten zamek zamknięta jest kieszeń umieszczona oryginalnie, bo pośrodku na piersiach. Kieszeń ta jest przeznaczona na kosztowności, które mamy zabezpieczyć przed złodziejem podczas snu w pociągu.

Potem pokazano nam szereg pyjam wełnianych, trykotowych, w różnych kolorach. Różnice, w fasonach polegają właściwie na wielkości i rozmięczeniu: kieszeni. Dalej czarna pyjama w stylu rosyjskim. Rubaszka.

Wreszcie dwie modelki „matrony” autentyczne ponoć pięćdziesięciolatki, w każdym razie siwe i bardzo piękne, wywołują nietylko sensację jako nowość, lecz budzą szczerą zachwyt. Jedna ma na sobie pyjamę ciemno fioletową z crepe marocain, spodnie w dole szerokie, miętko układające się, mają wygląd sukni. Spodnie te nie są przyszyte, lecz razem z „górką”, skrośniętą, krzyżującą się pośrodku talii, z przodu, tworząc wąski dekolt. Wyglądają to raczej jak szlafroczek.

Druga starsza pani, ma pyjamę beige, z brązowymi lamówkami. Fason klasyczny. A teraz następują pyjamy jak nas zapewnią konferencier, wyjątkowo dla dam posiadających wrodzoną wytworność i dystynkcję. Wśród publiczności zalega cisza. Panie są zlekka obrażone. Każdej się zdaje, że właśnie ona posiada wrodzoną dystynkcję i wytworność. Więc po co ta uwaga? Gdy ukazują się modelki „Panie” z pogardą wydymają usteczka: „Też było co tak zachwalać — phil”. A tymczasem modele są naprawdę piękne. Naprzykład ta szaro-stalowa prosta pyjama z czesucy, spodnie rozszerzone, trzema czy czterema faldami z boku, zastępowanymi do pół uda, a do dołu tylko zaprosowaniami. Bluzka wąska, długa (długość do przegubu kciś przy opuszczeniu rąk wzdłuż ciała). Z tyłu zasunięta na błyskawiczny szary zamek. Kołnier ukośny, rulonik wywinęty. Na piersiach wstawiony 10 cent. szeroki pas, z tego samego materiału, tylko o ton ciemniejszy. Z lewej strony duży, (minimum 30 centm. wysokości) monogram grubo wyszyty włóknem, w kolorze jasno cytrynowym.

Ach jaka piękna, młodzianka jest znowu ta pyjama z wełny eskockiej, na pozór jaskrawej, a jednak naprawdę bardzo dystygowanej. Modelka wygląda w niej jak 15-stoletnia pensjonarka.

Tak istotnie, przyznać muszę, że wszystkie te pyjamy są bardzo praktyczne i chętnie je sobie wyobrażam w podróży. A konferencier, na zakończenie rewi dodaje o nich, że przedstawiają jeszcze jedną korzyść: mianowicie każda z pań, po powrocie z podróży, z ochotą będzie nosić taką podróżną pyjamę, jako strój domowy.

PANIE NA STOPNIACH WAGONU

Pokazano nam jeszcze dużo palt i kostiumów podróżnych: Wszystkie żakiety były kroju klasycznego angielskiego. Wąskie proste spodnie. Okazało się, że nieprawda — Nie były to spodnie — lecz jupes - enlottes, o niewidocznych, sprytnie ukrytych bogatych faldach, tworzących spodnie.

Usłyszałam uwagę, że wszystkie panie podróżujące noszą tylko spodnie - spodnie, gdyż najwygodniej, najpraktyczniej, i najprzystojniej. Przedewszystkiem przy „braniu” stopni i przekrętów. Wszystkie panie! Mój Boże! Westchnęłam.

PANOWIE A POCIĄG

Ach, prawda! Bardzo ważna uwaga pod adresem podróżujących panów. My kobiety prosimy o niepokazywanie się nam bez marynarek — w kamizelkach lub szelkach. No i bez kołnierzyków. Przecież to tak łatwo wydziąć z walizki bonjourkę (kurtka od pyjamy) i zapiąć ją wysoko pod szyję. Bez kołnierzyka, fe!! nieładnie, i bardziej nieprzystojnie wygląda mężczyzna niż naprzykład w kołnierzyku kapielowym.

Sprostowanie.

W ostatnim moim artykule z dnia 7 maja br. wkradła się pomyłka drukarska — nie: cieszą się amerykańki z długimi włosami, lecz powinno być „czesz się”.

Ball

Hemoroidy

... przyczyna złego samopoczucia i t. p. Należy usunąć dookładnie cierpienia. Hemoroidach stosuje się

Cinusal Goedecker

W NASZYCH W APTEKACH 12 opakowań zł 5,- 6 opakowań zł 3,-

Wydawnictwo „R O J U”.

STANISŁAW MACKIEWICZ

KSIĄŻKA MOICH ROZCZAROWAŃ

I Rozdział: Walka z polskiem zakłamaniem.

Shaw, Gojawiczyńska, Galsworthy, Panjevolk. Panowie Ministrowie, mówcie treściwie. To też wzięcie na wrzeczono. Chrobot głosnika. Oby nie wylat dziecka wraz z kpią. O obyczajach wielkich i małych. Szkice obyczajowe. Kryterium aktualności. Honor ołciński. Dramat człowieka egzaltowanego.

II Rozdział: Francja.

Luty 1934. Gdybym umiał rytmować. Briand. Maki czerwone. Ludzie macie rycerscy. Czytanka dla republikańskich dzieci. Historia z przed lat

III Rozdział: Urodziłem się imperialem.

Księżniczka. Dzieciństwo pod politycznym kątem widzenia. My wszyscy z niego. Bawille i ja. Śmierć mistrza. Wielki nałód. Umarł drogi, bliski.

IV Rozdział: Ludzie i wydarzenia o kłótniach i szczeniach.

Po morderstwie w Marsylii. Z dzidziast doh. Miłosierdzie, prawo kłótni najsłodsze. „I pańskich Brytyjskich za morzem”.

V Rozdział: Józef Piłsudski.

Dama i Jagusia. Wielki samotnik. Pogrzeb I. Pogrzeb II.

VI Rozdział: Wszystko kocham, co palę, wszystko palę, co kocham.

Rozstajne drogi. Żołnierz w przededniu 9 października. Człowiek i jego idea. Hełmówka zabito G. P. U. Kto to są „pułkownicy”. Cztery walki Władysława Studnickiego. Haile Selassie.

VII Rozdział: Accipe lampadem ardentem.

Jezus Chrystus. Lew Mikołajewicz hrabia Tolstoj. Kobieta na fabryce i kobieta w domu.

VIII Rozdział: Irosummy przeklinających.

Jeden ze ślepych aktorów. Aldanow i Gandhi. Jan Kucharzewski: Rządy Aleksandra III. Teraz dopiero: Sazonow. W przeswieconym domu.

IX Rozdział: Ludzie, którzy przechodzą i którzy przeszli.

W latarniach samochodu. Przed trumną rycerza bez strachu i mazy. Katastrofa w Szwajcarii. W zbudowanym grobie. Śmierć wśród burzy. Ignacy Daszyński. Kazimierz Wyszyński. Maneant posteritati pro testimonis vitae. S. p. Książę Albrecht Radziwiłł. Zgon wielkiego dziennikarza.

X Rozdział: Osty, skowronki i Nabuchodonozory.

Nathalie. Jak nie napisałem artykułu. Ania czy Anastazja? Piec lodem i... Poezje westali. Człowiek który sprawił, że poczułem się kaleką. Boy, pisarz jednokrotny. A jednak, to paszkwił. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! wkręć człowieka. Muno woli autentyczne. Tajemnica redaktora odpowiedzialnego. Wśród dzieci, niedaleko armat. Feljeton niezaczęty i nieskończony.

Skandal w amerykańskim High - Life

Jedną z najelegantszych przedstawielek nowojorskiej plutokracji jest milionierka James Ayer, nazwisko które trafiło obecnie na szpalty prasy sensacyjnej Nowego Yorku.

Tło sprawy przedstawia się następująco: od dłuższego czasu rząd, prze ciwdziałając nadmiernemu wwozowi zagranicznych toalet i biżuterii do Stanów obłożył te artykuły ogromnem cłem. — Wskutek powyższego elegan tki amerykańskie starają się przemy cić stroje kontrabandą, co znowu spotyka się z surową represją czynni ków miarodajnych. — Nie tak dawno głośna była afera żony członka Naj wyższego Sądu Federalnego miss La uer, gdy teraz znowu przyłapano miss Ayer. Agenci celni, którzy zjawili się niespodziewanie u niej wykryli nieo chloną biżuterję i toalety na sumę 30 tysięcy dolarów! Pięknej pani grozi milion dolarów grzywny no i więzie nie. — Ciekawe, że donosiciel otrzy muje z tego 25 proc. (a)

Tajemnica 620-tu tabliczek

Czyżby pałac Nestora?

Jak doniosły przed niedawnem pi sma angielskie, amerykańskie i pro fesorowi archeologii Williamowi Bla gan'owi udało się odkryć domniema ne ruiny pałacu Nestora w jednej z za tok na południowo - zachodnim wy brzeżu Peloponezu.

Obecnie pisma te podają już nie które szczegóły o pracach Blagan'a, które mogą rzucić nowe światło na epokę Homera, o ile oczywiście po twierdzą się pierwotne przypuszcze nia co do tego, iż odkryte ruiny na prawde przedstawiają resztki pałacu Nestora.

Otoż światło to rzucać mogą prze dewszystkiem 620 glinianych tabli czek pokrytych hieroglifami, które znaleziono amerykańskimi zbadali w jednej z komnat pałacowych.

Niestety, tabliczki te razdrośnie kryją zawartą w nich tajemnicę i, jak dotychczas, uczonym nie udało się odczytać ich treści.

Każda z tabliczek zawiera ośm li nek pisma, upstrzonego licznymi cy frami. Kto wie, być może okaże się wkrótce, iż są to tylko spisane na tabliczkach wykazy stad, które sta nowiły własność staruszka Nestora? Co do samych ruin pałacu, to za jmuje one przestrzeń długości 170 i szerokości 80 jardów. Narazie odsło nięta została tylko część ścian pałacu i upływie nie mniej niż dwa lata, nim prace te będą całkowicie ukończone.

Pałac jest pięknie położony. Wznosi się on mianowicie na szczy cie wysokiego wzgórza, z którego roz tacza się wspaniały widok na błękit niejące w oddali wzgórza Peloponezu.

O ile chodzi o stosunek do wersji, iż odkryte ruiny stanowią mają re sttki pałacu Nestora, to opinia uczo nych jest w tym względzie podzielo na.

A więc, na przykład, Derpfeld, je den ze współpracowników słynnego Schlimaka, — odkrywcy murów an tycznej Troi, jest zdania, że pałac Ne stora musiał się wznosić bardziej w głębi kraju, prof. Blagan zbija je dnak ten zarzut, przypominając, iż w „Odysei“ jest między innymi opo wieść o tem jak Telemach, przybyw szy do Nestora, zastał go składające go wraz z synami, byków w ofierze na brzegu morza.

Otoż, ten ustęp „Odysei“, zda niem Blagana, każe się domyślać, że pałac Nestora musiał się wznosić nad brzegiem morza, a nie gdzieś w głębi półwyspu, jak chce jego oponent.

Narazie są to jednak tylko przy puszczenia i dopiero odszyfrowanie tekstu tajemniczych tabliczek przy niesie być może jakieś konkretne in formacje o przeszłości odkopywanego pałacu.

(„cejot“)

POLSKI BIAŁY KRZYŻ TO ŁA NIK SPOŁECZENSTWA Z ARMJĄ

Odrodzenie filmu francuskiego

W jednym z pism zagranicz nych znajdujemy ciekawe uwa gi o filmie francuskim:

„Przed kilku laty Francuzi nie mieli powodów aby pyszczyć się swoimi filmami. Abstrahu jąc już od produkcji amerykań skiej, w samej Europie filmy nie mieckie i rosyjskie wartościow sze były od francuskich. Trzeba przyznać, że wyglądało to dość paradoksalnie, gdyż Francja z poziomem swej sztuki dramat ycznej i doskonałymi aktorami — powinna była odrazu stanąć w pierwszym rzędzie twórców do brych dźwiękowców.

Najważniejsza akcja

Gdy się w tej sytuacji rozej rzeć zbliżać, trzeba stwierdzić, że teatr przyniósł początkom fil mu dźwiękow. więcej szkody niż pożytku. Pisarz tworzący dla te atry, główny nacisk kładzie na wartościowy dialog. Tymczasem film wymaga przede wszystkim żywej akcji i krótkich rozmó wek. Poza tem przeznaczony jest dla widzów w bardzo różnym wieku i różnej pozycji społecznej. Dlatego musi być jak najprost szy. Tymczasem teatr francuski, znajduje się na poziomie propo rcjonalnie bardzo wysokim, jest niejako dojrzalszy niż każdy in ny teatr czy literatura.

Najlepsi francuscy aktorzy filmowi, gdy wybili się w ojczyź nie, zwracali zaraz uwagę na sie bie amerykańskich sfer filmo wych, którzy angażowali ich do Hollywood, a Hollywood było marzeniem każdego filmowego aktora. Stąd utrzymanie praw dziwych gwiazd filmowych we Francji, stało się rzeczą bardzo trudną. Mimo to udało się filmo wi francuskiemu odzyskać swój wielki styl i już na podstawie te go coś my w ostatn. miesiącach widzieli w Polsce, można osądzić, że produkcja francuska zdecydowanie wysuwa się na czoło w tym zakresie twórczości.

A więc najpierw sprawa ak torów. Trzeba ich było wynaleźć. Do roku 1934 dysponowała Fran cja tylko żeńskimi gwiazdami filmowymi i to takimi, które dopiero przez film stały się ak torkami. Człowiek, który ogląd ał francuskie filmy zagranicą, mógł sądzić, że Francuzi piszą wyłącznie role uwodzicieli dla Adolfa Menjou, tego francusko - amerykańskiego aktora, stereo typowego odtwórcy tych sa mych „schwarzcharakterów“ — oraz dla paru amantów. Innych właściwie nie było.

Dwa systemy pracy

Także kwestję współpracy należało rozwiązać. Dotąd wszystkie dzieła sztuki powsta ły z twórczości indywidualnej. Inaczej jest z filmem, który — jak to doświadczenia wykazały i ciagle wykazują — jest pro duktem pracy zbiorowej.

Te wytwórnie, które są do brze zorganizowane, dzielą się we Francji na dwie kategorie. Do pierwszej należą te, które zo rganizowane są niejako hierarchi cznie. W tej kategorii, każdy, bez względu na to w jakim dzia le pracuje, musi się podporząd kować ogólnemu kierownikowi. Jest to system, któremu taka „Ufa“ zawdzięcza swą doskona łą organizację.

Do drugiej kategorii należą wytwórnie zorganizowane na bazie technicznej. Tutaj każde mu, w jego zakresie pozostawia się szeroką inicjatywę, przy mi nimalnej zależności od całości. Wprawdzie pewne rzeczy muszą i tu być uzgadniane, ale facho wość w każdym poszczególnym dziale, odgrywa rolę zasadni czą.

W Stanach Zjednoczonych ta właśnie metoda dała niezwykle pomyślne rezultaty, ona też wzię ła górę ostatnio we Francji.

Aktorzy zrozumieli w czem wartość filmu

Dzisiaj już aktor, nawet naj większy aktor, nie stara się wysunąć swojej osoby na pierw szy plan, przez zmiany tekstu scenariusza wedle swego widzi mi się. Zrozumiał on nareszcie, że w filmie sukces roli zależy od obrazu całości i że tylko wów czas, gdy dobra jest ta całość, także jego gra wypada najkorzy stniej.

Te państwa, które na począt ku filmu dźwiękowego święciły

największe sukcesy, a więc Sta ny Zjednoczone i Rosja, należą raczej do tych, gdzie sama twórc zość dramatyczna, pisarska, stała bodaj na najniższym pozio mie. Ale wszystko to, co się już przeżyło na scenie angielskiej, francuskiej, czy włoskiej, otrzy mywało tam właśnie nowe ru mieńce życia. Od setek lat do starczały obyczaje europejskie materiału do komedii autorom francuskim. Dlatego widocznie Anglik Charlie Chaplin musiał przedzierzgać się w Ameryka nina, aby się zdobyć na genialną kreację komiczną.

Tylko 36 sytuacji dra matycznych

Czy jednak ta oryginalność osobistości potrafiłaby nadługo wystarczyć produkcji? Pan Pol ti, krytyk francuski, który osą

dził dotychczas osiem do dziesię ciu tysięcy najlepszych utworów świata, pisał kiedyś, że wogóle istnieje zaledwie 36 sytuacji dramatycznych. W ten sposób w krótkim czasie wszystkie drama tyczne sytuacje są publiczności znane. A skoro te możliwości zo stały wyczerpane, co nowego ma dać sztuka?

Stwarza charaktery, wywoł uje osobowości. Im bardziej roz wiija się sztuka filmowa tem wię cej indywidualności jej potrze ba. Z konieczności będzie musia ła zwrócić się do utworów klasy cznych.

Poza propagandą, którą każ dy kraj będzie uprawiał, przyjd a więc problemy ogólnoludzkie, gdyż film ma ku temu wszelkie warunki aby żyć i trwać ponad namiętności ani patryj i krajów. L—n.

CIEKAWOSTKI TYGODNIOWE

Siegfried

Francois - Poncet, francus ki ambasador w Rzymie opowia da o swojej rozmowie z Hitle rem.

Fuehrer zapewniał ambasa dora o pokojowych zamiarach Niemiec:

„Nawet imię naszego boha tera Nibelungów jest tego sym bolem — Siegfried składa się z dwóch słów „zwycięstwo“ i „po kój“, jako całość symbolizuje na

sze hasło „zwycięstwo pokoju“.

— Przepraszam — zaprote stował p. Francois - Poncet — je zyk niemiecki lubi posługować się się przedstawianiem części składowych słowa wobec tego „Siegfried“ może również do brze oznaczać „pokój po zwycię stwie“, t. j. odwet.

Hitler uśmiechnął się na to enigmatycznie.

Włoski samobójca

Na temat „osi“ gazety fran cuskie prześcigają się w dowci pach. Oto jeden z „kawałów“, chociaż dowcipny, ale niepraw dopodobny.

Pewien Włoch, wrog panują cego reżimu postanowił popeł nić samobójstwo w sposób ory ginalniejszy niż wszyscy inni desperaci. Przyszło mu na myśl, że najpiękniej będzie zginąć zlynchowanym przez tłum po za manifestowaniu swego wrogi ego stanowiska do faszyzmu.

Skorzystał z jakiegoś święta narodowego i podczas wielkiej defilady stanął w pierwszym rzędzie w tłumie. Gdy nadcią gnął pierwszy oddział „czarnych

koszul“ desperat zamknął oczy i z całych sił krzyknął „precz z faszyzmem!“ Chwilę czekał, co z tego wyniknie, ale nic. Gdy o tworzył oczy, oddział już prze szedł, nadciągał drugi. I znów desperat zamknął oczy i znów krzyknął swoje. Czekał napróż no, nic się nie działo.

Trochę zdziwiony bohater za mierzał powtórzyć swój okrzyk, gdy nadciągał trzeci oddział „czarnych koszul“. Ale podczas, gdy już zamykał oczy, poczuł dłoń na ramieniu, a jakiś głos szeptał mu do ucha:

— „Stul buzię, idjoto, jest je den faszysta w następnym od dziale“.

Ktoś na „Goe“

P. Werner Fink, dyrektor ber lińskiego kabaretu zadaje pyta nie licznemu audytorjum:

— „Kto jest ten sławny mąż, czysty aryjczyk, o niezwykłej inteligencji, którego nazwisko zaczyna się na „Goe“?

Z tłumu pada odpowiedź:

— „Goebbels“.

P. Fink potrząsa głową i po wtarcza swe pytanie od początku:

— „Sławny mąż, czysty aryj czyk...

Inny głos wyrывa się natych

miast:

— „Goering“.

P. Fink głosem pełnym wy rzutu powtarza raz jeszcze:

— „O niezwykłej intelligen cji...“

Po dłuższej chwili kłopotli wego milczenia, p. Fink wyjaś nia:

— „Czyżby już w Niemczech o nim zapomniano? Toż to po prostu chodzi o naszego sławne go Goethe'go“.

Najpopularniejszy marki „PODKOWA“ 100 c.c. oraz światowo znanych marek „ROYAL-ENFIELD“, „NORTON“, „RUDGE“, „PUCH“, „TRIUMPH“ i in.

SAMOCODY MARKI „SKODA“

Opony krajowe „SEIBERLING“ i zagraniczne „DUNLOP“ do nabycia na dogodnych warunkach spłaty

„ESBROCK-MOTOR“

MICKIEWICZA 24, TEL. 18-06. Skład części bogato zaopatrzony.

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawa nie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy po dawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

W Warszawie

„SŁOWO“

jest w dniu powszednie w sprzedaży w kioskach po połud niu od godz. 2 m. 30, a

W Niedzielę od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału

Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.

Mołotow

Nowy kierownik polityki za granicznej Z.S.S.R. był uważany zawsze za cień Stał'na. Lenin i Trocki szanowali go jako nade tęgą głowę. Trocki cpinę tę po twierdził nawet na wygnaniu w 1929 roku. Mołotow jest preu domnem a prawdziwe jego na zwisko brzmi Wiaczesław Skria bin. Niektórzy predystynują go na następcę Stalina w wypadku śmierci tego ostatniego i nazy wają nawet Mołotowa „Carewi czem“.

Pewien amerykański dzien nikarz w obszernym repertażu charakteryzuje Mołotowa jako bardzo skrupulatnego, bardzo pedantycznego o manierach prze raźliwie chłodnych i pozorach bezlitosnego okrucieństwa, (któ re zresztą mogą nie być pozora mi). Oto aforyzm Mołotowa, przy toczony w repertażu owego ame rykańskiego dziennikarza:

„To, co należy za wszelką ce nę w człowieku ratować, to jego myśl. Jeżeli mogę myśleć i roz

ważać, to nie są mi potrzebne ani ręce, ani nogi, ani oczy. W gruncie rzeczy człowiek to tyl ko mózg i serce: motor i hamu lec. Karoserja jest tylko nie nie znaczącym szczegółem“.

Z usposobienia polityka osi napewno jest Mołotowowi bliż sza, niż polityka państw zachod nych — on również ma tempera ment brutalny i dynamiczny, ale nie należy z tego wyciągać ża dnych wniosków, gdyż Mołotow jest przede wszystkim dyploma tą. W roku 1937 miał oświadczyć jakimś holenderskiemu dygnitarzowi: „W obecnej chwi li widzę tylko dwa narody Europy, które nie mogą znieść przegranej wojny: to Niemcy i Włochy“.

— No, a Rosja? — zapytał Holender.

— „Rosja, — odparł dyplomatycznie Mołotow, o ile tylko będzie w wojnę włączona, to jej nie przegra“.

Obrona

Niezwyčajzonego w szermier ce słownej słynnego adwokata francuskiego, obrońcę Weidman na — Moro Gjafferi, zdolał spe szyć na chwilę jego 3-letni wnuk. Wielkiemu mówcy zabra kło nagle słów.

Wnuczek adwokata, zwrócił się do niego z takim zapyta niem:

— „Powiedź dziaduniu, ten Weidmann to był zły człowiek, prawda?“

— „O tak, mój kochany — od

parł Moro Gjafferi.

— „I nie trzeba go naślado wać?“

— „Ależ, co ty mówisz malen ki! Oczywiście, że nie można“.

— „No, ale w takim razie dziaduniu, dlaczego ty go bronisz?“ — zapytał mały z niezaprzeczną logiką.

Słynny adwokat długo musiał tłumaczyć małemu zasady „obro ny“.

(a.)

Zwierciadło

Tristan Bernard opowiadał swemu przyjacielowi Rolando wi Dorgelès o wrażeniach z po siedzeń Towarzystwa Literatów: „Widzę tam samych starych ludzi. Mam wrażenie, że znajdu

ję się w towarzystwie dziad ków moich towarzyszy młodo ci. A potem podchodzę do zwier ciadła, spoglądam i widzę, że mój dziadek jest tutaj również“

W paru wierszach

Jeszcze dowcipy francuskie „Jaki będzie najnowszy mun dur Goeringa?

„Z celofanu. W ten sposób będzie widać również mundur, który marszałek będzie nosić pod mundurem celofanowym. Może Goering będzie wreszcie zupełnie szczęśliwy“.

Rozmówki w małżeństwie po mowie płk. Becka:

„Rozwodzę się z tobą. Mam już dosyć tych jednostronnych koncesyj“.

Rozmówki wśród berlińskich optymistów:

„Anglicy? I wierzysz w ich odwagę? Nawet ich król uciekł już do Kanady“.

W muzeum Rodina turyści zatrzymują się przed posagiem bez głowy, bez ręki i bez stopy, patrzą do katalogu. Okazuje się, że posąg przedstawia „Zwycięstwo“.

Na to jeden z turystów:

— „Ciekaw jestem jakby wobec tego wyglądała „Kłeska““.

Trudności wewnętrzne „osi” Rzym — Berlin

NIEPRZYJEMNE ALEGORJE
PROF. ARCARI

Ostatnio na temat sytuacji wewnętrznej we Włoszech krąży masa pogłosek. Słynna pani Tabouis w „L'oeuvrę” donosi, na przykład, o zaburzeniach i niepokojach, które miały miejsce w różnych częściach Włoch. Mnożą się również fakty, stwierdzające iż pogłoski o fermentach w społeczeństwie włoskim nie są jedynie zmyśleniem lub plotką.

Jednym z takich faktów, cytowanych przez prasę francuską, jest przygoda wybitnego przedstawiciela elity włoskiej — profesora Arcari, który naraził się na wielkie przykrości ze strony władz, na skutek odważnego odzyska, wygłoszonego przezeń w Rzymie.

W trakcie tego odzyska, któremu przysłuchiwało się, między innymi kilka znakomitości rzymskich, a w tej liczbie kardynał Salotti, — prof. Arcari „powolił sobie” na szerokie żarty, w których nader przejrzyście aluzji i przenośni pod adresem zarówno władzy faszystowskiej jak i niemieckiego sojusznika Włoch.

Zacytowany wezwaniem św. Katarzyny: „Nie pozwólcie się usnąć! Czujcie i walczcie!”, profesor Arcari, mając na myśli parcie niemieckie do brzości Adrijatyku, w efektownej ale gorliwie ostrzegł naród włoski przed groźbą, jaką mu ze strony Niemców niebezpieczeństwem.

— A więc czujmy! — rzekł z mocą do słuchaczy, — bowiem „rewolucja geologiczna” może nastąpić w Alpach całkiem nieoczekiwanie! Być może, przedtem niż się spodziewamy na dekadzie taka noc, gdy lodowce włoskie odłączą się od szczytów górskich, które dotąd okrywały, a Insubryczną gółę się znajdzie na wybrzeżach Adrijatyku! Nie dajmy więc usnąć, Włosi!

Wszyscy słuchacze zrozumieli doskonale sens właściwy tych „geologicznych” przenośni prelegenta, to też burza oklasków serwała się na sali w odpowiedzi, a niektórzy z obecnych,

wzruszeni do głębi plastycznością obrazu, nie mogli się wstrzymać od te!

MIKROFONY POD FOTELAMI

O wzmożonej czujności władz włoskich świadczy inny znów fakt. Oto, na przykład, cudzoziemcy, w trakcie odwiedzin znajomych w jednym z wielkich hoteli w Rzymie, ku swemu zdumieniu, wykryli miniaturowe mikrofony, umieszczone pod fotelami, ustawionymi w halu hotelowym!

Jak się udało im dowiedzieć prywatnie policja włoska, kierując się doświadczeniami radami niemieckiego Gestapa, które się rządzi we Włoszech jak u siebie w domu. — Ulokowała tam podobne te mikrofony celem podsłuchiwania rozmów prywatnych.

Wogóle, jak twierdzą, system podsłuchowy jest obecnie we Włoszech na większą skalę. Pod łóżkami i za obrazami w pokojach hotelowych, w kawiarniach, restauracjach, fabrykach i t. p. — wszędzie mają się znajdować mikrofony!

Wszelkie rozmowy są starannie podsłuchiwane, a wykazy codziennie ich treści dostarczane są najwyższemu dyktarzom włoskim, dla lepszego zorientowania się w przedmiotach zainteresowań opinii publicznej i w jej nastrojach.

LEK PRZED AMERYKĄ

W Niemczech także nie lepiej! Świadczy o tym, między innymi, raport złożony Hitlerowi przez gen. Meescha — kierownika „Instytutu Psychologicznego Obrony Narodowej”, funkcjonującego przy niemieckim Min. Spraw Wojskowych.

Otóż gen. Meesch, który ostatnio przeprowadził badania opinii publicznej w Niemczech, twierdzi na przykład, w swym raporcie iż obawa przed interwencją zbrojną Stanów Zjednoczonych wywołała gwałtowny wybuch nastrojów defetystycznych wśród niektórych warstw społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza zaś

wśród tych, którzy mieli 12—18 lat w roku 1917-ym i dobrze pamiętają fatalne dla Niemców skutki przystąpienia do wojny światowej Stupów Zjednoczonych.

Pod tym względem orędzie prezydenta Roosevelta, mimo oficjalnych usiłowań do zbagatelizowania go, odegrało doniosłą rolę.

Jeśli w okresie, poprzedzającym to orędzie, panowało w Niemczech ogólne przekonanie iż Ameryka w wypadku konfliktu pozostanie neutralną, obecnie nikt się już tak nie buri. Że wystąpi ona przeciw Niemcom i to niezwłocznie po rozpoczęciu działań wojennych!

„TRZECI FRONT” W NIEMCZECH

W raporcie swym donosi gen. Meesch także i o znacznym wzmożeniu się propagandy antyhitlerowskiej wewnątrz kraju.

Nielegalna organizacja niemiecka pod nazwą „Trzeci Front”, skupiająca w swych szeregach zarówno byłych członków Reichsbanner'u, jak i stronników „Stalowego Hełmu” oraz „Czarnego Frontu”, jednak wroga faszyzmowi i komunizmowi werbuje sobie coraz to nowych zwolenników w sferach wojskowych i robotniczych, rozwijając ożywioną działalność.

PROKLAMACJE

Wszędzie rozrzucają się ulotki „Trzeciego Frontu”, nawołujące do powstania ludności niemieckiej do powstania.

Oto treść jednej z ostatnich proklamacji:

„Jeszcze będą ofiary, lecz już jesteśmy silniejsi od partii narodowo-socjalistycznej. Opuśćcie szeregi „nazi”, jeśli jesteście jeszcze oficjalnymi członkami tej partii! Odmawiajcie pozdrowienia hitlerowskiego! Zachowujcie milczenie podczas manifestacji i przemarszów wojskowych! Ostrożnie i wytrwale stosujcie wszelkie taktyczne bierność, opór, do czasu aż nastąpi chwila gdy przejdziemy do ataku! Sygnał doń dany będzie w odpowiednim momencie”.

Możliwe, że „Trzeci Front” przedstawia swe siły i wpływy, wszyscy są jednak zgodni co do tego, że w Niemczech panuje obecnie „dicke Luft”, — jak powiadają Berlińczycy, — czyli — ciężka atmosfera.

Wybitny działacz narodowo-socjalistyczny, który bawił niedawno w Brukseli, wyznał szczerze swym przyjacielom:

— Po zaanektowaniu Czech jesteśmy my całkiem zdekoncentrowani...

TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE

Uprawiana przez państwa „osi” Rzym — Berlin „wojna nerwów” daje się we znaki przedewszystkiem im samym!

Oto, naskutek ciągłych mobilizacji w Niemczech, w szeregu miejscowościach, zakłócony został dotkliwie cały normalny bieg życia. Z braku rąk roboczych zasiewy wiosenne przeprowadzone zostały tylko częściowo, a co za tym idzie urodzaj tegoroczny będzie niższy niż zazwyczaj.

Kryzys żywnościowy, donosicielstwo i szpiegostwo, przybierające coraz to groźniejsze formy; niepokojące torze prasy i ciągła obawa przed wojną, szarpały w niemożliwy sposób nerwy ludności niemieckiej.

W zagłębiu Ruhry wojsko strzelało do robotników. W zagłębiu Saary i w Palsu, wiele szkół zamknięto dla rozlokowania w nich skierowanych tam wojsk.

W Saarbrücken 29-ciu robotników odprawiono do obozów koncentracyjnych za to tylko iż, zgromadziwszy się w mieszkaniu jednego z nich, słuchali przemówienia Daladiera, transmitowanego w przekładzie na język niemiecki przez radiostację w Staszburgu!

Sam Goebbels zmuszony był przyznać się w jednym z ostatnich swych artykułów do istnienia rozdziewków między partią, a częścią niemieckiej opinii publicznej, obypawszy jednak inwektywami niezadowolonych Niemców, pociesza się w końcu tem, że na rodowi-socjaliści „potrafią się obejść bez mas”!

Zaiste — „dicke Luft”!

(„Głos”)

Podpalacz okrętów

W związku z pożarem okrętu „Paris”, przypominają o zapomnianych już pamiętnikach słynnego podpalacza okrętów, niejakiego Rintelena. Książka ta rozszala się w Anglii w kilku wydaniach p.t. „The dark invader”.

Kapitan sztabu generalnego, młody Francuz von Rintelen otrzymał w roku 1915 specjalną misję w Ameryce. Chodziło o uniemożliwienie dostarczania sprzętu wojennego z Ameryki dla państw Ententy.

Rintelen dostaje się do Nowego Jorku bez przeszkód za paszportem szwajcarskim. Afiszuje się po klubach i nocnych lokalach i chwali się jakąś misją handlową. Zabiera nawet głos na jakichś konferencjach jako handlowy przedstawiciel i obrońca swego państwa W między czasie organizuje cały sztab pomocników. Są to oficerowie i marynarze towarzyszący okrętów niemieckich oraz okrętów zablokowanych w Ameryce. Sa między nimi szczerzy patrioci, ludzie o bohaterskim sercu, są

jednak i karierowicze, są Irlandczy, którzy w ten sposób pragną szkodzić Wielkiej Brytanii. Asem sztabu Rintelena jest chemik dr. Scheele. W jego to głowie rodzi się pomysł straszliwych cygar.

ŚMIERCIONOŚNE CYGARA

Cygara te miały kształt i wygląd zwykłych cygar hawańskich — tylko z tytoniem nie miały nic wspólnego. Były to rurki ołowiane, przedzielone w środku sztabką miedzianą na dwie komory. Jedną z tych komór napełniano kwasem siarkowym, drugą jakimś innym kwasem. Końce rurki lutowano. Kwaś zaczęły nadgryzać sztabkę miedzianą i w pewnej chwili przegryzały ją zupełnie, łącząc się z sobą. Wtedy z obu końców rurki wybuchł płomień, który topił metal rurki, nie pozostawiając żadnego śladu. Stosownie do grubości sztabki miedzianej, można było regulować moment wybuchu pożaru.

Fabrykację cygar rozpoczął Rintelen w swoim towarzys-

twie handlowym „E. V. Gibbons Inc”. Jeden z ludzi Rintelena, pracujący w porcie umieszczył pierwsze cygare w kadłubie okrętu „Febres”, który tegoż dnia odpłynął.

Spiskowcy z niecierpliwością czekają, aż londyński „Ship ping News” umieszcza wiadomość o pożarze na pełnym morzu okrętu „Febres”, płynącego z ładunkiem do Archangielska. Wkrótce lista tajemniczych pożarów powiększa się, przedsiębiorstwo „Gibbons Inc” się rozwija, Rintelen otwiera przedsiębiorstwa w innych miastach portowych Ameryki. Przypadek paraliżuje wreszcie robotę sabotażystów. W Marsylii odkryto na okręcie „Kirk Oswald” tajemniczy pocisk w kształcie cygara, którego konstrukcję zbadał. Tylko traf uchronił okręt przed zagładą. Okręt miał bowiem płynąć do Archangielska i dopiero w drodze skierowano go gdzieś indziej. Cygare było zaopatrzony zbyt grubą sztabką miedzianą, iakc przeznaczoną na dłuższą o podróż.

Po krótkiej przerwie Rintelen otwiera nową firmę „Mexico North - Western Railway Comp” i zaczyna „eksploatować” nowe straszliwe wynalazki w postaci aparatu urywającego ster w okrętach. Jest to cały nowy rozdział w dziejach kariery Rintelena, która się kończy dla niego smutnie. Odwołany do Berlina, w drodze zostaje uwięziony przez Anglików, którzy przejęli jego amerykańską robotę, i wydany w ręce władz amerykańskich. Jest sadzony jako kryminalista i skazany na długie lata ciężkich robót. Po opuszczeniu więzienia wydał swoje pamiętniki, które uczyniły w swoim czasie wiele hałasu w Ameryce, a obecnie stały się znów aktualne.

(a.)

Echa pożaru „Paris”

Sprawa pożaru -statku „Paris” nie przestaje w dalszym ciągu zajmować opinii francuskiej. Śledztwo jest już na ukończeniu i niestety nie dało żadnych wyników. Podejrzanym początkowo o podpalenie marynarz - Frank będzie zapewne zwolniony. Zasadniczo i nadal zdania są podzielone. Jedni skłonni są do przyjęcia hipotezy zwyczajnego nieszczęśliwego wypadku, twierdząc, że pożary statków zdarzają się często, a we Francji na-

wet rzadziej niż gdzieś indziej. Przeciwnicy twierdzą, że za podpaleniem przemawia przede wszystkim wybuch pożaru w specjalnie niekorzystnej dla gaszenia chwili i momentalnie. Ciekawym jest, że nawetni świadkowie pożaru i uczestnicy akcji ratunkowej kategorycznie popiera wersję podpalenia, gdyż, jak twierdzą — ogólny widok pożaru był typowy dla podpalenia.

(a.)

Kultura papyrusu nad brzegami jeziora Tana we włoskiej Afryce wschodniej

Jak informuje Biuro Rolnicze w Gondarze, brzegi jeziora Tana oraz wyspyki na niem, są w wielu błotnistych miejscach gęsto porośnięte papyrusem. Prowizoryczne obliczenia podają obszar pokryty papyrusem na 745 hektarów. Poza tem od miejsca, z którego wypływa Nil Niebieski, aż po dziewięć kilometr biegu rzeki, ciągną się wzdłuż brzegów terytoria pokryte papyrusem o powierzchni 600 hektarów. Wydajność zależy od prze-

biega pogody. Przy normalnych warunkach klimatycznych, zbiór może dać 150 — 160 kwintali suchego surowca z hektaru rocznie. Wobec istnienia 1.345 hektarów obszaru, porośniętego papyrusem i możliwości rozszerzenia i usprawnienia uprawy tej rośliny, przy minimalnym nakładzie kosztów, jest brany pod uwagę projekt wybudowania specjalnego zakładu przemysłowego dla przeróbki tego surowca na miejsc.

Niemieckie wpływy gospodarcze w Unji Południowo - Afrykańskiej

„Frankfurter Zeitung”, omawiając sprawę niemieckiego importu wełny, stwierdza, że Unja Południowo - Afrykańska, która w roku 1937 zajmowała drugie miejsce w szeregu państw - dostawców tego surowca, następując pierwszeństwa Australji, od roku 1938 zdystansowała swoją współzawodniczkę, wysuwając się na pierwsze miejsce. Umowa rozrachunkowa między Niemcami i Unją, odnowiona we wrześniu 1938 roku na przeciąg pięciu lat, jeszcze bardziej wzmoćniła pozycję wełny południowo - afrykańskiej na rynku niemieckim.

Ten prawie monopol na zakup wełny, osiągnięty przez Niemców w Unji

oraz wyraźna tendencja do rozciągnięcia go i na niektóre inne produkty, wzbudza poważne zaniepokojenie wśród czynników miejscowych, obawiających się nadmiernego wzrostu niemieckich wpływów gospodarczych. „Frankfurter Zeitung” uważa to obawy za przesadne, ale... tak mu oczywiście twierdzi wypad. W rzeczywistości zaś Unja Południowo - Afrykańska, jak państwo - mandatarz Afryki Południowo - Zachodniej, dawniej kolonii niemieckiej, niewątpliwie znajduje się w promieniu planowej akcji polityczno - gospodarczej Rzeszy i obawy jej są zupełnie uzasadnione i zrozumiałe.

Obchód 3-cio majowy w polskich zakładach Philipsa S. A.

Staraniem Koła Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz wszystkich organizacji czynnych na terenie Piskich Zakładów Philips S. A., odbyła się w dn. 2 maja br. uroczysta akademja 3-majowa w pięknie udekorowanej sali kasy na przy udziale licznie zebranej rzeszy pracowników.

Po zagajeniu przez Prezesa Związku Pracowników Umysłowych P. Z. Philipsa p. Wyszynskiego Feliksa, płomienne przemówienie wygłosił p. mec. Skórniewicz, podkreślając zdecydowaną postawę całego społeczeństwa wobec istniejącej sytuacji politycznej. Hucznie okazałi co chwila przerywały wspania-

łą mowę prelegenta, która zapewne na długo zostanie w pamięci słuchaczy.

Akademję zakończyły recytacje znane artysty teatrów warszawskich p. Marjusa Maszyńskiego i odśpiewanie Hymnu Narodowego.

Na akademji byli obecni delegaci oraz zaproszeni goście z O. Z. N. z p. Przewodniczącym Obwodu Warszawa - Północ Gędzińskim Bogdanem na czele oraz Dyrektora Zakładów o osobach p. dyr. Walterscheida i p. dyr. Regulskiego i licznie zgromadzeni pracownicy zarówno biurowi jak i fabryczni.

1318

„Złoty wiek” kobiety

„Złoty wiek” kobiety to okres, gdy minie już pierwsza młodość, a doświadcznie pozwala na korzystanie ze wszystkich powabów życia. Wiek ten jest jednak tylko wówczas „złoty”, gdy kobieta zdola zachować wdzięk i świeżość młodości. Na szczęście, nowoczesna kosmetyka zna środki zapobiegające zmarszczkom i wiotkości cery. Do środków tych należy w pierwszym rzędzie olejek witaminowo - hormonowy

VITAHORM—ANTIBA, który pobudzając czynności biologiczne i rozróżnia tkankę, przez dostarczenie im witamin i hormonów, utrzymuje skórę twarzy w trwałej elastyczności. VITAHORM dozowany w ampułkach, z których każda zawiera ilość potrzebną do jednorazowego zabiegu, chroniony w ten sposób przed ujemnym wpływem powietrza, zachowuje stałą świeżość i aktywność. 2014

Lotnik sowiecki o swoim locie przez Grenlandję

Ostatnio „Prawda” podaje szczegóły z lotu lotnika sowieckiego Kokkinaki, który, jak wiadomo, dokonał lotu Moskwa — New York poprzez Grenlandję bez lądowania.

Lotnicy zaspali, tak, że wylecieli z Moskwy bez śniadania. Gdy znajdowali się już nad morzem Bałtyckim Kokkinaki uczuł gwałtowny głód, poprosił więc towarzysza swego szermiera Gordziena o kawałek kurczaka. Mięso jednak tak zmarzło, że nie mógł ukąsić. (Lotnicy znajdowali się

cały czas w temperaturze — 30 st. C.) Wściekłość lotnika była tem większa, że Gordzienko wzamian za kurę proponował słodką czekoladę. — Ostatnie możliwe do zjedzenia okazało się jabłko po uprzednim ogrzaniu w zanadrzu. — To jedno jabłko stanowiło całe pożywienie dzielonego lotnika przez cały czas szalenia męczącego lotu (22 godz. 56 min.), tembardziej trudnego, że automatyczne urządzenie pilotujące zepsuło się zaraz po starcie. (a)

Kucharz cara Mikołaja II umarł... z głodu

W tych dniach zmarł w małej miejscowości stanu New - York Aleksander Małyszew, były kucharz niebezpiecznego ostatniego cara. — Uciekł on z Rosji po przewrocie bolszewickim do Ameryki, gdzie nie mógł znaleźć pracy i gdy nieduże oszczędności skończyły

się, poprostu przymierał głodem. — Ostatnio znaleziono go martwego w jego izdebce, lekarz stwierdził zgon z głodu.

Nie spodziewał się zapewne mistrz spaniałej kuchni carskiej, że sądził, że mu taka właśnie śmierć... (a)

APARATY FOTOGRAFICZNE KODAK i inne gotówka zł. 11.— reszta na 12 miesięcy

w firmie H. KOŁYSZ w Wilno, Mickiewicza 4. Tel. 11—20.

Motocykle mod. 1939 VICTORIA STANDARD. PHENIX, ATLAS na raty do 18 mies.

Odżywka mineralna MINEROGEN F. F.

uzupełnia wszystkie braki składników mineralnych w ustroju i strzeże go przed zaburzeniami przemiany materji

Stosuje się dla zapobiegania:

- 1) cierpieniom nerek i pęcherza,
- 2) zaburzeniom trawienym żołądka i jelit,
- 3) chorobom wątroby i woreczka żółciowego,
- 4) skłonności do otyłości,
- 5) demineralizacji ustroju,
- 6) skutkom przepracowania.

MINEROGEN jest pomocny i skuteczny.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Zurow jak za czasów Nerona — papież schodzi do katakumb

Ostatnie wypadki na świecie i możliwości wojenne skłoniły czynników zarządzające Citta del Vaticano do obmyślenia środków bezpieczeństwa dla osoby Papieża w razie bombardowania powietrznego Rzymu, co może za grozić i siedzibie Namiestnika Chrystusowego.

W tym celu wzmożono szczególnie mury pod nazwą podziemi Mikołaja V - go. Mury te, których grubość sięga od 3 - ch do 5 mtr., zabezpieczono w myśl wskazań najnowszej techniki. — Inżynierowie, prowadzący roboty, zaręczają, że najsilniejsze bombardowanie nie zdoła zachować bezpieczeństwa tego schronienia Papieża. Zaiste — daleko jeszcze do „Pokoju Bożego” na ziemi. W związku z tem sugeruje się w kołach francuskich możliwość przeniesienia Stolicy Piotrowej do Avignonu we Francji.

(a.)

Francuzka,

duża praktyka nauczycielska, wyjedzie na lato do miłajku.

Referencje, Marie Terrien, Warszawa, ul. Piusa XI 45 m. 11, tel. 7-17-56.

Zagadka Litwinowa

Jakie były motywy dymisji Litwinowa? Czy ustąpienie długoletniego kierownika polityki zagranicznej Sowiecie ma oznaczać zwrot w polityce Z. S. S. R., czy też jest jednym z ogniw procesu likwidacji „starej gwardii” bolszewickiej? Jeśli zwrot, to w jakim kierunku? Jaki związek ma dymisja z rokowaniami angielsko-sowieckimi? Czy możliwy jest powrót do polityki zbliżenia z Niemcami? — Oto pytania interesujące opinie europejską i wywołujące mniej lub więcej prawdopodobne domysły i przypuszczenia.

Powiedzmy odrazu: charakter i przyczyny dymisji Litwinowa będą wyjaśnione dopiero wówczas, gdy ze strony Moskwy nastąpią jakieś konkretne posunięcia. Dopóki tego niema, zagadka pozostaje nierozstrzygnięta.

Nie ulega wątpliwości, że Litwinow nigdy nie prowadził własnej, personalnej polityki, a był tylko wykonawcą tego, co dyktował mu Stalin. Litwinow był pełnomocnikiem, który prowadził pertraktacje o przystąpieniu Z. S. S. R. do Ligi Narodów, podpisał pakt o wzajemnej pomocy z Francją, a w rok później z Czechosłowacją, był obrońcą teorii kolektywnego bezpieczeństwa. Jeśli Stalin zdecydował się na zmianę polityki, to byłoby rzeczą naturalną dymisjonowanie Litwinowa, którego nazwisko w ciągu 5 lat było związane z tą właśnie polityką. Są to oczywiście domysły. Być może Litwinow, o którego ustąpieniu od dłuższego czasu kursowały pogłoski, jest ofiarą walki wewnętrznej — reżimowej, dalszym ciągiem likwidacji „starej gwardii” bolszewickiej. Teraz po jego dymisji, o której w prasie sowieckiej zamieszczono krótką wzmiankę, w rządzie sowieckim z współpracowników Lenina pozostał już tylko jeden Woroszyłow. Ale Woroszyłow jest cieniem Stalina, jemu zawdzięcza

swą karierę wówczas, gdy na słońcu wierności Litwinowa są liczne plamy. Cóż z tego, że od roku 1925 Litwinow był posłusznym wynokawcą zleceń „genjalnego ojca narodów sowieckich”, kiedy ta polityka doprowadziła w rezultacie Sowiecie do całkowitej izolacji, której punktem szczytowym było Monachjum.

Po zajęciu przez Hitlera Pragi, Sowieci przyjęli propozycję rokowań z Anglią w sprawie stworzenia powszechnego frontu obrony. W zasadzie udało się osiągnąć porozumienie w następujących punktach: 1) układ o wzajemnej gwarancji granic na Dalekim Wschodzie będzie traktowany oddzielnie od układu o wzajemnej obronie w Europie i zostanie zawarty tylko w tym wypadku, jeśli Japonia, Niemcy i Włochy podpiszą sojusz wojskowy;

2) pomiędzy Anglią, Francją i Z. S. S. R. zostanie zawarty pakt o pomocy wzajemnej, nakładający obowiązek udzielenia poparcia również państwom, które zostaną zmuszone do obrony wobec agresywnej polityki Rzeszy;

3) jednostronna gwarancja udzielona Rumunii, Grecji, Holandii, Belgii i Szwajcarii będzie udzielona również państwom bałtyckim;

4) Polska i Rumunia same określać formę, w jakiej przyjmą pomoc sowiecką w wypadku konfliktu.

Te punkty zostały uzgodnione podczas pertraktacji pomiędzy lordem Halifaxem i ambasadorem Majskim w Londynie. Nieoczekiwana dymisja Litwinowa i nominacja Mołotowa zahamowała bieg rokowań, które stanowiły bądź co bądź drogę wyjścia z owego odosobnienia, w jakim znaleźli się Sowieci po katastrofie czechosłowackiej.

Rokowania z Londynem były prowadzone z inicjatywy i według wskazówek Litwinowa i jeśli w chwili, gdy były one niemal doprowadzone do końca, ich autor poszedł w odstawkę, czy nie należy stąd wyciągnąć wniosku, że „czynnik miarodajny — Elbrus ludzkości” nie zaakceptował tego kierunku i wobec nowych okoliczności postanowił przedstawić ster polityki zagranicznej o 180 stopni, a więc w stronę Rzeszy Niemieckiej.

Czy zmiana taka byłaby niemożliwa? W prasie francuskiej oddawna toczy się na ten temat interesująca dyskusja. Oto np.

na łamach „Figaro” pisze z wielokrotnym przekonaniem Borys Suwarin:

„Nie należy zapominać, że wszystkie myśli i cała polityka Stalina zmierza ku jednemu: zachować władzę. Wojna oznaczała by koniec reżimu. Tymczasem, po tem jak Japonia ugrzęzła w Chinach jedynym groźnym przeciwnikiem Rosji Sowieckiej są hitlerowscy Niemcy. Stąd dla Stalina wy pływa logiczny wniosek: trzeba dogadać się z Hitlerem aby zażegnać wojnę i zachować władzę.

Stalin, dla którego zasady ideologiczne nie stanowią żadnych przeszkód nigdy nie wierzył, że Hitler istotnie na serio traktuje ideje sformułowane w „Mein Kampf”. Dla tego właśnie nie wy rzekł się myśli zbliżenia z Rzeszą i czynił niejednokrotnie próby w tym kierunku.

Na łamach „L'Epoque” inny publicysta rozwija podobną tezę:

„Teoretycznie taki zwrot o 180 stopni jest możliwy. Zachowanie Rosji zawsze było tajemnicze. Jeszcze przed wojną rosyjską dyplomacja sprawiała nie mało kłopotów, w czasie zaś wojny w Rosji istniały silne wpływy niemieckie

zarówno przy dworze jak i wśród wyższych dowódców. Ciekawą jest rzeczą, że Rzesza po objęciu władzy przez Hitlera nigdy nie zerwała kontaktu z Rosją. Sprawa Tuchaczewskiego jest tego najlepszym dowodem. Oto dlaczego nie bacząc na wszystkie sprzeczności można, z góry przyjąć, że Rosja może się zbliżyć z Niemcami, oczywiście kosztem podziału mniejszych państw pośrednich”.

Te głosy o możliwości zwrotu polityki sowieckiej pośrednio znajdują potwierdzenie w aluzjach prasy niemieckiej na temat powrotu do polityki Rapallo i w tem, że Hitler w ostatniej swej mowie pominął milczeniem Sowieci. Z drugiej jednak strony szereg faktów, które zawsze posiadają poważniejszy ciężar gatunkowy niż dowolne przypuszczenia prasowe, przeczy możliwości takiej niespodzianki. Przedewszystkiem więc to, że pertraktacje angielsko-sowieckie nie zostały przerwane, a toczą się dalej, po drugiej nominacji ambasadora sowieckiego w Warszawie po dłuższej przerwie, po trzeciej tournée Potiemkina. To są fakty, które przemawiają za tem, że przyczyn dymisji Litwinowa szukać raczej należy w stosunkach wewnętrznych - sowieckich.

Sz.

Morskie zbrojenia Anglii Nowy typ krążownika

Dnia 19 kwietnia r.b. na stoczni Scotts w Greenock został spuszczoney krążownik „Bonaventure”, pierwszy z nowej serii lekkich krążowników. W chwili obecnej na stoczniach angielskich jest w budowie 10 jednostek tego typu. Cechuje je niewielka wyporność 5.500 ton, szybkość 34 węzły i artylerja, składająca się z 10-ciu dział 132 mm., zgrupowanych w pięciu wieżach podwójnych. Jest to zupełnie nowy typ krążowników, uzbrojonych w działa lekkiego kalibru, lecz w dużej ilości. Okręty te przeznaczone są na krążowniki rozpoznawcze, towarzyszące flotom okrętów liniowych.

W okresie wojny światowej najnowocześniejsze o podobnym taktycznym przeznaczeniu były krążowniki

klasy „C” i „D”. Np. „Carlisle” miał 4.200 ton, 29 węzłów szybkości i pięć dział 152 mm. — Widzimy więc, że artylerja obecnie została zdwojona kosztem zmniejszenia jej kalibru. Zresztą i tak — jako ostona przed atakami kontrybutorów i okrętów podwodnych — krążowniki klasy „Bonaventure” będą stanowiły skuteczną broń. Dla obrony przeciwniejszą są one ponadto wyposażone w 16 działek 40 mm., a dla przeprowadzania dalekiego rozpoznania posiadają po dwa wodno-samoloty.

Koszt takiego krążownika wynosi 1,4 miliona funtów (38 milionów złotych), a jego roczny koszt utrzymania 130 tys. funtów (3¼ miliona zł.).

WAŻNE DLA PALACZEK I PALACY! DELEG. FRANCUSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO W POLSCE
OTO NOWE CENY: BALTO 7½ gr. szt., GITAKES MARYLAND 6 gr. szt., GITAKES WIZIR 7 gr. szt., WEEK-END 7 gr. szt., TYTON FAKOWY SCAPERLATI zł. 2.50 za 50 gr.



Czarna armja Francji

„Muenchener Neueste Nachrichten” poświęcił obszerny artykuł francuskiej armji kolonialnej oraz problemowi komunikacji Sahary. Nawiązując do znanego powiedzenia generała Mangin — „Czarna armja” czyni obecnie z nas Francuzów najpotężniejszy naród w Europie, autor artykułu podkreśla wielkie znaczenie wojsk kolorowych dla Francji, która w razie wojny dysponowałaby nimi w ilości 1.700.000 żołnierzy. Połowa tych sił pochodzi z Afryki Północnej i Sahary, a więcej niż ¼ — z Sudanu. W

związku z tem powstaje konieczność zbudowania kolei trans-saharyjskiej, która stałaby się arterją życiową wielkich i pozbawionych komunikacji obszarów, a w razie potrzeby ułatwiała transport kolorowych wojsk do Francji.

Dziennik niemiecki, omawiając wysiłki czynione obecnie przez Francję w kierunku zbudowania kolei, zaznacza, że mają one na celu zapewnić nie posiadłościom afrykańskim możliwości najszybszej samowystarczalności, zwłaszcza w zakresie obrony.

Historja nazwisk w nomenklaturze ulic paryskich

Ostatnio rozważa się w Paryżu projekt by tabliczki z nazwą ulicy, będącej nazwiskiem, podawały krótko charakterystykę człowieka, którego pamiąg uczczono. Istnieją bowiem już teraz ulice nazwane imieniem ludzi, o których przeciętny Francuz, a nawet Paryżanin nie wie. — I tak zdarzało się, że ulica upamiętniająca nazwisko słynnego kaligrafa z XVII wie-

ku, powszechnie była uważana za sym- bol pamiąg pisarza, żyjącego o dwa wieki później. Jedną z ulic Paryża, nazwa której pochodziła od młynarza, który ongiś tam się znajdował, uważano była za wyraz pamiąg dla jakiegoś wielkiego męża...

Projekt powyższy powinien doczekać się gorącego naśladowstwa i u nas w Polsce, gdzie również muśtwo ulic nazwano ku pamiąg ludzi, o których już obecnie mało kto pamięta. — Czy każdy Warszawianin wie, kto był Sucha, albo Solari? a i u nas w Wilnie? Czy wszyscy wiedzą, którego Dąbrowskiego pamiąg uczczono? (a)



Schildbürger czyli malowane dzieci Co trapi mieszkańców Wilna

W t. zw. literaturze mieszczań- skiej średniowiecznych Niemiec istnieje szereg anegdotycznych opowiadań, objętych wspólnym tytułem „Schildbürger”. Ich treścią jest opis życia jakiegoś tam miasteczka, w którego obywateli, wyposażeni we wszystkie drobniomieszczańskie cnoty do astronomicznej potęgi podniesione, popadają raz po raz za zabawę głupstwa, ale zapomnieli wypilować o- bna. Ale od czego głowa? Nałapano do worków promieni słonecznych i w pędzie nagle wypływają do ciem- nego wnętrza budowli! Podobno rano ów stoi po dziś dzień a pieśń gminna, ta arka przynierza, bo ga- set wówczas nie znano, przeniosła go wczelnie do pamiąg potomności.

Proszę jednak nie sądzić o intelektualnych kwalifikacjach Schild- bürgerów! Byli to nawiśkroś realiste, zdrowy rozsądek wielce ceniący i ni-

gdy fałszywa miłość własna nie za- piliła ich tak dalece, aby mieli od- rzucić zdrowe rady przez różnych mądrych ludzi im dawane, czego do- wodem niech będzie następujący przy- kład: ścinał Schildbürgerzy na wy- sokiej górze drzewa na budulec a. po- tem z wielką meką i utrapieniem zno- sili je ostrożnie na plecach na dół. Przechodził tamtędy jakiś obcy czło- wiek i zwrócił uwagę, że zamiast mo- dować się przy znoszeniu ciężkich kłóców na plecach, o wiele łatwiej strząść je poprostu na dół po pochy- łości góry. I cóż powiecie moi pań- stwo! Czy Schildbürgerzy obrażili się, że obcy człowiek śmie im dawać rady? Czy zwinęli się go, posyłając kury doń, czy też dzieci własne na garnuszku edukować? Nie podobne- go! Schildbürgerzy nie tylko podzię- kowali gorąco obcemu człowiekowi, lecz co więcej wezwali spowrotem na górę wszystkie stracone już kłody i dopiero stamtąd strzelił je trium- falnie na dół. Taki to był lud Schild- bürgerów, szlachetnej modę i zdro- wego, chłopieckiego rozsądku pełen!

Oto leży przede mną Decyzja Głó- wna Zarządu Miejskiego w Wilnie, która wszystkich Schildbürgerów — posesjonatów wyzwa do: 1) „prze- siania bramy i ogrodzenia na ażurowe,

wysokości 1,60 m, malowane olejno na kolor niejaszkawy (z wykluczeniem koloru stalowego), brama musi być bez daszków — taka jak ogrodzenie, 2) pomalowania domu drewnianego farbą olejną, jak wyżej”.

No więc mamy! Z wykluczeniem koloru stalowego! A więc szeszo- roczne szarostawowe pisanki wileńskie ma- ją ulec konfiskacie! Więc szeszo- roczna rada różnych mądrych ludzi zos- tała wzięta dosłownie! Zeszłego roku nie wolno było mieć ani na lekar- stwo domu stalowego! Pacyfizm, pa- cyfikacja, czy niewiadomo co!

Dla mnie osobiste niejasny jest także punkt drugi tej decyzji: „po- malowanie domu drewnianego farbą olejną, jak wyżej”. Czy mam to roz- umieć, że dom podobnie, jak „bra- ma” musi być bez daszków? czy co? Bo już sam nie wiem co teraz my- śleć!

Są jednak różne jeszcze historie. Oto czytamy, że w razie niewyko- nania niniejszego wezwania do 20 maja r.b. grozi opornym to, że „roboty wyżej wymienione zostaną wykonane na koszt Pana”, że „wymierzona zo- stanie kara pieniężna celem przymu- szenia, że „zostanie zastosowany przymus bezpośredni”.

Najciekawszy zaś jest punkt dru- gi Uzasadnienia: „Dom dawno nie- malowany spieci wygląda ulicy” i t.d. Na miłość Boską! Panowie! Albo

u was czas leci w tempie stachanow- skiem, że dom od roku niemalowany jest już dawno niemalowany, albo mieliby wy litość nad biedakami z przedmieść i nie nakładajcie na nich co roku takiej kontrybucji! Oni nie mają stałych, miesięcznych poborów, tylko same potracenia!

Za co na to biedne Wilno, miasto urzędników, emerytów i bezrobot- nych, spadają takie żywiołowe klęski? A przecież ilu jest takich, co ze- szłej wiosny malowali swe domy dwu- krotnie? Ras na kremowo, potem przyszedł przedstawiciel odpowied- nych czynników i lulażje na stalowo.

I czy to tak łatwe i proste poma- lować aż farbą olejną, skoro niejedno- mu, opanowanemu przez sekwestra- torów takie pomalowanie może stać się dosłownie ostatnim olejem nama- szenia przed licytacją?

Dopóki nie stworzy się enda, to jest ażurowych ścian w kamienicach w przedmieściach, to nieażurowe opłotki na przedmieściach będą ścianami z pa- łożyn.

Właściciele murowanych domów inny otrzymali upominek: obrabac wszystkie wystające gzymsy tak, że- by ściana była gładka jak wyheblo- wana deska. Chwała Bogu i za to, bo a nuż kazaliby i okna zamurować, a tak przynajmniej światło Boże po- zostało! Atoli szary obywatel napróż- no udułwie dociec swym drobnym, nie- doskonałym rozumem, dlaczego w ta- kim razie nie obrabują gzymsów na- kosciele św. Piotra i Pawła na An-

tokolu, dlaczego dotychczas nie obra- bano portyku z filarami katedry wileń- skiej, dlaczego pod tymże porty- kiem stoi jeszcze olbrzymi Mojżesz z nieobrabianym nosem, dlaczego nie porąbano dotychczas albo nie usta- wiono nareszcie naszego Żyda — Wie- cznego tułacza, Mickiewicza Kuny, który daremnie z ręki daszek nad- cezami uczynił, wypatrując z utę- sknieniem miejsca swego wiecznego epoczynku.

Dlaczego? No, ale tubyśmy już wkroczyli w dziedzinę metafizyki, gdzie, jak wiadomo, rozumnych od- powiedzi udzielić się nie da.

Miejmy więc przynajmniej tę bło- bę nadzieję, że na przyszłym Forum wileńskim ujrzymy długi rząd posąg- ów Jagiellonów z obrabianymi głó- wami.

Względem magistrat, co mu na je- go habet zapisać trzeba, zwrócić się o- becnie nie frontem ku przedmieściom i za- częć cywilizować i urbanizować tam- tejszą kółtunerję, starając się zdobyć szturnem jej serce i uznanie.

Oczywiście, za suchą wodę trzeba płać — 5 proc. od rocznego dochó- du brutto.

W ten sposób wodociąg miejskie z instytucji użyteczności publicznej przekształcają się w świetnie prospo- rujący dochodowy interes, mało tego: na mocy jakiejś tam ustawy, magi- strat nie zezwala na zakładanie stu- dzien tam, gdzie w pobliżu przebiega linja wodociągowa. Zakaz ten należy prawdopodobnie tłumaczyć tem, że- gdyby w razie wojny stacje pomp u- legły zbombardowaniu i drewniane przedmieścia, pozbawione wody, za- częłyby płonąć beczadnie jak jasne- świece, wówczas pan wiceprezydent- każe usypać wprost Wilji ogromny wał, wyższy od tego, co już usynany, poczem nasza strumienja rodzica za- topi miasta ku radości współobywateli.

A teraz konkretne wnioski: 1) nie zmuszać do malowania domów olejną farbą. 2) zaprzestać obrabiania gzymsów, 3) zostawić brawę i płoty w spokoju, 4) znieść opłaty za su- chą wodę, 5) zezwolić na zakładanie studzien, przynajmniej w wypadku stwierdzenia, że założenie instalacji wodociągowej przekracza możliwości finansowe właściciela, 6) nakazy od- świeżania wyglądu domów wysłać nie ryczałtowo, lecz indywidualnie — no stwierdzeniu rzeczywistej koniecz- ności.

J. S.

ECHA Z CAŁEGO KRAJU

List z lasu

W „Echach z Całego Kraju” posiada chyba prawo obywatelstwa i echo z lasu, będącego przecie najpożyteczniejszą, najpiękniejszą, a — w obecnej chwili — bardzo aktualną częścią naszego kraju. — Czy wojna będzie czy nie, nikt tego nie wie, ale wszyscy o niej myślą, mówią i do niej się przygotowują: jedni z bronią w ręku, inni w jakiegokolwiek służbie pomocniczej, zaś reszta — ta „ludność cywilna”, tak zwykłe w czasie wojny postępowana, przetrzymywana, przetrzymywana nieraz z miejsca na miejsce, musi też pomyśleć o sobie. — Czytamy, że w większych miastach Francji organizowane są środki lokomocji, umożliwiające w razie potrzeby, wywożenie mieszkańców na prowincję; banki i inne instytucje londyńskie nabywają już teraz osiedla wiejskie, do których mogłyby się przenieść. — U nas — wedle odwiecznej tradycji, poczynając od najazdów tatarskich, krzyżackich, szwedzkich, aż do ostatniej wojny, takim naturalnym schronieniem w każdej opresji, były zawsze lasy.

Istnieje zakątek leśny powiatu nowogrodzkiego, między Nowojęnią a Mołczadzią, którego uroczyska niejedno opowiedzieć mogły: jak Szwedzi oblegali zameczek w Korbutowie, gdzie 150 „Lachów” broniło się przez trzy tygodnie, aż po wyczerpaniu amunicji i żywności, wycofali się przez niedostępne rojsty do puszczy Ozierniejskiej; Szwedzi zameczek zburzyli, ale załoga była już bezpieczna, a na jej pamiątkę uroczysko to i wypływająca z niego rzeczka, zostały nazwane Lachówką; jak później, ilekroć panowały w kraju zarazy morowe, ludność wiosek okolicznych: Ozierni, Ogrodników, Żychów, Kożuchowców, chroniła się całymi miesiącami, wraz z dobytkiem, w najgłębszych ostępach puszczy, gdzie „nawet złe powietrze dojdzie nie mogło”; jak w czasie powstań, panie i panienki z okolicznych dworów, przemykały się nocami do lasu, niosąc żywność i odzież powstańcom.

Nastąpił potem dla tych okolic długie lata ciszy. Dwa pokolenia wzrosły i postarzały nie widząc wojny; aż gdy w roku 1915 zaczął się tu zbliżać wielki odwrót armji rosyjskiej, a za nią nawała austriacka, węgierska i niemiecka, ludzie przypomniaли sobie dawne obyczaje i coraz częściej oglądali się na lasy, a ten i ów przeorniejszy, zawczasu upatrzył w nich sobie bezpieczną kryjówkę. — Starzy ludzie twierdzą, że w czasie wojny, na największy szwank narażone zawsze bywały kury, krowy i córki, jako że każdy wojak, jakiejby nie był narodowości, na nie najbardziej jest lasy; to też, zaledwie pierwsze patrole ukazały się na horyzoncie, wszystkie dziewczęta wraz z krowami i kurami, znikły w gęstwinach leśnych i dopiero po paru tygodniach, gdy się jako taki porządek ustalił, zaczęły wychylać się na świat Boży. — Kto się wówczas zapusz-

czał w głąb lasu, mógł nieraz z podziwem ujrzeć wylatującą w poplochu z pod jałowców kure, ale okupanci nieskorzy byli zagałęć w te gąszcze, w których czuli się niesamowicie i chociaż w ciągu trzech lat zdawało się, iż każda pięćdziesiąta jest przez nich zajęta i patrolowana, jednak w lasach tutejszych obozowały przez cały ten czas liczne gromady „zielonej kadry” — zbiegłych jeńców, dezertarów, a potem zwykłych bandytów. — Puszczą nie wybredną; każdego przegarnia.

Więc — moral stąd, że gdzie jak gdzie, a w lesie najbezpieczniej. Wprawdzie obecnie lasy nie co się zmniejszyły, nieco przerezedziły, ale na wyrębach i pogorzeliach zielonej już młode sadzonki, szkółka leśna z każdym rokiem się zwiększa, a że po zniesieniu serwitutów krowy wiosko we do lasu wstępu nie mają, więc zagajniki mogą bezpiecznie się rozrastać. zaś tam dale, nad Lachówką, na Wilczym Ługu są jeszcze takie zakamarki, bagienka, kotliny, zwarte gąszcze młodzików, różne przesmyki, znane tylko zwierzyńnię i ludziom, którzy tu wrośli.

Od lat kilku w sezonach letnich gwarno robi się i wesoło w lasach tutejszych. — Przy młynie, nad rzeczką Oziernką, zagospodarowuje się Kolonia Letnia Poczтового Przystosobienia Wojskowego z Wilna. Tu, z rozpoczęciem wakacji, około 100 chłopców i tyleż dziewczyn, spędza miesiące letnie pod opieką wykwalifikowanego personelu. Dzieci mają tu specjalnie do tego celu przystosowane baraki, kąpiel, boisko i znaczną przestrzeń lasu, jako teren krajoznawczy, dający pole do niezliczonych możliwości. To też pod koniec wakacji, dziwy w tem uroczysku oglądać można: są tam okopy i schrony, kunsztowne podziemia ukryte; są szalasy z gałęzi i paleniska z kamieniami i pobojuwiska, gdzie staczały się bitwy na szyski między czerwonoskórymi Indianami a białymi; gdzieindziej znów, zwarty krag młodych świerków, tworzył zapewne salę balową czy scenę, przystrojoną festonami zieleni i barwnymi chorągiewkami, a otoczona ławeczkami darńowemi; większa polanka służy do ważnych uroczystości: obchodów 6-go i 15-go sierpnia. Nocą S-to Jańskiej, przyjęcia i zabawy na cześć znakomitych gości odwiedzających nieraz Kolonię.

O parę kilometrów stąd, po drugiej stronie lasu, w Korbutowie, tam gdzie był niegdyś zameczek przez Szwedów zburzony, wznosi się na wzgórzu śliczna Stania, w stylu wiejskiego dworu, przeznaczona na pomieszczenie obozów letnich starszej młodzieży szkolnej, która również uprawia krajoznawstwo, ale na szerszą skalę, aż do Nowogrodka, Świtezi, Tuhanowicz a prztem bierze żywy udział w życiu miejscowej ludności, organizując zabawy, pogadanki, a w razie potrzeby, np. przy pożarach czy innych klęskach, niosąc bardzo

czynną i skuteczną pomoc. — Pożatem kierownictwo Stancji daje tutejszym gospodarzom poglądową naukę, jak można, na szczytach piasku, uchodzącym dotychczas za zupełnie nieużytek, założyć piękny ogród warzywny, dostarczający produktów nie tylko na potrzeby obozów letnich, lecz i na zimowe kursa narciarskie, a nawet na sprzedaż.

Opodal od Stancji, Szybowski L. O. P. P., gromadzi również w sezonie letnim sporo młodej, a chociaż ci spędzają czas przeważnie w powietrzu, jednak znajdują wolne chwile na tak ziemskie zajęcia, jak zbiera-

nie grzybów i jagód oraz odwiedzanie leśnych sąsiadów.

Bo nasze lasy nie są znów taką dzunglą, jak się niektórym zdaje. Niekoniecznie trzeba w nich mieszkać w szałasach i sypiać w kożuchach, bo dwory i chaty również są w lesie i posiadają jakieś takie urządzenia kulturalne. — Komu więc „wojna nerwów” daje się już we znaki, kto szuka miejsca dokądby nawet „złe powietrze” nie doszło, kto zwłaszcza jest szczególnie posiadaczem córek, — ten niech się zwraca — „frontem do lasu”!

M. Römerowa.

Smutna niespodzianka

ŻUPRANY

5-go maja r.b. będąc przypadkowo na stacji Oszmiana spostrzegłem w poczekalni znaczną ilość osób. Narazie przypuszczałem, że są to nieznani pasażerowie, po chwili jednak rozpoznałem w tych osobach mieszkańców m.ka Żupran, a wśród nich księdza Jerzego Andrukonia, proboszcza żuprańskiej parafji. Niebawem dowiedziałem się, że nasz ks. proboszcz został przeniesiony do Lyntup, dokąd już wyjeżdża, a liczne grono osób, otaczające Go, odprowadza.

Wiadomość o nagłym wyjeździe z Żupran księdza Andrukonia zdziwiła mnie bardzo. Jako parafjanin dobrane Go znałem. Z przyjemnością zawsze słuchałem Jego pięknych kazań, pełnych wielką pobożnością i prawdziwą miłością do Ojczyzny.

Cieszyłem się ogromnie, że mamy takiego Proboszcza, który będąc nie tylko gorliwym kapłanem, lecz i go-

racym patriotą, nie żałuje trudu, aby rozpalic w sercach swoich parafjan uczucie miłości Boga i szczerego przywiązania do swego kraju oraz potrafi pobudzić swoich wiernych w dzisiejszych wyjątkowych czasach do większej ofiarności na rzecz Państwa.

Gdy bliżej ks. Andrukonia poznałem, gdy przyjrzałem się Jego pracy naprawdę nabrałem do Niego wielkiego szacunku i poważania. Ks. Andrukonia nie zniechęcał się napotykaniami przeszkodami, lecz pracował cicho nie dbając o uznanie i rozgłos. Jestem pewny, że dłuższy Jego pobyt w Żupranach niezawodnie przyczyniłby się do podniesienia naszej parafji pod każdym względem. Nie też dziwnego, że wyjazd księdza Andrukonia tak zasmucił mnie, jak zresztą wielu parafjan. Życzę ks. Andrukoniowi z całego serca pomyślniej i owocnej pracy na niwie Chrystusowej na nowym miejscu.

Józef Pieszkawski.

Wojsko opiekuje się szkołami

Oficerowie, podoficerowie i urzędnicy sztabu O.K. brzeskiego mają od dwóch lat na utrzymaniu i pod opieką daw szkoły P.M.S. w powiecie pińskim.

Pożytywna rezultaty, osiągnięte przez planową tę akcję, stały się bodźcem dla komitetu opiekuńczego do rozszerzenia swej działalności w bieżącym roku na trzecią, a od nowego roku szkolnego na czwartą szkołę.

Przed kilku dniami delegacja Sztabu O.K. bawiła w Krzywiczach w powiecie nowogrodzkim, w której to miejscowości opiekuje się od kilku miesięcy trzecią szkołą. Wioska położona nad Niemnem. Gleba piaszczysta, nieurodzajna. Ludność biedna, w większości prawosławna.

Dzień aczkolwiek powszedni, był świętem we wsi. Przyjeżdża do wioski brama tryumfalna z napisem „Witamy”. Na budynku szkolnym powiewają flagi państwowe. Przed budynkiem dzieci szkolne z białą czerwoną chorągiewkami w ręku i starsi witają delegację chlebem i solą. Po krótkim przywitaniu delegacja przystępuje do budowy anteny. Jest godzina 10,00. O godzinie 11,00 audycja dla dzieci szkolnych. Pierwsze słowa z Warszawy „Pozdrawiamy dzieci szkolne w Krzywiczach, gdzie w tej chwili” i t.d. Wrażenie ogromne.

Następuje oficjalna część przywitania delegacji. Witają wojsko w pięknych i serdecznych przemówieniach, dzieci dziękują delegacji za dotych-

czasową opiekę, wręczają puszkę ze swymi oszczędnościami na FON „Dajemy niewiele, bo więcej nie mamy — Ale oprócz tych groszy, oddajemy wojsku na zawsze również i serca nasze”.

Skończył przemawia inspektor szkolny, wójt, nauczycielka, sołtys oraz przedstawiciel Koła Młodzieży Wiojskiej.

Kapitan S. dziękuje za uroczyste powitanie delegacji, pozdrawia dzieci w imieniu Dowódcy Korpusu i Sztabu O. K. i podkreśla, że wzajemian za opiekę nie istnieje dla wojska cenniejsza zapłata, niż ta, którą dzieci i cała gromada wojsku ofiarowała.... swe serca.

Następuje wręczenie darów przywiezionych przez delegację.

Piękne deklamacje, śpiew i inscenizacje wykonane przez dzieci szkolne, a oparte przeważnie na motywach żołnierskich oraz wiele, wiele okrzyków na cześć wojska i Naczelnego Wodza zakończyły oficjalną część opisanej pokrótce uroczystości w Krzywiczach.

JASTRZĘBIEC — ZDRÓJ

— Perla Uzdrowisk Śląskich — NAJSILNIEJ RACOCZYNNĄ SOLANKĄ JODO-BROMOWĄ Kuracje ryczałtowe już od 126,50 zł. „Łazienki Parkowe” (pensjonat z łazienkami) czynne cały rok. Początek sezonu od 15 kwietnia. Informacji udzielają: Dyrekcja Zdrojowa oraz oddziały „PARA”.

Piękna uroczystość w Hermanowiczach

W dniu 3-go maja Garnizon K.O. P. w Łukach święcił podwójne święto: święto narodowe i święto zbratania ludności pogranicza z K.O.P. W dniu tym bowiem gmina Hermanowicka powiatu dziśnieńskiego wręczyła dla K.O.P. w Łukach ciężki karabin maszynowy wraz z zaprzęgiem zakupiony ze składek ludności gminy.

W Hermanowiczach, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia sprzętu, zgromadziła się prawie wszystka ludność 16-stu gromad gminy. Stanęły w szeregach kobiety i mężczyźni, starzy i młodzi, stanęli wszyscy, wykazując tam karność i zdyscyplinowanie.

A kiedy po Mszy i poświęceniu sprzętu przemówił przewodniczący Komitetu i wręczył karabin wojsku, w gerących słowach podziękował mu i społeczeństwu komendant garnizonu w Łukach. Zwracając się do ludności, witał ją do dalszej wytrwałości.

Praca dzieci na rzecz FON-u

Do tegorocznej pracy przy sadzeniu lasu, zgłosiła się dziesiątka ze szkół powszechnych w Jodziszczach, gm. Rudomińskiej, ofiarowując zarobek na FON.

W ciągu 5 dni po zajęciach szkolnych stawała gremialnie dziesiątka do pracy, pod kierownictwem p. Rodkiewicza Antoniego, długoletniego kierownika szkoły w Jodziszczach.

Podczas tej pracy dzieci wykazały ogromne zainteresowanie, zdumiewa-

pracy i ofiar na rzecz Ojczyzny.

W defiladzie wzięły udział prócz wojska i organizacje poszczególne gromady, maszerujące czworakami. Wśród nich ponad 20 transparentów i napisami na cześć Wodza Naczonej Armji, K.O.P. u, lub stwierdzającym gotowość do ofiar dla Polski.

Po defiladzie odbył się poranek na wolnym powietrzu, gdzie piękny popis, obrazujący historję Polski przygotowała młodzież szkoły hermanowickiej.

Zabawa ludowa w parku przy szkole, obiad dla dzieci, wydany przez K.O.P. i wspólny obiad dla gości zakończyły uroczystości.

Ludności za postawę pełną karności i ducha przepełnionego patriotyzmem, podobnie jak organizatorom z przygotowaniem tak pięknej uroczystości, należy się głębokie uznanie. Ziemia Kresowa czuwa!

Inż. St. Ostrowski.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Ch. Myśl wiersza piękna, ale forma szwankuje.

P. Kazimierz Surwiłło, Wilno. Zamiast ogłaszać w prasie, zwróciłbyśmy uwagę odpowiednich czynników.

P. Wiktor Herman, Wilejka. Wielce Szanowny Panie! Stale zaznajamiamy czytelników naszych z niebezpieczeństwami, o których Pan pisze. Cieszymy się, że znaleźliśmy u Pana zrozumienie.

P. Adam Wojciechowski. Nie drukujemy, gdyż w stosunku do wierszy mamy zawsze dużo zastrzeżeń. Pozdrawiamy od adresata listu.

P. W. Wierzbicki, Wilno. Na temat szpecenia przez ozonowe afiszę murów kościelnych i miejskich pisaliśmy już obszernie.

P. Wacław Szczepiński, Werenów. — Wolelibyśmy, aby korespondencje zawierały jaknajwięcej akcentów osobistych.

P. Witold Komorowski, Piastów. — Z ocenami politycznymi Sz. Pana zgadzamy się często do tego stopnia, że nie potrzeba ich już powtarzać w naszym piśmie. Zawsze z przyjemnością czytamy listy Sz. Pana, jako wskazówek w naszej działalności publicystycznej. Złączamy wyrazy głębokiego szacunku.

P. Jerzy Świerczewski, Słonim. — Wiersz na ten temat otrzymaliśmy dużo. Pański jest dobry. Nie drukujemy, bo w stosunku do poezji zachowujemy zawsze dużą ostrożność.

Pawel Siwiński, Grodno. Wiersz Pana jest wartościowy, zwłaszcza, że powstał na Kursach Podchorążych, w nastroju odpowiednim do uczczenia Twórcy Armji Polskiej. Radzimy Panu dużo czytać poezji i nabrać formy. — Powodzenia!

P. Julia Rymaszewska. Za błędy korektorskie przepraszamy najgoręcej.

Korektorzy zawsze w redakcji mają mnóstwo wymówek. Jest to dla nich chleb powszedni. Zawsze z przyjemnością oczekujemy listów Pani. Wyrazy głębokiego szacunku.

P. Marja Römerowa, Ozierny. Po długim milczeniu nareszcie Pani do nas napisała. Z przyjemnością umieszczamy wyrazy głębokiego szacunku.

P. T. Przanowska, Marcinkanie. — Wiersz Pani zawiera wzniosłe myśli. Forma jednak ma pewne braki. Prosimy się nie zrażać.

P. Mieczysław Czechowicz, Brześć n/Bugiem. Umieszczamy, wykreślając numery jednostek wojskowych.

P. Stanisław Nieściszko - Bujski. Wilno. Pański artykuł o Łotwie, napisany źródłowo, umieszczamy zeszłodzieli. Szkoda, że Pan nie napisał odrzutu po wycieczce do Rygi krótkiego jej opisu. Teraz już nieaktualne. Liczymy na wrażenia z wycieczki do Lizbony.

P. Zygmunt Bereźnicki, Gdynia. Cytujemy fragment z Pańskiego wiersza przeznaczanego na dzień 12 maja. Niech duch historii głosi z za grobu Polsce i Litwie — tym braciom obu. By patrzeć w dziadów stare przymi-

Wierzyli w przyjaźń tak jak ja wierzę i na Sakrament braterskiej zgody. Przysięgli kochać oba Narody! Duch Gedyminy z moim nakazem. Złączcie na wieki jak stal z żelazem! Później ku Węgom skierujcie akcenty.

Królowi Polski czcicie w koronie! Wszystkie słowiańskie bratnie Narody.

Sproście na WIELKIEJ POTĘGI GODY

I bijcie głośno w wawelskie dzwony! A mój testament będzie spełniony.

Jak słuchano na wsi mowy płk. Becka

Już we środę zastanowił mnie żywy ruch koło remizy strażackiej. Chłopaki łazili po dachu, majstrowali coś przy oknie, długo i z zadumą spoglądali na wysoki maszt, stojący na placu. Jeden siedział na ćwiczebnej wieży i ciągle pytał podniesionym głosem: Tu?... A strażacy stojący na dole, machając rękami, wołali jeden przez drugiego: Wyżej! Tu! Nie tu! Na lewo!... Całej tej krzątaninie towarzyszyła różnorodna, rozkrzyczana zgraja dzieciaków.

Nie miałam czasu pójść dowiedzieć się, co to znaczy, ale wyjaśnienie przyszło samo i to bardzo prędko. Niedługo zjawił się u mnie jeden z młodych. Nie bawiac się w konwenanse, bo widać ziemia paliła mu się pod stopami, zaraz zapytał:

— Czy pani radio gra?

— Zobaczymy. — Włączyłam radio i zaraz z głośnika wartką struga buchnęła muzyka.

— Jak pan widzi, gra.

— Bo u nas to ani rusz nie gra, takie zmartwienie.

— Może anodówka... — załam, ale zaraz mi przerwał:

— Nowiutka, co tylko kupiono!

— To może akumulator!...

— Może.

— Weźcie mój i spróbujcie włączyć.

Poseł chwycił akumulator i pognął. Spojrzałam za nim przez okno. O dziwo! Nie biegi na wieś, gdzie była świetlica, tylko sypał wprost do remizy. Aha, więc tu przeniesli radio. Ale dla czego?

Nie minęło pół godziny, gdy

chłopak znowu zjawił się u mnie. Ale był zupełnie przybity.

— Nie gra, cholera! — oznajmił. — Nic, tylko popsuł się coś przy przenoszeniu. może źle zrobili uziemienie, albo antenę.

Zapytałam czempredzej, bojąc się, że mi ucieknie.

— To już radio będzie w remizie?

— A tak. W świetlicy ciasno. a tu każdy chce w piątek tej muzy posłuchać. Powieśmy głośnik w oknie, niech słuchają. Ale co? — zasmucił się znowu — nie gra...

— A pan dziś przyjedzie? — zapytał nagle.

— Przyjedzie. Dobrze, powiem mu o waszym radju, to przyjdzie do świetlicy, może coś poradzi.

Radio zresztą, jak się przekonał mąż, nie było wcale zepsute, poprostu gorliwi radjoci wetknęli wtyczki w niewłaściwe

gniazdka. Wieczorem gromada gospodarzy z nabożeństwem słuchała dziennika wieczornego. Wieczór był chłodny, więc rozpalili sobie ognisko i nurzając się w kłębach dymu, chłonęli wieści ze świata, płynące na dziwnych falach eteru.

W piątek rano, gdy jadłam śniadanie, kolega zapukał do mego okna:

— Co pani robi o jedenastej?

— Co pani robi o jedenastej?

— Mam z dziećmi wycieczkę.

— Jakto, a przemówienie ministra Becka?

— Właśnie mam wycieczkę do mego mieszkania, pokażę dzieciakom radio, posłuchają muzyki, a potem i mowy.

— Niech pani przyjmie i moją klasę. Może się jakoś zmieścimy! Moich będzie ze trzydzieści.

— I moich tyleż. Będziemy

radzić, niech pan przychodzi.

Pięć przed jedenastą gnaliśmy z dziećmi do mnie. Ze wszystkich stron wioski szły gromady ludzi. Coraz to dzwonek dzwonek rowerowy i jadący w szybkim pedzie mijali pieszych. Tłum przed remizą rósł z każdą chwilą. Kobiety zostawiały domy na łasce Boga i z dziećmi w rękach biegły ku remizie, mężczyźni porzucali na polu ko nie i plugi.

W głośniku narazie „bimbało”, pomimo to w tłumie przewijały się zaledwie szepty lub półgłosem prowadzone rozmowy. Pod płotem stał długi sznur rowerów — jak na odpuszcie — przemknęło mi przez myśl.

Dzieciaki, siedzące na dywanie z nateżeniem patrzyły na głośnik, z którego płynęły spokojne, stanowcze słowa ministra „O co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej

Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, — czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!”

Przez otwarte okno widziałam gromadę ludzi równie uważnie patrzących w zawieszony na oknie głośnik. Słuchali w skupieniu, w mowie tej „szukając rozwiązania dręczących ich od tygodni pytań.

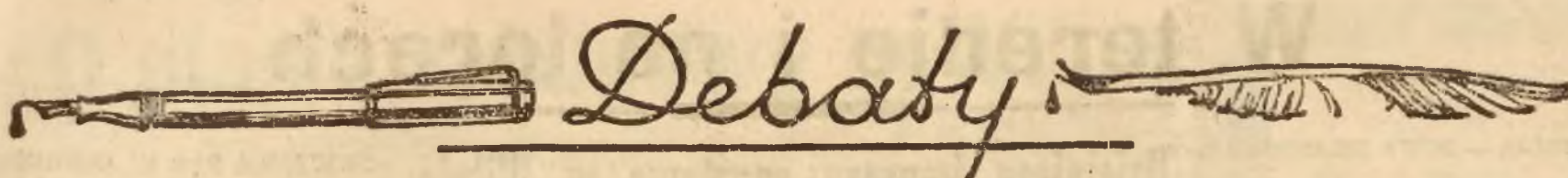
W stanowczych, męskich zdaniach ministra odnajdywali echo swych rozmów i myśli.

— No, coście najlepiej zapamiętały z całego przemówienia? — pytałam w pół godziny potem w szkole.

Do odpowiedzi zgłosił się dziewięcioletni obywatel:

— Że nie damy Niemcom morza. I że każdy Polak ma swój honor!

Julia Rymaszewska



„Merkuryusz Polski“

OKRUCHY TYGODNIA

PROCES W KOSMOSIE

Na zakończenie tej rubryki, ponieważ sytuacja się odpręża, coś lekkiego. Sprawozdanko z procesu. Procesu astrologów.

Otoż tak: gdy się weźmie do ręki którąkolwiek z gazet stołecznych, tuzinami, kopiami można czytać ogłoszenia wróżbiarzy, chiromantów, astrologów, jasnowidzów. A więc interes kwitnie. Jeśli się kopiami ogłaszają, jeśli kopiami prosperują, no to wniosek jasny, że są kopy kópów, co w to wszystko wierzą, piącą i przy życiu podtrzymują. Tedy, ku zbudowaniu klientów astrologicznych, zdajemy tu sprawę z procesu. Bardzo ciekawy proces i, rzecz dziwna, całkiem przez prasę codzienną pominięty.

Proces prezesa Polskiego Towarzystwa Astrologicznego, p. Starzy Dzierzbickiego z prezesem Wielkopolskiego Towarzystwa Astrologicznego, p. Prenglem. Proces o to, kto jest lepszym astrologiem czyje się horoskopy sprawdzają, a czyje są oszustwem. Pan Starza twierdzi, że horoskopy jego przeciwnika są „budzą z chrzanem“ i vice versa, „budzą z chrzanem“ mają być wedle p. Prengla, horoskopy p. Starzy Dzierzbickiego. Pan Prengel zarzuca p. Starzy, że nie ma zielonego pojęcia o astrologii, a p. Starza stanowczo utrzymuje, że to właśnie p. Prengel na punkcie nauk tajemnych jest kompletny grek.

RYŚ HISTORYCZNY

Ale naprzód krótki rys historyczny. Z prezesem astrologów (warszawskich) miałem sposobność zetknąć się przed laty, jeszcze jako młody dziennikarz. Pisywałem wówczas feljtony w „Gazecie“, w której także ogłaszał swoje biuletyny p. Starza Dzierzbicki.

Jednego wieczoru, gdy wypadał na mnie dyżur nocny, robiłem t. zw. rewizję numeru, czyli ostateczny przegląd przed oddaniem do druku. Podczas owej rewizji natknąłem się na taki paszety: w rubryce p. Starzy, pod tytułem „Kto się urodził dziś...“ i sub-tytułem „Zrobi karierę przez kobiety...“ czytam nagle, w spisie urodzonych tego dnia, między jakimś sławnym tenorem i niemniej głośnym akrobatą nazwisko: „...św. Wincenty a Paulo...“

Rozgniewało mnie to.

— To już za dużo — myślałem — wpływały świętych do tych bujdy... I jeszcze ta „karjera przez kobiety“! Ani chybi, tylko temu astrologowi króliki się w głowie gnieżdżą.

Z zimną krwią wykreśliłem św. Wincentego i wpisałem: „Japoński generał Kuroki“. Tak też wydrukowano.

Nazajutrz przyleciał do redakcji astrolog z wielkim wrzaskiem i dwoma encyklopedjami. — Ktoś mi tu zmienił tekst — wrzeszczał. — Na dumnie mnie wystawili! Dziś jest tego a tego maja, a Kuroki urodził się tego, a tego września!

W TOWARZYSTWIE ASTROLOGÓW

Ponieważ próbowałem pocieszyć astrologa, że przecież to wszystko jedno, kiedy się rodzą japońscy generałowie, zaczął mi tłumaczyć, że to podstawowa rzecz, bo pod znakiem Byka to, a pod Rakiem tamto, a kwadratura Marsa z Saturnem owo. Wreszcie zaproponował, abym wstąpił do towarzystwa astrologów, to poznam tajemniki tej wsławniej nauki.

Przystąpiłem z entuzjazmem i energicznie zacząłem współpracować. Zaraz na pierwszym zebraniu (po odczytaniu prezesa na temat znaków, pod jakimi znajdują się różne narody) postawiłem wniosek zasadniczej natury.

— Szanowny prezes — mówiłem — powiadomił nas o tem, że Polska jest pod znakiem Panny, i stąd plynąć uroczystość i brak wytrwałości Polaków. Natomiast

charakter angielski jest uparty i wytrwały, ponieważ Anglia znajduje się pod znakiem Byka.

— Tak jest! — przyświadczył prezes, zadowolony z pojętności nowego adepta.

— A więc stawiam wniosek, aby przenieść Polskę z pod znaku Panny pod znak Byka, Anglię zaś przeplancować na nasze miejsce. Wówczas zapanujemy nad światem.

Zebranie osłupiało, prezes zaś zaczął mi tłumaczyć, że to niemożliwe, że te sprawy nie wyglądają tak prosto i t. d.

— Jakto niemożliwe? — zawołałem — a większość głosów od czego? Jeśli uchwalimy większość głosów przeniesienie Polski pod inny znak Zodiaku, to kto nam co zrobi? W demokratycznych czasach o wszystkim decyduje większość głosów!

Część członków, porwana moim zapalem i przekonującą argumentacją, poczęła popierać i zebranie podzieliło się na dwa wrogie obozy, namiętnie się zwalczając. Omal nie doszło do rozłamu. Tylko zawzięcie przytomności umysłu prezesa, który salwował sesję, skończyło się na niczym.

PIERWSZE PODEJRZENIA

Wszelako od tej pory prezes powziął przeciwko mnie grube podejrzenia. Gdy zaś doszły doń wieści, że się między członkami niepokój, rozpuszczając wersje, jakoby naprawdę było nie dwanaście, lecz trzysta znaków zodiaku, przyczem trzynasty znak zodiaku, Lirnika, astrologowie konspirują przed publicznością, żeby „faceci“, jak mówili, sami sobie nie mogli stawić horoskopów, oraz, że każdy, kto chce, może zobaczyć wschód Lirnika na własne oczy, raz w rok, 20 maja, w Petrykowskim lesie, jak się stanie na takim wielkim kamieniu, niedaleko mszczonowskiej szosy, na drodze z Popielarzy do Bystrzonowa — prezes zapłonął do mnie dziką, prawdziwie astrologiczną pasją.

Czare przepelniał fakt, że nie chciałem płacić ani grosza składek i prezes bezapelacyjnie skreślił mnie z listy.

POBÓG - CZERWIŃSKI

Wówczas zrobiłem sobie własnego astrologa. Prof. Apolinarego Pobóg - Czerwińskiego. Wyszukałem fotografię jakiegoś przystojnego Amerykanina, dorobiłem mu wąsy i fascynującą brodkę, kazałem zrobić kłiszę i ogłosiłem wywiad ze sławnym astrologiem polskim, prof. Apolinarem Pobóg - Czerwińskim, który właśnie wrócił z Anglii i zamierza osiąść w Warszawie. Pierwszym krokiem będzie powołanie przez prof. A. P. Czerwińskiego do życia wielkiego towarzystwa astrologicznego i utworzenie na uniwersytecie warszawskim katedry astrologii. Do dałem, że prof. Czerwiński ma liczne i rozgłoszone stosunki w naukowym świecie warszawskim i akcja stworzenia katedry jest na jaknajlepszej drodze. Wywiad zakończyło kilka uszczypliwych uwag o astrologach warszawskich i garść fachowych porad z zakresu astrologii, tudzież wróżb z obecnego układu planet.

Prezes Starza biegnął, jak wściekły. Krzyczał, że Czerwiński jest oszust i szalaty, że z jego wykładu widać, że jest kompletny kretyn w zakresie astrologii, że obecnie wcale Mars nie jest w opozycji do Saturna, a słońce nie wychodzi z domu Panny. Cała redakcja zdychała ze śmiechu. Poważnie mu radzieli, aby wyzwał Poboga na pojedynkę za nieprzystojne wycieczki pod adresem astrologów warszawskich, a przynajmniej, aby ogłosił drugi wywiad, polemizujący z Pobogiem.

FARSA Z POBOGIEM

Farsa z Apolinarem trwała dobry rok. Ogłaszałem wywiady, artykuły i wróżby w jego imieniu, nawet opisywałem wy-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielić poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli bądziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

padki Poboga, między innymi, jak go pokasały zmije w ogrodzie Saskim, wogóle zrobiłem mu taką reklamę, że Starza zupełnie zniknął w cieniu. Dopiero po roku zwiertzył podstęp. Za czaj Poboga szukał przez biuro adresowe, nie znalazł. Wobec tego wszczął zajadłe śledztwo i na koniec wykrył, że Pobóg to fikcja.

Co do mnie, to wcale się tem nie przejąłem. Wyraziłem publicznie zdziwienie, że Starza, rozporządzający darem jasnowidzenia, odrazu nie doszedł, co się święci, i zamiast szukać Poboga metodą magiczną, zapomocą gwiazd, uciekał się do tak naturalnych środków, jak biuro adresowe — ale wywiady z Pobogiem ogłaszałem w dalszym ciągu. Starza szalał. Zabawa trwałaby dłużej, ale znudziła mi się wreszcie.

PROCES

Mogą tedy Szanowni Czytelnicy wyobrazić sobie, z jakim wrzusem dowiedziałem się o procesie dwu astrologów! Jakże mi żywo ten temat przypomniał moje lata młodości! Czasy beztroskiej swawoli z przed lat!

Ale do rzeczy, do rzeczy. O co poszło? O to, że astrolog był goski p. Prengel chciał wstąpić do towarzystwa, którego prezesem jest p. Starza Dzierzbicki. Ten oczywiście z oburzeniem odrzucił wniosek konkurenta. Wobec tego p. Prengel założył własne towarzystwo, Wielkopolskie Towarzystwo Astrologiczne i naturalnie został jego prezesem. Od tej pory datuje się cicha, podjazdowa wojna dwu astrologów.

Naprzód wygłaszanie o sobie obelżywych opinii. Potem docinki w gazetach. Wreszcie wymiana listów z wymyslaniami. Od słowa do słowa tak sobie naubliżali, że prezes warszawski rąbnął prezesa bydgoskiego do sady. O pogroźki.

Dnia 13 kwietnia 1939 roku, w XII oddziale Sądu Grodzkiego, przy ul. Trebackiej, przed sędzią p. Siliwskim odbył się ten historyczny proces. Oto suche sprawozdanie.

— Czy przynajmniej pan do winy? — pyta sędzia p. Prengla.

— Nie. List wysłałem w obronie własnej czci, będąc stale prowokowany przez p. Dzierzbickiego docinkami w prasie. Byłem bardzo zdenerwowany i zapominałem zrobić kopii listu, ale nie uważam, aby tam były pogroźki. Napisałem tylko, że jeżeli nie nastąpi rehabilitacja mojego imienia, wyciągnę wszelkie konsekwencje i wywołam sprawę na łamy prasy i nieba gwiazdzistego.

Sędzia zamrugnął oczyma.

— Jak? Nieba gwiazdzistego?

— To mój miesięcznik. Chciałem umyć go tego pana za używanie metod walki niewłaściwych pod względem naukowym.

— Czy pan się uważa za naukowca? — pyta sędzia.

— Tak. Skończyłem szkołę średnią, w zakresie astrologii przeszedłem podczas wojny czterotygodniowy kurs astrologii w Metz. (Przypuszczalnie był to skrócony kurs wojenny. Przyp. Merk.).

Skościł sędzia przepytuje p. Starzę Dzierzbickiego. Jest to olbrzymi atletyczny budowy, w czeladkowym krwistym ubraniu i butach koloru „sang de boeuf“.

— Pan Prengel mówi — oświadcza p. Starza basem — że występuje jako naukowiec, a w liście jego znalazłem pięć błędów językowych. Twierdzi, że stoi na czele towarzystwa astro-

logicznego. Ale astrologia nie potrzebuje popularyzacji wśród woźnych i służących. Kiedy ja urzędom odczyty, są na nich przedstawiciele najwyższych sfer, profesorowie uniwersytetów i nie jeden, a kilku. Jest tu taki jeden arab z Tripolisu, Fua-ty, który też przepowiada i rabuje z nas rok rocznie po kilkudziesięciu tysięcy za swe proroc-ctwa. Co na to rząd? Co na to władze?

— Czemu pan zawdzięcza list od oskarżonego?

— Wskiemu horyzontowi Prengla.

W tem miejscu dodajmy, że w listach, jakie strony wymieniły między sobą i jakie stały się tem procesu, obaj prezesowie stawiali sobie wzajemne zarzuty niesłychanie ciężkie.

Bydgoski mag pisał:

„W. Pan Jan Starza Dzierzbicki Warszawa. Od pewnego czasu prowadzi pan walkę podjazdową przeciwko mnie i moim wydawnictwom, wyrażeniem w ordynarny, niekulturalny sposób, nazywaniem bydgoskim oszustami, których pan odda w ręce prokuratury, wypisywaniem anonimów w „Kąciku Astrologa“ w „Wieczorze Warszawskim“. Wobec tego wzywam pana do odwołania moralnie i materialnie szkodliwych zarzutów. Przeciwnie, wyciągnę konsekwencje i oddam w ręce nasze go przedstawiciela prawnego... etc... Pisz pan o moich nigdy nie spełniających się przepowiedniach, sugerując czytelnikom głębie swych własnych prognoz i zapominając o swych kompromitujących przepowiedniach odnośnie ś. p. Marszałka Piłsudskiego, któremu pan na łamach prasy warszawskiej prorokował poprawę i sukcesy w latach 1935 — 1938, a więc w trzy lata po Jego śmierci. O błędnym horoskopie Paderewskiego woła już mil-czeć“.

Warszawski zaś mag pisał:

„Weźmy kalendarz Prengla na rok 1939. Podane tam są daty urodzin wybitniejszych osób w Polsce i opisane ich losy. I co przepowiada F. Prengel, który chce uchodzić za astrologa? Zmarłemu Romanowi Dmowskiemu przepowiada na rok 1939, że wio-sna i jesień umożliwią mu rozszerzenie kręgu horyzontów i powołanie. Ministrowi Beckowi prze-powiada Prengel na rok 1939 porażki, niedyspozycje zdrowotne, próżne wysiłki i zachwianie stanowiska. Wreszcie ś. p. płk. Sław-kowi przepowiada Prengel na rok 1939 doniosłe wydarzenia zwi-ciowe, odznaczenia lub zajęcie kierowniczego stanowiska już w styczniu, względnie z począt-kiem lutego“.

Sprawa skończyła się nader nieprzychylnie dla astrologa warszawskiego, sąd bowiem uniewinnił p. Prengla. Lecz sprawozdanie niniejsze nie byłoby zupełne, gdyby nie dodać tekstu przepowiedni p. Starzy Dzierzbickiego, którą ogłosił tego ranka na ów kłeszkowy dla siebie dzień 13 kwietnia w „Kąciku Astrologa“.

Przepowiednia brzmiała:

„Dzień 13 kwietnia pozostaje pod znakiem Jowisza. Jowisz reprezentuje w astrologii publicz-ne obrzędy i ceremonie, prawo, sędziów, sprawiedliwość. Dzień Jowisza nadaje się do załatwia-nia spraw sądowych, prawni-czych, do szukania protekcji i stosunków z osobami wybitnymi, zwłaszcza z przedstawicielami prawa, sądownictwa. Pomyślny jest do stawiania w sądzie i wyjaśniania swych praw przed są-kiem...“

Pogrzeb ks. biskupa Przeździeckiego w poniedziałek

SIEDLCE PAT. Zwioki biskupa podlaskiego ś. p. Henryka Przeździeckiego przewiezione zostały do Siedlec. Przy wjeździe do miasta powitały trumne liczne szeregi duchowieństwa z biskupem Sokołowskim, przedstawiciele władz ze starostą Gulińskim i prezydentem Łaguną, delegacje wojska z płk. Werbejem oraz tłumy wiernych.

W niedzielę odbędzie się uroczysta eksportacja do katedry, a w poniedziałek o godzinie 10-ej rano rozpocznie się uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrować będzie Prymas Polski J. E. ks. Kardynał August Hlond.

Na pogrzeb zapowiedział przyjazd szereg biskupów.

Rada Ligi Narodów zbierze się 22 maja

GENEWA PAT. Sekretarjat generalny Ligi Narodów potwierdził wczoraj wieczorem wiadomość o odroczeniu sesji Rady Ligi Narodów w następujących słowach:

„Na prośbę kilku rządów, reprezentowanych w Radzie i po konsultacji sekretarza generalnego z członkami jej, data otwarcia 105 sesji Rady Ligi ustalona została na 22 maja w południe“.

Zależna niezależność

BRATYSŁAWA PAT. Odbyło się w Bratysławie posiedzenie sejmiku słowackiego. Na porządku dziennym była w pierwszym rzędzie ustawa o ustanowieniu dnia 14 marca jako rocznicy odzyskania niepodległości — słowackim świętem narodowym. Sejm przyjął ustawę jednogłośnie.

Następnie sejm uchwalił ustawę o założeniu państwowego instytutu zdrowia publicznego oraz ustawę o utworzeniu kontrolnej i oszczędnościowej komisji sejmowej. Zadaniem tej komisji będzie czuwanie nad oszczędną gospodarką w administracji i przedsięwzięciach państwowych. W dyskusji podnoszono znaczenie tej kontroli ze względu na krytyczną sytuację finansową państwa i apelowano do rządu, aby stosował wszędzie jaknajdalej idącą oszczędność.

Zajścia antyżydowskie w Bratysławie

BRATYSŁAWA PAT. W Bratysławie doszło w tych dniach do nowych wystąpień antyżydowskich. Z szeregu lokali publicznych i parków wypędzono żydów, przyczem wielu z nich zostało pobitych. Również i policja urządziła obławę na żydów, aresztując szereg osób, które zostały swego czasu wydalone ze Słowacji, a ostatnio powróciły tu nielegalnie.

Nie mamy poczucia bezpieczeństwa... Państwa skandynawskie chcą zostać neutralne

SZTOKHOLM. PAT. Premier Hansson wygłosił na zgromadzeniu szwedzkiej Ligi Obrony Przeciwlotniczej w „nie przemówienie polityczne, w którym oświadczył m. in., że Szwecja nie zagraża nikomu i z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenia innych, iż nie zamierzają zakłócić pokoju, wolności i niezawisłości państw północnych.

Wzmacniając nasze przygotowania w wielu dziedzinach, — oświadczył premier — pragniemy jedynie podkreślić naszą wolę trzymania się na uboczu od wszelkich ewentualnych konfliktów. Podstawą naszej polityki zagranicznej jest neutralność, co wszakże nie oznacza izolacji i obojętności wobec wydarzeń, rozgrywających się w świecie.

Pragniemy uziwnić wszystko, co w naszej mocy, dla wzmocnienia dobrego porozumienia pomiędzy narodami, lecz sprzeciwiamy się, by nas wciągnano w kombinacje wielkich mocarstw, co mogłoby zakwestjonować szczerą naszą zdecydowaną wolę do zachowania całkowitej swobody we własnym gronie.

Żywimy nadzieję, że nasze pragnienia, by pozostawiono nas w spokoju, zostaną spełnione. Nie czujemy się zagrożeni, ale powiedzenie, że mamy poczucie bezpieczeństwa, miałyby się z prawdą i jeśli rozpęta się szaleństwo wojny, nikt nie może przewidzieć co się stanie. Dlatego małe, pokojowo usposobione narody, muszą być przygotowane na najgorsze.

Poczyniono poważne zapasy artykułów niezbędnych dla wyżywienia naszego narodu, oraz dla podtrzymania naszego przemysłu w czasie blokady. Zasadniczy cel naszych zarządzeń czysto wojskowych ma na celu zabezpieczenie poszanowania naszej neutralności. Poza temi przygotowaniami organizujemy przede wszystkim obronę przeciwlotniczą. Skłania nas do tego świadomość straszliwej ewentualności w wypadku której nasz naród musi wytworzyć skuteczną obronę przeciwko nalotom z powietrza. W zakończeniu premier oświadczył, że najlepszą podstawą wobec niebezpieczeństwa jest odwaga i zimna krew.

OSŁO. PAT. Minister spraw zagranicznych Norwegii Koht w deklaracji, złożonej przedstawicielom prasy oświadczył, że państwa skandynawskie udzielią na propozycję rządu niemieckiego gościnności przez te państwa paktów niegresji z 3-cią Rzeszą — jednoczesnej odpowiedzi z początkiem przyszłego tygodnia.

Pożar zniszczył fabrykę masek gazowych

RZYM. PAT. Pożar zniszczył fabrykę masek przeciwgazowych w Tiwoli. Szkody wynoszą około 5 milionów lirów. Wielu robotników odniosło obrażenia podczas akcji ratowniczej.

Programy radiowe

WARSZAWA

Niedziela, 14 maja 1939 r.
7.15 Pieśń 7.20 Muzyka poranna.
8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Trzyczka. 11.00 Koncert chórow miodz. szkół średnich. 11.45 „Kultura pracy” pog. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Głosy prasy w sprawie robotniczej — pog. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.48 „Wszystkiego po trochu”. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Zbiórka aud. sportowa z okazji okręgowych Biegów Narodowych. — 16.50 Muzyka lekka. 17.00 „Jak pracuje teatr na W-

liniu” — audycja. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Transmisja fragm. marszu Solejówek — Belweder. 19.45 Płyty. 20.15 Audycja informacyjna. 21.10 Przerwa. 21.15 Lotewski koncert europejski. 22.10 Muzyka taneczna. 22.58 Komunikat szybowcowy. — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA

Poniedziałek, 15 maja 1939 r.
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Muzyka. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla gimnazjów. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital śpiewaczy. 16.55 Obecny stan wykopalisk w Biskupinie. — wywiad. 17.10 — Trio A-dur na fortepianie, skrzypce i wiolonczelę. 18.00 Z operetek Oskara Straussa. 18.30 Muzyka podhalańska. — 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Orkiestra P. R. 20.00 Audycja dla wsi. — 20.15 Piosenki do tekstów Tadeusza Kościuszki. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Reportaż dźwiękowy. 22.05 Folklor różnych narodów. 22.55 Przegląd prasy. 22.58 Komunikat szybowcowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

ANGLJA — NOWA ZELANDJA 1:1

LONDYN. W meczu tenisowym o puchar Davisa pomiędzy Anglią i Nową Zelandią rozegrano drugą mecz w grze pojedynczej. Anglik Hare pokonał Nowozelandczyka Browna 6:3, 6:4, 6:3. Stan meczu brzmi zatem 1:1.

WILNO

Niedziela, 14 maja 1939 r.
Patrz program warszawski. 8.45 — Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze — transmisja do Baranowicz. 9.00 Gra kapela wiejska. Patrz program warszawski. 13.05 „Życie literackie w Wilnie” — feljton. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 W świecie przyrody. 14.50 „Wędzisz jeszcze słoneczko w nasze okieneczko” — słuch. 15.20 Echo przeszłości. Patrz program warszawski. 19.30 Wieczorynka u Kopsów. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. — 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K. O. P.
Niedziela, 14 maja 1939 r.
8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra kapela wiejska z Wilna. 13.05 „Nasze wile i miasteczka” — „Nowa Jelnia” — pogadanka. 14.50 „Wędzisz jeszcze słoneczko w nasze okieneczko” — słuch. — 15.20 Gawęda aktualna. 19.30 „Wieczorynka Zyrwicka. 23.05 Zakończenie programu.

W terenie i na torach

Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

Niedziela dzisiejsza w przestawieniu do poprzednich posiada dużo imprez i to bardzo interesujących. O godz. 12 na placu im. Marszałka Piłsudskiego nastąpi start do okręgowego biegu narodowego, który jest ostatnią fazą przed biegiem generalnym w Warszawie.

Druga impreza — mecz międzynarodowy gimn. „Auszia” (z Kowna) — gimn. Ad. Mickiewicza w piłce koszykowej rozpocznie się o godz. 16 na boisku przy ul. Dąbrowskiego. W drużynie kowieńskiej gra reprezentant Litwy Norkus Witold.

Na boisku przy ul. Werkowskiej o godz. 16 m. 30 zostanie rozegrany mecz w piłce nożnej pomiędzy „Śmigłym” i „Ogniskiem”. Mecz poprzedzi przedmecz juniorów o godz. 14.30.

Następna impreza są mistrzostwa Wilna pań w szczyptorniaku o godz. 11 min. 30. na Piłomunie.

O godz. 17.30 w małej sali Ośr. W. F. zostaną zakończone mistrzostwa drużynowe Wilna w tenisie stołowym. Automobilści wileńscy urządzają dziś raid Wilno — Narocz — Wilno. (h).

Mecz Śmigły — Ognisko

Zarząd Klubu Sportowego K. P. W. będą się na stadionie wojskowym przy Ognisku w Wilnie, uprzejmie komuni-
kuje, że zawody piłki nożnej między WKS „Śmigły” a KPW „Ognisko” od-

Zawody motocyklowe

Lida — Nowogródek — Lida

W ramach święta P.W. Wojskowy Klub Sportowy „Rubież” organizuje dnia 4. VI. 39 r. zawody motocyklowe, na trasie Lida, Szczuczyn, Nowogródek, Lida — razem około 210 km.
Start o godz. 10-jej jednocześnie z Lidy i Szczuczyna — Nowogródz-

kiego.
Zgłoszenia przyjmują do dnia 31. 5. 39 r. W.K.S. „Rubież” oraz Sekcja motorowa Z.S. w Szczuczynie — Nowogródzki.
W.K.S. „Rubież” na żądanie przesyła regulamin zawodów.

CWICZENIA PAŃ W OŚRODKU W. F.

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie przagnął zorganizować święto wychowania fizycznego kobiet wyznacza wspólne ćwiczenia w tańcach narodowych i gimnastyce i prosi o jak najliczniejszy udział członków wszystkich organizacji w. f. i pań niestowarzyszonych.

Zajęcia rozpoczynają się dnia 15 maja 1939 r. w Okręgowym Ośrodku Wychowania Fizycznego w Wilnie, ul. Ludwisarska nr. 4 II piętro) punktualnie:

w poniedziałki od godz. 17 do godz. 18-jej,
we czwartki od godz. 17 do godz. 18-jej.
Kostiumy ćwiczebne obowiązkowe.

WŁOSZKI ZWYCIĘŻAJĄ W TENISIE

MODENA. W Modenie rozegrany został międzypaństwowy trójmecz w tenisie pań Niemcy — Włochy — Węgry.

Pierwsze miejsce zajęły Włoszki — 7 pkt., przed Niemkami — 6 pkt i Węgierkami — 2 pkt.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE. Narodowy bieg na przełaj o godz. 12-jej. Start i meta na placu im. Marszałka (dawnym Łu kiskim). — Rajd motocyklowy do Narocza. — Mecz koszykówki. Uczniowie gimn. Mickiewicza o 16.30, na boisku gimn. litewskiego, przy ul. Dąbrowskiego.

W WARSZAWIE. Na boisku Polonji o godz. 17-jej międzynarodowy mecz piłkarski Warszawa Kowno. Będzie to pierwszy występ litewskich piłkarzy w Polsce.

Przed gmachem GISZ około godz. 11-jej zakończenie marszu Sulejówek — Belweder. Trasa wynosi około 20 km. Na Polu Mokotowskim o 11.50 okręgowy narciarz wybieg na przelaj na dystansie około 6000 m.

W Parku Paderewskiego o 9.30 wybieg asów holenderskich na dystansie 100 km. Wybieg odbędzie się na zamkniętym obwodzie 1400 m.

Na Placu Inwalidów o 8.45 start motocyklistów do „Trzeciego kroku motocyklowego”. Trasa prowadzi do Pomichechowa.

Na Stadionie Wojska Polskiego o 10-jej mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów okręgu warszawskiego.

Na przystani Syreny o 11.45 uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego klubu.

Automobilklub Polski organizuje 2-gą wiosenną jazdę konkursową. Meta w Miłosławie.

W ŁODZI mecz ligowy Garbarnia — Union Touring.

W CHORZOWIE mecz ligowy AKS — Wisła.

W LWOWIE mecz ligowy Połoń — Ruch.

W KRAKOWIE mecz ligowy Cracovia — Warta i kobiece zawody lekkoatletyczne.

W BYDGOSZCZY mecz bokserski Warta (Poznań) — Astoria.

W GDYNIE żeglarskie regaty zatkowe.

W całej Polsce okręgowe narodowe biegi na przelaj.

ZAGRANICĄ:

W BERLINIE mecz piłkarski Niemcy — Czechy.

W BRUNSWIKU zakończenie mistrzostw tenisowych Rzeszy.

W PARYŻU mecz gimnastyczny Jugosławia — Francja B.

W ZURYCHU mecz piłkarski Szwajcaria E.

W LEODUM mecz piłkarski Belgia — Szwajcaria.

W NEAPOLU zakończenie meczu tenisowego o puchar Davisa Anglia — Nowa Zelandja.

W BRIGHTON zakończenie meczu tenisowego o puchar Davisa Anglia — Nowa Zelandja.

Pierwszy dzień przyniósł Włochom dwa zwycięstwa. Canepelo pokonał Nogęs 6:0, 6:3, 6:1, a de Stefani wygrał z Medecinem 6:1, 6:2, 6:2. Po pierwszym dniu Włochy prowadzą 2:0.

WŁOCHY PROWADZĄ 2:0 W MONACO

NEAPOL. W piłkę rozpoczął się Neapol mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Włochami i Monako. Pierwszy dzień przyniósł Włochom dwa zwycięstwa. Canepelo pokonał Nogęs 6:0, 6:3, 6:1, a de Stefani wygrał z Medecinem 6:1, 6:2, 6:2. Po pierwszym dniu Włochy prowadzą 2:0.

Tabela loterii

8 dzień ciągnięcia 4-aj klasy 44-aj Loterii Państw.

I i II CIĄNIENIE GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 10.000 padła na nr. 98337

10.000 zł.: 38026 116750 139920

156416

5.000 zł.: 24338 80070 88258

115407

2.500 zł.: 19474 22983 23274

43603 46843 65332 92365 99707

105204 106457 113143 113953

118558 121857 122433 146037

149004 153833

2.000 zł.: 5628 13180 16801

30805 33006 34153 38302 38657

59127 69721 78051 110494 132489

142191 149471 157901 159065

1.000 zł.: 5619 8354 11436

12150 13438 13874 24759 33363

35662 37145 42833 43755 49125

51454 53548 62301 74644 79662

84671 93638 95601 102383 105852

107029 115415 117554 118373

119400 120324 123534 126759

133308 146411 152697 164060

WYGRANE PO 250 ZŁ.

5 127 90 280 336 420 528 603 788

804 987 89 1199 95 236 84 414 506

97 673 94 813 63 94 983 2053 234

62 61 84 97 391 497 528 536 45 69

66 719 809 44 62 90 928 77 3000 5 154

279 413 558 680 82 768 852 912 4002

211 26 878 421 797 60 867 75 940 91

5116 407 575 661 736 38 42 963 6011

79 138 232 89 309 432 18 87 526 34

85 37 620 757 824 92 325 33 59 7029

163 76 282 801 7 524 57 626 15 702

83 8023 40 90 96 287 413 21 58 554

72 676 746 828 96 9294 535 479 628

79 89 878 937 10029 143 200 56 69 90

330 67 417 758 806 20 577 11282

98 468 70 746 76 922 48 58 12001 12

23 188 215 846 75 405 73 595 631

720 58 777 12052 81 258 328 466 67

523 634 37 52 53 62 712 968 78 14061

109 57 58 85 205 327 59 420 22 80

89 777 875 904 15079 125 361 79 502

42 637 760 906 13 16094 97 113 87

265 14 76 54 405 41 559 670 794 884

17056 296 456 86 826 970 18219 48

359 488 575 96 631 923 19064 228 372

434 50 645 613 39 728 840 96 20920

138 80 295 306 42 508 59 669 147 66

87 916 21115 79 247 88 684 99 728

804 22 963 57 22240 45 438 99 74

868 53 914 231717 251 5 75 98

818 78 90 501 26 34 67 698 863 74114

54 222 43 53 91 414 752 936 25125

478 562 753 59 855 955 26116 20 30

318 577 670 773 851 27137 350 548

58 81 630 67 87 707 80 900 33 23336

74 630 56 770 852 920 29619 30023

66 292 315 412 25 45 64 80 759 825

960 79 31109 31 310 812 975 23111 78

25 80 353 63 474 95 518 70 653 751

807 75 925

33252 85 358 452 96 605 734 805

997 34038 60 73 94 185 265 340 109

501 91 660 723 56 841 48 35 163

23 27 79 282 388 413 673 718 29

68 945 36082 169 349 621 37086

162 80 259 347 60 69 471 77 38165

217 73 388 677 824 39011 29 233

834 429 680 784 39 831 14

40160 300 77 82 414 56 517 90

628 788 856 95 41279 352 83 410

75 526 77 85 822 979 42011 226 44

825 90 17 696 702 16 825 992

43014 93 151 85 99 241 385 422 42

21 32 76 84 628 66 701 810 122225

408 776 842 71 87 984 78 12083 114

210 46 63 644 901 7 124101 341 422

704 98 985 125086 160 80 239 44 56

364 402 10 547 716 59 74 91 805 22

55 126006 399 531 81 675 78 783 998

127007 29 145 84 225 319 423 587

744 809 40 917 45 91 125001 243 57

63 407 511 765 865 129012 22 62 110

50 674 808 56 130000 112 37 38 57

410 709 50 74 908 97 956 67 87

131084 277 343 71 543 63 72 89 698

716 816 22 132090 107 214 17 34 532

51 605 972

133100 219 65 302 80 57 404 58

539 666 704 626 987 134055 81 455 513

97 619 38 94 135058 90 122 250 407

65 537 636 87 847 914 136029 155 65

266 73 382 428 702 887 137045 151 67

834 59 80 475 582 92 687 707 54 818

138055 237 339 139014 20 127 87 260

408 81 66 523 615 88 817 65 140211

65 85 301 89 88 422 52 794 988 14086

421 578 80 721 7 142031 113 231 359

O planie zabudowy m. Wilna

Jest rzeczą zgoła oczywistą, że do normalnego funkcjonowania ciał publicznych i wykonywania przez nie ich prac, potrzebny jest ustalony porządek, opierający się o czas, o odpowiednie terminy.

Są jednak zagadnienia kapitalne, wieloznaczne, których załatwienie w tej samej formie, co i rzeczy mniej znaczących, jest nie do przyjęcia.

Mam na myśli uchwalony niedawno „Program ogólnego planu zabudowania m. Wilna”.

Program ten, tak doniosły dla miasta, mający wpłynąć na kierunek rozwoju Wilna nie tylko na najbliższe czwartećwiecie, ale właściwie mówiąc na najdalszą przyszłość naszego miasta, został potraktowany przez Wileńskie czynniki samorządowe tak jak by to była pierwsza lepsza blaha całkiem sprawa.

Projekt zabudowy m. Wilna przesłano jedynie kilku organizacjom gospodarczym do zaopiniowania, a pozatem szerokie koła społeczeństwa m. Wilna dotychczas nie o tem nie wiedzą, nie licząc bowiem tylko zwrócić uwagę na krótkie wzmianki reporterskie umieszczone w gazetach które do nosiły, że podobny plan istnieje i że zainteresowani mogą go oglądać i w terminie bardzo krótkim, bo zaledwie dwutygodniowym, ewentualnie składać reklamacje i uwagi.

Czem można wytłumaczyć fakt, że społeczeństwo miało tak krótki czas dla rozejrzenia się w tym planie.

Przebieg to, co zostało przez samorząd uchwalone, wprowadza rewolucję w stosunkach naszych, zaskakując ograniczeniami budowlanymi 80 proc. obywateli miasta, posiadających na jego terenie realności.

Ograniczenia te są niezwykle kategoryczne; ograniczają one lub narzucają ilość kondygnacji budynków. Zabraniają budowy gmachów na placach, które w przyszłości mają być przeznaczane na zieleni i skwery, nie przewidując terminu ich wykupu przez gminę, a więc temsamem powstaje zahamowanie ruchu budowlanego, bo plan zabudowy ściśle ogra-

nicza i narzuca kategorycznie również ilość kondygnacji budynków, nie licząc się z tem, że nie wolno za zbyt daleko odbiegać od tego co jest życiowe i realne.

Typowym jest np. to, że plan przewiduje w rejonie ulic: W. Połulanki, Piłsudskiego, Wiwulskiego, Archanielskiej i częściowo Szepietkowskiego, jako dzielnicy: handlowo — przemysłowo — bankowej.

Jakież to banki mogą w tym rejonie powstać? Wszystkim jest chyba wiadome, że większość banków ma siedzibę swoją przy ulicy Mickiewicza i jak słyszałam, jeden jedyny Bank znajdujący się przy ul. W. Połulanka, zamierza wybudować gmach przy ul. Mickiewicza i tam się pomieścić.

W dzielnicy staromiejskiej tak dobrze, jak kompletnie zamknięte zostały możliwości wszelkiej budowy. — Poniżmo, iż w tej dzielnicy mamy do czynienia nie tylko z budynkami mającymi jakąkolwiek wartość zabytkową, właściciele realności podlegają mają X + jednemu ograniczeniu budowlanemu.

Ograniczenie możliwości budowania domów, posiadających lokale handlowe, stworzyłoby zwłaszcza w dzielnicach peryferyjnych, poza niemożnością osiągnięcia przez poszczególnych właścicieli realności, pomyślnych warunków eksploatacyjnych ich własności, wielką niewygodę dla wszystkich obywateli zamieszkujących w tych rejonach, przez tendencję od suwania ich od bliskich źródeł za kupów.

Niesłuchanie poważną pozycję planu zabudowy stanowią zieleńce. Sprawa ta z punktu widzenia estetyki i zdrowotności miasta ma pierwszorzędne znaczenie. — Pozostaje jednak pytanie: czy są jakiegokolwiek widoki na to, żeby nie tylko w obrębie czwartećwiecia będącego przed nami, były przewidziane środki finansowe któreby dały możność na realizację tego planu? Jak ekwiwalent materialny otrzymać mogą właściciele nieruchomości, przed odkupieniem tych nieruchomości przez miasto, za ograniczenie rozbudowy ich własnych posesyj? Czy jedyną przyjemnością właścicieli

tych placów będzie: 1) opłacać podatki 2) oparkaniarstwo nieraz bardzo kosztowne, tak jak to nakaże inspekcja budowlana 3, utrzymywać chodnik i jezdnię w należytym porządku tzn. zamiatać i polewać takowe oraz oczyszczać ze śniegu, względnie utrzymywać do zorcę dla wykonania tych robót 4) nie mieć prawa nie wybudować, bo na tym placu w przyszłości jest przewidziany zieleńiec, skwer, lub plac użyteczności publicznej, i czekać, czekać latami, aż plac mu ten wykupią. Wszystko to będzie prawdopodobnie zależne od tego, czy w międzyczasie nie okaże się, że jest szereg spraw pilniejszych, na które Zarząd Miasta zużyje pieniądze, przeznaczone na wykupienie i uporządkowanie tych placów.

W Wilnie, gdzie coraz więcej daje się odczuwać brak lokali uposażonych w jakiejkolwiek nowoczesne urządzenia, tak większych jak i mniejszych, te wszystkie powyższe przytoczone przeżemnie projekta, wpłyną ujemnie i zahamują rozwój miasta i jego rozbudowę, która z powodów terenowych (bliskości granic) i zamknięcia szlaków handlowych, istniejących w czasach z przed wojny światowej, i tak w dużej mierze wiele do życzenia pozostawia.

Kategoryczność i rygorystyczność planu zabudowy stworzy ograniczenie dużej grupy obywateli miasta w ich prawach własności, będących podstawą naszego gospodarstwa narodowego. Nadmieniam, że Wileńskie czynniki gospodarcze, zrzeszone w organizacjach własności nieruchomości, wypowiedziały się na temat „Planu zabudowania m. Wilna” negatywnie, dopatrując się w nim niedostateczność uwzględnienia życiowych potrzeb miasta, jak również warunków sprzyjających dla rozwoju Wilna.

Projekt sam podlega zatwierdzeniu władz nadzorczych. Trzeba mieć nadzieję, że przyniesie ono niezbędne korektywy, uwzględniące postulaty zainteresowanych nie teoretycznie, a praktycznie gospodarczych kół Wileńskich.

Felicja Pożaryska

WODA GORZKA MORSZYŃSKA

rozkwoniona — znakomite środki w nawiązkowym zaparciu stołca. Zadać w aptekach i składach aptecznych

Szczątki ofiar pogańskich na Górze Bekieszowej

WILNO. Prowadzone bez przerwy badania i prace wykopaliskowe na Górze Bekieszowej, coraz bardziej potwierdzają pierwotną tezę, iż odpokana osada jest „Krzywym Grodem”.

Została również stwierdzona na znacznej przestrzeni obecność 3 warstw kulturowych, które świadczą o trzykrotnie powtarzającym się osadnictwie.

Pozatem w dwóch pierwszych warstwach, na dość dużym odcinku stwierdzono, iż chaty były tam budowane dwukrotnie. Warstwa nalotowa, oddzielająca poszczególnie klepiska, wskazuje, iż odbudowę one były w pięcioletnim mniej więcej okresie czasu.

OFIARA Z KOGUTA

Przeprowadzone badania trzeciej warstwy, dały niezwykle sensacyjne wyniki. Mianowicie wczoraj, w jednym miejscu, prawdopodobnie w miejscu paleniska lub węgla chaty, pod klepiskiem z gliny na trafiono na zakopany w ziemi garnek gliniany. W garnku tym znaleziono zwęglone kości ptaka i węgle stosu. Zachowana całkowicie noga ptasia z ostrą, pozwoliła stwierdzić, iż kości są szczątkami koguta.

Kogut ten, w myśl kultu pogańskiego został spalony bóstwu na ofiarę, a następnie

szczątki jego zebrano w garnek i zakopano w miejscu, w którym miała stanąć chata. Zwyczaj ten powszechny był w całej słowiańszczyźnie. Przetrawiał nawet po dziś dzień z tą różnicą, iż w miejscu nowowznoszonej chaty zakopywane są pieniądze.

WYKOPALISKA
Pozatem we wszystkich warstwach kulturowych znaleziono: grociki, ceramikę, kołbice ozdoby z brązu, łuski i ości dużych ryb, skorupki jaj — oraz jedno żelazne okucie piętki miecza.

NISZCZENIE TERENÓW WYKOPALISKOWYCH

Prace wykopaliskowe są w dużym stopniu niszczone i utrudniane przez łobuzerów.

Milijonerzy powietrzni w Wilnie

WILNO. Wczoraj na Porubanku odbyła się mila uroczystość powitania nowych milionerów powietrznych polskich linii lotniczych „Lot”.

Są nimi p. p. Kłisz Włodzimierz, — pilot i Piskorz Szymon, radiooperator. Ten drugi towarzyszył swego czasu mjr. Małowskiemu w locie przez Atlantyk.

Na Porubanku powitano lotników nadzwyczaj serdecznie, otrzymali oni regionalne podarunki z Wilna i mnóstwo gratulacji. Podejmowano ich trądy lampką winą. Obecni byli przedstawiciele wielu instytucji m. in. p. mjr. Oskierko, p. Zdrojewski, kierownik Portu, przedstawiciel „Lotu” p. Weint.

W czasie lotu w Rydze i Tallinie „milionerzy” byli witani bardzo serdecznie. P. Kłisz otrzymał odznakę lotwskiego lotnictwa wojkowego. W Ry-

dzynie korzystając z braku nocnego dozoru, wdzierają się na teren badań, niszczy ogrodzenie, tablice i fragmenty wykopalisk. Powoduje to znaczne straty materiału pokazowego. Prace naukowe nie cierpią na tem jedynie dlatego, iż każdy fragment jest zawsze za dnia dokładnie odrysowany i sfotografowany.

Ostatnio Muzeum Archeologiczne U.S.B. otrzymało obietnicę policji, iż przyjdzie mu ona z pomocą i zapobiegnie łobuzerze.

Niezwykle cenne i ciekawe prace wykopaliskowe na Górze Bekieszowej są finansowane przez Fundusz Pracy.

Megafon na niewłaściwym miejscu

WILNO. Ostatnio w Wilnie zapowal zwyczaj iż w przeddzień świąt — w licznych punktach miasta zakładane są megafony, przez które nadaje się muzykę. Zwyczaj dobry, ale dla czegoż umieszczać megafon na dzwonnicy Katedralnej?

Kujawiak czy tango — wygrywane pod dzwonami kościelnymi, ale nie powiększa miłości muzyki, ale tylko budzi powszechne zgorszenie. Co muszą myśleć o Wilnie turyści, którzy stają w podziwie przed Katedrą i z zachwytem tego wyrzynani są dźwiękami karjoki, płynącej z wieży? Iz. A.

WILNO. Ostatnio w Wilnie zapowal zwyczaj iż w przeddzień świąt — w licznych punktach miasta zakładane są megafony, przez które nadaje się muzykę. Zwyczaj dobry, ale dla czegoż umieszczać megafon na dzwonnicy Katedralnej?

Kujawiak czy tango — wygrywane pod dzwonami kościelnymi, ale nie powiększa miłości muzyki, ale tylko budzi powszechne zgorszenie. Co muszą myśleć o Wilnie turyści, którzy stają w podziwie przed Katedrą i z zachwytem tego wyrzynani są dźwiękami karjoki, płynącej z wieży? Iz. A.

WILNO. Ostatnio w Wilnie zapowal zwyczaj iż w przeddzień świąt — w licznych punktach miasta zakładane są megafony, przez które nadaje się muzykę. Zwyczaj dobry, ale dla czegoż umieszczać megafon na dzwonnicy Katedralnej?

Za duszę
s. t. p.

Ks. Patrona BOLESŁAWA DOMAŃSKIEGO

Prezesa Związku Polaków w Niemczech

odbędzie się w dniu 16 maja b. r. o g. dz. 10.30 rano w Bazylice Wileńskiej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza wszystkich Polaków.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w Wilnie.

Kandydaci Bloku Katol. - Narodowego

Ks. Stanisław Jasieński

Ks. Stanisław Jasieński kandyduje do Rady Miejskiej w IV okręgu, z listy nr. 4 i jest czwartym skłoni kandydatem. Okręg IV jest pięcio - obwodowy, ma 4 mandaty i obejmuje: Sołtaniszki, Zwierzyniec i poprzecznicę ul. Gedyminowskiej.

Kto z Wilnian nie zna ks. Stanisława Jasieńskiego? Parę lat temu odszedł na emeryturę i zasłużony odpozynek. Pracownik na polu oświaty od pierwszych chwil odrodzenia państwa polskiego, gorliwy krzewiciel tej oświaty w tajnej szkole polskiej, śmiały bojownik polskości, ceniony kapłan - Polak, zrosniony z Wilnem od wielu lat.

PRACA WŚRÓD ROBOTNIKÓW

W roku 1905 ksiądz Jasieński z polecenia ks. Arcybiskupa wyjechał do Monachium na kurs społeczny, by po powrocie zająć się zorganizowaniem robotników polskich. Zebrania odbywały się w murach franciszkańskich. Czasy były niepewne i wkrótce policja dowiedziała się o tej organizacji nazwanej „Jedność” i po niepełnym rocznym istnieniu została rozwiązana.

We wrześniu roku 1907 utworzone zostało tajne czteroklasowe gimnazjum przy kościele św. Jakóba.

Ks. Jasieński był wówczas proboszczem tego kościoła i wraz z komitetem obywatelskimłożył na utrzymanie szkoły, która przetrwała do 1915 roku. W roku tym powstaje inna szkoła polska, która później przekształciła się w obecne gimn. państw. im. El. Orzeszkowej.

W szkole tej, od chwili jej powstania aż do emerytury do roku 1931 ks. Jasieński był prefektem.

MORSZYN ZDRÓJ

TANI SEZON
MAJ — CZERWIEC
Informacje: Zarząd Zdroju, Orbis, Wagons Lits Cook, Biura PAR.

GOLARKA ELEKTRYCZNA-REMINGTON RAND

GOLI NA SUCHO
bez mydła, bez wody, bez pędzla, bez ostrzy, bez bólu
Golenie się — przyjemnością
Wyłączni przedstawiciele na Polskę i W. M. Gdańsk
Tow. P.-H. BLOCK-BRUN, S. A.
Oddział w Wilnie
ul. Mickiewicza 31, tel. 375.

NASIONA LNU

ługowłóknistego siewne wysokiej jakości oraz konopi jugosłowiańskich oryginalnych są jeszcze do nabycia

Tow. Lniarskie w Wilnie, ul. Św. Jacka 2, tel. 7-15

po cenie: nasiona lnu 62 zł. za 100 kg. loco stacja Nowo - Wilejka. Nasiona konopi 90 zł. za 100 kg. loco stacja Kałowiec. Koszt przesyłki nasion dla rolników według taryfy ulgowej. Warunki nabycia: Zaliczka w wysokości 15 zł. za 100 kl. lnu 25 zł. za 100 kl. konopi. Reszta za zaliczeniem kolejowym. Wykonanie zamówienia natychmiastowe.

KONTRAKTOWANIE ZASIEWÓW KONOPI

Towarzystwo Lniarskie

poszukuje na terenie Woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego gospodarstw rolnych, posiadających dobrze osuszone torfowiska nizinne, bądź żyzne gleby mineralne dla zawarcia kontraktów na wyprodukowanie słomy konopnej. Odbiór konopi jesienią, po ustalonej zgórzy cenie. Nasiona konopi południowych dostarcza Towarzystwo Lniarskie. Po wzrozy kontraktów i dodatkowe informacje należy się zwracać do towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, ul. Św. Jacka Nr. 2 Tel. 7-15

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 14
Bonifazego
jutro
Zofji

Wschód słońca g. 3.18
Zachód słońca g. 7.12

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sapieżnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Wielka 53), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Janka 2), Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Hotel Europejski w Wilnie

pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges” w Wilnie.

Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

TYDZIEŃ PROPAGANDY DOBREJ PRASY

W niedzielę, 14 maja rozpocznie się w parafii Ostrobramskiej w Wilnie tydzień propagandy dobrej prasy. Mn. in. zorganizowane zostanie w dn. 21, 22 i 23 wystawa książek i dobrej prasy. (r)

NAUKA

— Gimnazjum i Liceum (Wydział Humanistyczny i Przyrodniczy) oraz Szkoła Powszechna O.O. Jezuitów w Wilnie — Wielka 58 — przyjmie wsi sy na rok szkolny 1939/40. Egzaminy wstępne do I-iej klasy gimnazjum i innych klas, rozpoczynają się dn. 17-23 czerwca 1939 r. o godz. 8-iej rano. Egzaminy do liceum rozpoczynają się 24 czerwca 1939 r. o godz. 8-iej rano. Przy gimnazjum istnieje internat dla uczniów tegoż zakładu.

ZEBRANIA I ODCZYT

— T. N. S. W. W. w poniedziałek, dn. 15 maja br. o godz. 18 odbędzie się w lokalu Gimn. im. Z. Augusta (M. Połulanka 6) — zwyczajne zebranie Wil. Kola Tow. Nauzc. Szkół Średnich i Wyższych.

Na porządku dziennym: 1) referat prof. USB. dr. R. Gostkowskiego p. t.: „Szkolnictwo Mussoliniego”; 2) wręczenia delegatów Kola z Wolnego Zgromadzenia T. N. S. W. we Lwowie.

Gosćie b. mile widziani.
— 368 Środa literacka. W dniu 17 maja poświęcona będzie najnowszej książce pisarza Aldonsa Huxley'a. — Omówi ją w odczycie p. t. „Ideę apostołskie A. Huxley'a” — prof. USB dr. Ludwik Chmaj.

ROZNE

— Zbiorowa wystawa prac „Grupy Wileńskiej” otwarta codziennie od g. 10 do 18 w lokalu T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych — Orzeszkowej 11-b.

Udział biorą: G. Andrejew, H. Bobarykówna, K. Czurolo, R. Gintvilówna, T. Godziszewski, B. Houswiltowa, L. Kosmowski, W. Krasnobałska, A. Reicherowa, E. Kuczyński, A. Popławski, A. Nebelska - Romanowiczowa, W. Romanowicz, M. Siewitnik, K. Wróblewska.

TEATR I MUZYKA
— TEATR MIEJSKI NA POFF“ ANCE. Dziś o godz. 15-iej „Reitan”. Cenv popularne.

O godz. 20-iej „Mała Kity i wielka polityka”. — Cenv popularne.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dziś o godz. 4 m. 15 „Wiktoria i jej huzar”. Cenv znizzone.

O godz. 8 m. 15 wiecz. „Bal w Savoyu”.

Gosćim Teatru „Cyryll Warszawski”. Od wtorku 16 mb. rozpoczyna gościć na scenie „Lutni” najbardziej popularny obecnie Teatr „Cyryll War-

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego

Dziś dwa przedstawienia:

o g. 4¹⁵ „Wiktoria i jej huzar“ Ceny niższe.

o g. 8¹⁵ „Bal w Savoy'u“

We wtorek 16.V. „CYRULIK WARSZAWSKI“

„ARNOLD FIBIGER“ — niech każdy pamięta
Przez lat 60 w służbie klienta.

Kalisz, Szopena 9.
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku.

Przedstawiciel: **H. ABELOW** Skład Pianin
Wilno, Niemiecka 22.

Marne święta bez Krupnika
Bez gotowania i filtrowania

Krupnik

sposób przy pomocy zaprawy ziołowo korzennej
Flakon 1 zł. wystarcza na 1 — 3 litry wody
Poleca Skład Apteczny

WŁADYSŁAW TRUBILŁY
Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej
Specjalność zioła lecznicze

REWELACYJNE NISKIE CENY
WYSPRZEDAŻ przed letnim sezonem
sukien wiewianych i jedwabnych.

„LALA“
WILNO
ELA ROMANŃSKA Wileńska 25, m. 2.

PLASZCZE I KOSTJOMY DAMSKIE
na sezon wiosenny szyje
PRACOWNIA KRAWIECKA
Ignacego NALEWAJKO
Wilno, Garbarska 2 m. 4.

Najwyższej klasy
MOTOCYKLE HERKULES
ROWERY ŚWIATECKI, ZENITH, KAMINSKI i inne
poleca cbrzejska firma

„ELEKTRO-RUCH“
Wilno, Wieńska 5.

D/H. St. Żukowski i s-ka
WILNO, ZAWALNA 16, TEL. 2242.
HURT DETAL
artykuły techniczne, budowlane, wodociągowo-kanalizacyjne, okucia, piecowe, narzędzia, śruby, pasy.

ZABAWKI LETNIE
Rowerk. Hulajnogi, Wózki, Piłki, Krokiety, Łuki, Serso, Kregle.
Nowości

KARABINKI MALAJSKIE (wiatrowki)
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Wilno, Mickiewicza 5. Tel. 3-72.

OBWIESZCZENIE
Sąd Okręgowy w Wilnie, I Wydział obwieszcza, że postanowieniem z dnia 13 kwietnia 1939 roku orzekł: — 1) uznać spółkę jawną pod firmą „Polski Przemysł Drzewny Roman Sawicki i Bolesław Gajda“ z siedzibą w Wilnie przy ul. Piwnej Nr. 9 — za upadłą, 2) wezwać wierzycieli upadłej firmy, aby zgłosili w terminie 3-miesięcznym od dnia wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim swe wierzycielności; 3) sędzią komisarzem wyznaczyć sędziego Sądu Okręgowego w Wilnie Aleksandra Weinbauma, a syndykiem upadłości adw. Mieczysława Szpakowskiego, zam. w Wilnie, — przy ul. Ofiarnej Nr. 4 (Sygnat. akt U.5/39).

Sekretarz
Fr. Kwiatkowska

„Neo-Kosmetyka“
MICKIEWICZA 33
Szybko poprawia cerę, gdyż posługuje się najnowszą aparaturą i stosuje ostatnie zdobycze naukowe. — Zabiegi lecznicze i profilaktyczne.

Lekarze

DR. MED. Juljan Podwiński
przeprowadził się na stałe
ul. Mickiewicza 44 m. 4, telefon 41
i wznowił przyjęcie chorych.

IŻYCKA-HERMAN
Lekarz - Dentysta
wznawia przyjęcia.
Garbarska 3.

Kupno i sprzedaż

POSZUKUJE majątku, cena 120 tysięcy, blisko Wilna. Skłoki, p-ta Trzebież.

DWOREK ANTOKOLSKI z placem 1117 kw. sąsiad do sprzedania. Warunki: Antokolska 16-1. 2130-1417

DZIAŁKA ziemi 1000 mtr. kw. przy ul. Tatarskiej na Antokolu — sprzedaje się. Wiadomość, ul. Senatorska 9 (miesz. w domu). 2112-1399

SPOWODU choroby sprzedaje dom składający się z 2-cm mieszkań. Elektryczność i woda na miejscu. Ogród owocowy o powierzchni 6.000 mtr. kw. — ul. Sołtarska 7-2. 1790-1194

UWAGA! Najpewniejsza lokata kapitału. Sprzedam Kawiarnię-Restaurację b. dobrze prosperującą z wyrobioną klientelą — chętnie przyjmę do spółki od zaraz solidnych refektantów. Proszę o zgłoszenie lub nadesłanie oferty: Wilno, ul. Mostowa 9 — 16. 2071-1374

PRZEDSIĘBIORSTWO dla Panów z poważnym artykułem sprzedam spowodu braku zdrowia, adres w admin. „Słowa“. 2121-1403

PIANINA, FORTEPIANY okazujecie: „Blüthner“, „Geckler“, „Fibiger“ i in. sprzedaje na dogodnych warunkach N. KREMER ul. Niemiecka 12. (wejście w bramie).

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE nowe i okazujecie pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty. H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

FORTEPIAN spowodu wyjazdu — sprzedam zaraz — Kalwaryjska 10 m. 5-a. 2143-1425

PIANINA krzyżowe, b. dobrym stanie do sprzedania. Tatarska 8-17. 2143-1425

OKAZYJNIE sprzedam stylowy stół, wyk. obraz, gobeliny, 2 lustra, kłęcznik, 2 tomy „Pisma Świętego“, 330 tomów beletrystyki. Lwowska 26 m. 2 (od 3-6 w.). 2137-1424

ROWER - TORNEBO prawie nowy sprzedam W. Pohulanka 23-14 od godz. 4-6. 2135-1422

WYŻEL młdy czyszej rasy, tresowany (kuropatwy) — do sprzedania. Wilno, Pożarowa 13. Wojciechowicz. 2041-1357

DO SPRZEDANIA szczeniata rasowe dobermana ciemno - popielate. Mostowa 1 m. 8 wejście od ulicy. 2134-1421

DO ODDANIA w dobre ręce mały piesek. Dowiedzieć się w Administracji „Słowa“.

Wytwórnia sztucznych wód mineralnych i napojów chłodzących pod firmą

„E. TROMSZCZYŃSKI“
w Wilnie, pod kier. właśc. mag. W. Wrzesniowskiego poleca: sztuczne wody mineralne (Vichy-Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzane wyłącznie na cukrze. Zakład. Piwna 7, tel. 24-86. Magazyn Wielka 3).

NASIONA
kupuje tylko w **CENTRALI**
ZAOPATRZENIE OGRODNICZYM
Wilno, ul. Zawalna 28. Tel. 21-48.

Lokale

MIESZKANIA 3 — 4-pokojowe poszukuję. Zgłoszenia tel. 20-17.

MIESZKANIA 5-6 pokojowe poszukuje lekarz, profesor Uniwersytetu. — Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla lekarza, lub telefon 11-81.

SAMOTNA URZĘDNICZKA Banku Gospodarstwa Krajowego poszukuje 2-3 pokojowego mieszkania z wygodami od 1 lipca. Zgłoszenia do Banku dla Zofii P. 2117-1404

MIESZKANIE 3-pokojowe z wszystkimi wygodami, w nowym domu, bez podatku — do wynajęcia — ul. Jasna 2-a (Zwierzyńc) 2145-1427

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi, wszelkie wygody, suche, słoneczne, ciepłe. Zwierzyńc (koło mostu) Inflancka 15.

MIESZKANIE 4-pokojowe na parterze ze wszystkimi wygodami, słoneczne od 1 czerwca do wynajęcia. Sw. Jerzy zaułek 4. 2146-1428

DO WYNAJĘCIA 2 POKOJE z kuchnią i wygodami. Informacje: Białoostocka 6 m. 7 od godz. 8 do 10.30 i od 15-ej do 17-ej.

DO WYNAJĘCIA 2 i 3 pokojowe mieszkanie, wszelkie wygody, wolne od podatku — ul. Tartaki 34-a. 2006-1343

2 POKOJE z kuchnią ze wszelkimi wygodami — do wynajęcia. Wiadomość: tel. 24-09.

2 POKOJE z wygodami — do wynajęcia (1 piętro) — Gimnazjalna 4 m. 2. 2114-1401

2 POKOJE bez mebli, wszelkie wygody — do wynajęcia. Adres w Administracji „Słowa“. 2136-1423

POKOJE dwa słoneczne, ciepłe, wszelkie wygody, z ewent. używalnością kuchni do wynajęcia św. Jakóbska 10 m. 4. 2119-1416

1-2 POKOJE do wynajęcia ze wszystkimi wygodami, ul. Zygmuntońska 22 m. 1. tel. 10-21. 2127-1414

POKÓJ duży, słoneczny z wygodami dla solid. samotnego — z meblami lub bez. Ludwisarska 7 m. 8.

POKÓJ do wynajęcia z wygodami z meblami, lub bez, można z kuchnią. ul. Zawalna 16-54 Koło Małej Pohulanki. 2128-1415

Letniska

NAROCZ! PENSJONAT ADOCHNA czynny od 15 maja br. Okolica sucha, lesista. Kuchnia pierwszorzędna. Kajak, pocztka, telefon. Dojazd autobusem: Wilno — Hatowice. Blizsze szczegóły: Wilno, Wilkomierska 5-a, St. Mularska. 2148-1430

Druskiénki WILLA JASNA telefon 7. Pierwszorzędny pensjonat Janiny Korołowej, pokoje komfortowe z wodą bieżącą. Kuchnia wykwintna normalna i dietetyczna. 2140

DRUSKIENIKI, Hotel Europejski, pensjonat Głińskiej dziennie zł. 5 — tel. 31.

POTRZEBNE LETNISKO z utrzymaniem na czerwiec, lipiec, sucho, blisko las sosnowy, blisko kolei, autobusu. Oferty pod „las“ do administracji „Słowa“. 2091 — 1385

ZARZĄD Pensjonatu T-wa Miłośników Jeziora Narocz komunikuje, że Pensjonat zostanie otwarty dn. 27 maja 1939 roku. 2147-1429

LETNISKO za Ponarąmi w kierunku Grzegorzewa, w bardzo ładnej miejscowości, blisko rzeki Wilgi i Waki, Las sosnowy 3 — 4 pokoje, kuchnia, weranda, można pojedyncze pokoje, Dowiedzieć się Dominikańska 13 m. 20. 2131-1418

DO WYNAJĘCIA letnisko pod Wilnem (maj. Zameczek) składające się z 7 pokoi, ewent. dwa letniska z 3 pokoi każdy, z umeblowaniem, telefon na miejscu, codzienna komunikacja z Wilnem. Inform. telef.: 5-15 w godz. 10-12, 4-6. 2126-1418

LIPÓWKA nad Wilgą przy szosie Niemcewskiej przyjmuje letników z całodziennym utrzymaniem. Suche sosnowe lasy. Dowiedzieć się: ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 16 m. 17. 2119-1406

LETNISKO W LANDWAROWIE las i woda blisko (4 pokoje z kuchnią, nadaje się na kolonje i obóz). Landwarów — Trójkat — Aleje Żeligowskiego Dregorjus. 2115-1402

PENSJONAT ZALESIE. Zdrowa sucha miejscowość, las, rzeka, stacja, pocztka, doktor, apteka, o kilometr kaplica, park, kąpiel, tenis. Dobra kuchnia na żądanie dijeta. Zalesie k/Smorgoni. Zebrowska. 2115-1402

LETNISKO w dworze (pow. Brasławski) czynne od 15 maja. Jeziora, kajak, doskonała kąpiel, rybołówstwo, polowanie, ładna okolica, wygodny dojazd, ceny umiarkowane. Szczegóły listownie pocztą i maj. Miory — Jannina Dobrowolska 2148

LETNISKA wydzierżawie, miejscowość malownicza, las sosnowy, nad Wilgą, 1/3 km. od stacji Orwidów, pocztka, sklep, art. spożywcze na miejscu, ceny dostępne, infor. zaśc. Spragielino. 2094-1390

PUNŻANY — majątek — przyjmie letników od 15 maja. Ceny niższe do 15 czerwca. Zgłoszenia: pocztą Punżany. 2109-1396

LETNISKO. Dom 4-pokojowy położony w malowniczej okolicy o 4 km. od Podbrozia. Dowiedzieć się o warunki: Wilno, Kalwaryjska 20 m. 3, albo Podbrozie, ul. Bandurskiego 25. 2040-1356

DWA UMEBLOWANE letniska w lesie sosnowym w folw. Górka przy rzece Łoszy, produkty na miejscu. Informacje: Sierakowskiego 20 — 10. 1410-2123

Nauka

„BUCHALTERYJNE WSPÓLCZESNE WYKŁADY“, Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę! Zamiejscowym korespondencyjnie.

MIERNICZY - geometra wszechstronny. Praktyka wieloletnia. Polak, wykształcenie wyższe. Zgodzi się na prace sezonowe, wszędzie na wyjazd. Referencje b. dobre. Adres w admin. Słowa. 2120-1407

ADMINISTRATOR rolny, lat 40, pierwszorzędna siła, 20 lat praktyki, zmieni posadę 1 lipca, najchętniej Kresy. — Świadectwa dobre, poważne. Doskonała znajomość ustawodawstwa podatkowego oddziałowego, rachunkowości. Warunki dostępne. Zgłoszenia: — PAT, Biuro Ogłoszeń — Warszawa — „40 lat“. 2012

ADMINISTRACJA rolna poszukuje rutynowanego rolnika, z długolnią praktyką. Znajomość spraw oddziałowych. Poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia: Warszawa Biuro Ogłoszeń Pietraszka, Marszałkowska 115 sub „Administrator“. 2079

BUCHALTER bilansista wykwalifikowany dłuższą praktyką wszechstronna poszukuje posady. Łaskawe oferty dla St. Wolejszo pocztą W. Soleczniki. 2079

POSZUKUJĄ PRACY

BIURO POSREDNICTWA Pracy dla kobiet Polsk. Kat. T-wa Opiekę nad Dziewczętami poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od godz. 10 do 15. 1835

KULTURALNA KRAWCOWA przyjmuje szycie po domach na dogodnych warunkach. Wykonanie szybkie i solidne. Oferty do admin. „Słowa“ pod A. S. 2120-1407

POMOCNICA DOMOWA w średnim wieku poszukuje pracy, do wszystkiego — do małej rodziny. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla N. P.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJE mierniczego Polaka do prac skaleniowych, wynagrodzenie do 80%. Zgłoszenia kierować: Zarzecki, Nowogród, Wojewódzka 13-a. 2018

ZDOLNA KRAWCOWA (dopasowywanie gorowych sukien) — potrzebna, firma „Marja“ — Mickiewicza 22. 2107-1394

DZIS PREMERA.

Początek o godz. 12-ej.



ZA WINY NIEPOPEŁNIONE

Dzieje ludzi, na których ciążyła hańba przestępstwa. Walka o szczęście, o prawo do życia. Czy dzieci są odpowiedzialne za grzechy rodziców? Czy honor stoi wyżej niż miłość? Oto ważne problemy, które porusza film.

Dramat sensacyjny wg. powieści Michała Bałuckiego. Poraz pierwszy razem w rolach głównych

K. JUNOSZA-STEPOWSKI i **Eug. BODO** oraz Jerzy PICHELSKI i nowa rewelacja ekranu Wanda Bartówna.

W DZIEŃ był uczciwym człowiekiem, szanowanym obywatelom, czułym ojcem.

W NOCY był... ?

Reprezentacyjne Kino CASINO

CASINO dla wszystkich! Wszyscy do CASINO! Wielki film o emocjonującej, pełnej napięcia akcji „O KRESU DROGI“ W rolach głównych: JUNOSZA-STEPOWSKI, Cwiklińska, T. Wiszniewska i Brodniewicz. Nadprogram: Kolorowy dodatek Walta Disney'a. Początek o g. 12-ej.

HELIOS

Początek o godz. 2-ej. Już dziś CAŁE WILNO mówi o filmie **Claudette Colbert** w najnowszej kreacji **„Panna Ewa“**

Nadprogram: Atrakeja kolorowa i aktualności.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicza 9.

Arcewesoła polska komedia, oparta na motywach bajki AL. FREDRY W rol. gl. GROSSOWNA, DYMŚA i BODO. Początki seansów: 4, 6, 8, i 10; w święta 1, 3, 5, 7 i 9.

MARS! Ostatni dzień CENY ZNIŻONE. Początek o godz. 2-ej. Piękny podwójny program.

1) Mocny film sensacyjno-spiegowy „Szalona pogoń“ 2) Wzruszający dramat salonowy

„Blaski i cienie kobiety“

SIOSTRA - pielęgniarka (b. studentka medycyny). Zastrzyki, banki, masaże, pijawki, kateteryzacja. Przyjmuje dyżury. Ulica Portowa 6 m. 1 wejście frontowe, drugie piętro. Kreniowa. 2144-1426

MASZYNISTKA rutynowana 8-letnia praktyka, przyjmie wszelkie prace w zakresie przepisywania, jak rachunki wykazy etc. Chętnie obejmie zastępstwo na lato. Oferty do Administracji „Słowa“ dla M. P.

ZARZĄDZI pensjonatem, zastąpi panią domu praktyczną, kulturalną starszą panią. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ pod W. T.

BIURO POSREDNICTWA Pracy dla kobiet Polsk. Kat. T-wa Opiekę nad Dziewczętami poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od godz. 10 do 15. 1835

KULTURALNA KRAWCOWA przyjmuje szycie po domach na dogodnych warunkach. Wykonanie szybkie i solidne. Oferty do admin. „Słowa“ pod A. S. 2120-1407

POMOCNICA DOMOWA w średnim wieku poszukuje pracy, do wszystkiego — do małej rodziny. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla N. P.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJE mierniczego Polaka do prac skaleniowych, wynagrodzenie do 80%. Zgłoszenia kierować: Zarzecki, Nowogród, Wojewódzka 13-a. 2018

ZDOLNA KRAWCOWA (dopasowywanie gorowych sukien) — potrzebna, firma „Marja“ — Mickiewicza 22. 2107-1394

Fascynujący film POLSKI ilustrujący dramat „ludzi z przeszłością“...

ZA WINY NIEPOPEŁNIONE

Dzieje ludzi, na których ciążyła hańba przestępstwa. Walka o szczęście, o prawo do życia. Czy dzieci są odpowiedzialne za grzechy rodziców? Czy honor stoi wyżej niż miłość? Oto ważne problemy, które porusza film.

Dramat sensacyjny wg. powieści Michała Bałuckiego. Poraz pierwszy razem w rolach głównych

K. JUNOSZA-STEPOWSKI i **Eug. BODO** oraz Jerzy PICHELSKI i nowa rewelacja ekranu Wanda Bartówna.

W DZIEŃ był uczciwym człowiekiem, szanowanym obywatelom, czułym ojcem.

W NOCY był... ?

Reprezentacyjne Kino CASINO

CASINO dla wszystkich! Wszyscy do CASINO! Wielki film o emocjonującej, pełnej napięcia akcji „O KRESU DROGI“ W rolach głównych: JUNOSZA-STEPOWSKI, Cwiklińska, T. Wiszniewska i Brodniewicz. Nadprogram: Kolorowy dodatek Walta Disney'a. Początek o g. 12-ej.

HELIOS

Początek o godz. 2-ej. Już dziś CAŁE WILNO mówi o filmie **Claudette Colbert** w najnowszej kreacji **„Panna Ewa“**

Nadprogram: Atrakeja kolorowa i aktualności.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicza 9.

Arcewesoła polska komedia, oparta na motywach bajki AL. FREDRY W rol. gl. GROSSOWNA, DYMŚA i BODO. Początki seansów: 4, 6, 8, i 10; w święta 1, 3, 5, 7 i 9.

MARS! Ostatni dzień CENY ZNIŻONE. Początek o godz. 2-ej. Piękny podwójny program.

1) Mocny film sensacyjno-spiegowy „Szalona pogoń“ 2) Wzruszający dramat salonowy

„Blaski i cienie kobiety“

SIOSTRA - pielęgniarka (b. studentka medycyny). Zastrzyki, banki, masaże, pijawki, kateteryzacja. Przyjmuje dyżury. Ulica Portowa 6 m. 1 wejście frontowe, drugie piętro. Kreniowa. 2144-1426

MASZYNISTKA rutynowana 8-letnia praktyka, przyjmie wszelkie prace w zakresie przepisywania, jak rachunki wykazy etc. Chętnie obejmie zastępstwo na lato. Oferty do Administracji „Słowa“ dla M. P.

ZARZĄDZI pensjonatem, zastąpi panią domu praktyczną, kulturalną starszą panią. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ pod W. T.

BIURO POSREDNICTWA Pracy dla kobiet Polsk. Kat. T-wa Opiekę nad Dziewczętami poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od godz. 10 do 15. 1835

KULTURALNA KRAWCOWA przyjmuje szycie po domach na dogodnych warunkach. Wykonanie szybkie i solidne. Oferty do admin. „Słowa“ pod A. S. 2120-1407

POMOCNICA DOMOWA w średnim wieku poszukuje pracy, do wszystkiego — do małej rodziny. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla N. P.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJE mierniczego Polaka do prac skaleniowych, wynagrodzenie do 80%. Zgłoszenia kierować: Zarzecki, Nowogród, Wojewódzka 13-a. 2018

ZDOLNA KRAWCOWA (dopasowywanie gorowych sukien) — potrzebna, firma „Marja“ — Mickiewicza 22. 2107-1394

OBOROWY — potrzebny do majątku od dnia 1 czerwca rb. z ukończoną niższą szkołą rolniczą i odbytą praktyką hodowlaną. Wynagrodzenie 30 zł. miesięcznie i pełne utrzymanie. Zgłoszenia wraz z opisami świadectw kierować p-ta Berezna n/Horyniem, maj. Steliszcz. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2077

POTRZEBNA służąca do wszystkiego do 2-ch osób, ul. Artyleryjska 18-i m. 1, od godz. 2 do 5 po poł.

PLANY zakładów wodnych, stawów rybnych, osadzenie znaków WODNYCH, kierownictwo robót, wykonują z GWARANCJĄ inżynierowie specjaliści. Wilno, Mostowa 5 m. 8. 129

FILMOWY ARTYSTA-(KA) zostać może każdy. Napisz imię, nazwisko i dokładny adres, a otrzymasz zupełnie bezpłatnie informacje wraz z materiałem od jedynej w Polsce szkoły Gry Filmowej Hanny Ossorji Warszawa — XIV, Poznańska 14. 2106